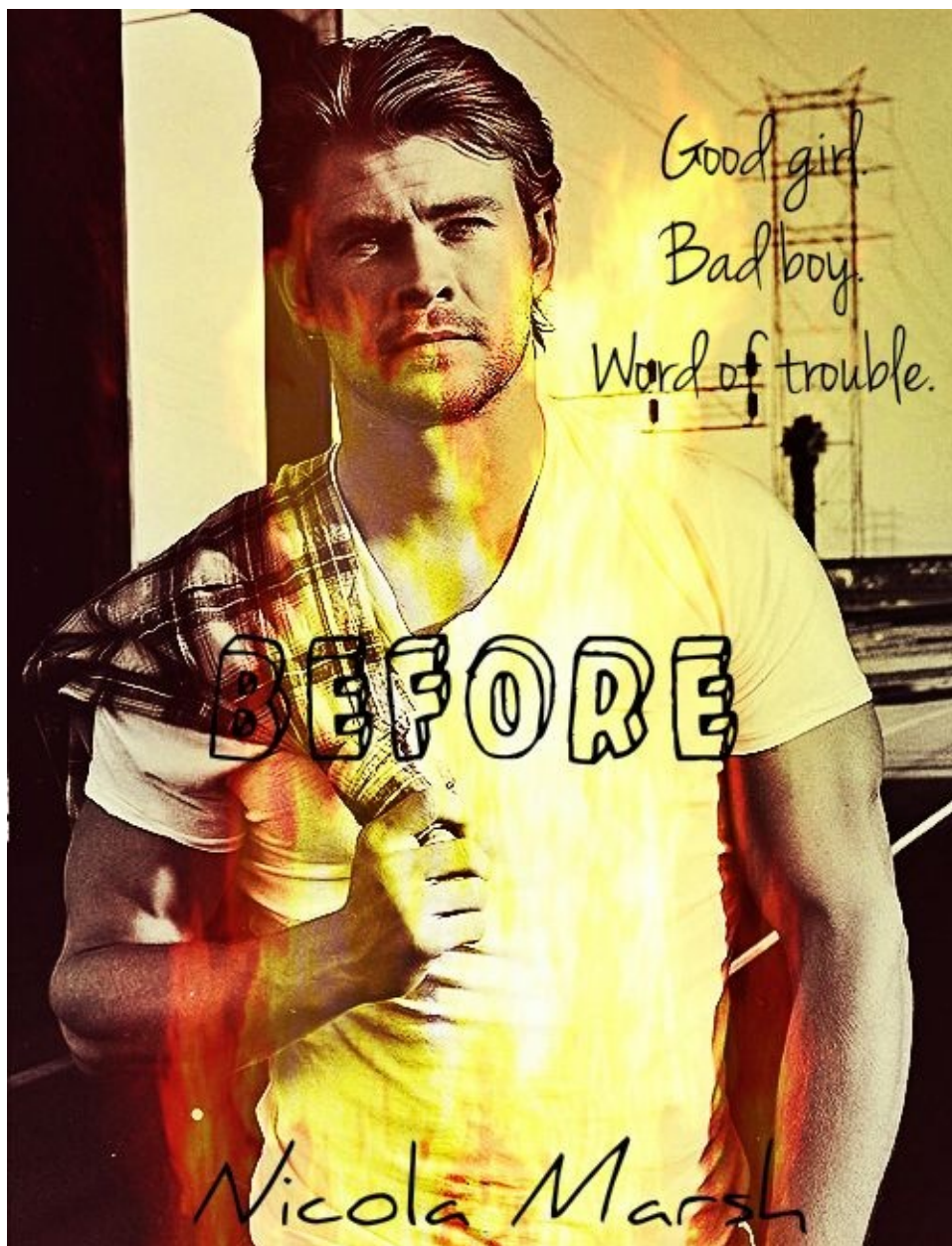


USA TODAY Bestselling Author

NICOLA MARSH

# BEFORE

*Good girl. Bad boy. A world of trouble.*



Oryg. Okładka :



**BEFORE**

**By Nicola Marsh**

**Tłumaczenie : chococarmel**

Jest to tłumaczenie nieoficjalne, służące jedynie do promowania twórczości autora. Proszę o nie rozpowszechnianie tłumaczenia. Miłego czytania !

### **Notatka autora**

W tej historii, Jack McVeigh jest Australijczykiem. Tutaj jest tłumaczenie słów, których używa Jack :

- Beer goggles - zaczerwienione oczy, spowodowane alkoholem  
Get pissed - bycie pijanym  
Shag - uprawiać seks z

Arse - tyłek

Ute - użyteczność

Shithouse - niepotrzebny

Crapper - toaleta

Root - uprawiać seks z

Swag - śpiwór

Spuds - ziemniaki

Pav - beza z owocami na wierzchu

Mum - mama

Keep your snake in the cage - utrzymać penisa w spodniach  
Missus - władca kobieta

Half-arsed - przeciętny

Shot through - opuścić, porzucić

Soft drink - soda

Akubra - kowbojski kapelusz<sup>1</sup>

<sup>1</sup> I tak będę Wam to robaczki tłumaczyć na miejscu ;)

# Rozdział 1 Jess

Koledź jest przereklamowany. Serio.

Plotki o akademikowych zabawach, imprezach stowarzyszenia studentów, przesiąknięciu alkoholem, były prawdą. Częścią, którą się stałam, były imprezujące zwierzęcia, zrobione przez zylion najlepszych przyjaciół i burzę UNVL . Tyle, że ja byłam do bani, tak jak pierwszoroczniak na uniwersytecie i tak samo w swojej starej szkole w Craye Canyon. Bycie raz nudziarzem, to bycie na zawsze nudziarzem.

W drugim semestrze uczestniczyłam w trzech imprezach stowarzyszenia, wypłam dwie wódki, jeden rum i zlągodziłam to Long

<sup>3</sup> Island Iced Tea . I jedynie inną osobą, która zaszczyliła moje łóżko, był należący do mojej współlokatorki pies. Nielegalnie go przemycała, gdzie tylko mogła. Ta, pernamętnie zapisano mi status dziewicy obok nudziary. Żenujące.

Nie mieszkalam już w domu. Pierwszą główną zachętą do wykopania mojego tyłka była odległość do UNVL. UNVL znajdował się kilka dobrych godzin od mojego rodzinnego miasta, więc otrzymałam życie na kampusie. Jednak nawet ta odległość nie była wystarczająca między mną, a moją mamą.

Miałam nadzieję zrzucić swój wizerunek grzecznej dziewczynki w koledzu. ostatni dzień przed letnią przerwą spędzam tutaj, w bibliotece. Nadal w bibliotece. Gorzej ? Nadal jestem dziewicą.

- Hej Jess, przychodzisz dziś wieczorem, tak ?

Spojrzałam na Dave'a, mojego naukowego partnera i pierwszą osobę, która uzmysłowiła mi rozmowę, jakie są pragnienia facetów. Uwielbiał insynuować, wywołując u mnie niezręczność. Nie sądzę, by jakikolwiek prawdziwy mol książkowy docenił ten podtekst seksualny .

<sup>2</sup> University of Nevada, Las Vegas

<sup>3</sup> Drink alkoholowy z Ice Tea i kostkami lodu

<sup>4</sup> Chodzi tu o słowo 'come', które oznacza przyjść, jak i również 'mieć orgazm' ;)

- Będę za tym tęsknić. - Powiedziałam pakując ostatni raz w tym semestrze torbę.

Byłam wolna w to lato. Bez planów. Nie mogłam siedzieć w domu, nie z mamą w stanie ślubnego szalu. Następny miesiąc będzie zajęty nadchodzącym ślubem, obłędem mamy i ciągłym wizytom Pam Harper organizatorki wesela. Nieszczęsne biedactwo.

- Szkoła się skończyła, nudziarko . - Trącił mój nos. - Czas na impre-zkę.  
- Uspokój to. - Szturchnęłam go łokciem. - Nie ma mowy. Nie idę nigdzie z idiotą, który mówi impre-zka.

- Nadal grasz trudną do zdobycia. - Narzucił ramię na moje barki. Przyjacielskie gesty tolerowałam podczas większości naszych zajęć razem.

- Ta, to ja, normalna laska, żonglująca facetami, razem z żądaniami. Przewróciłam oczami. - Zresztą, mam już plany na dzisiejszy wieczór.

- Jakie plany ? - Pstryknął palcami.

- Nie widziałam dawno mojej kuzynki, sądzę, że posiedzę z nią trochę.

Prawdą było, że moja kuzynka pracowała nocami jako tancerka <sup>6</sup>najczadowszej burduleski połączonej ze strptizem. Ma ona świetne mieszkanie, w jakim mogłam ukryć się przed nieuchronnym zagładom imprez semestralnych.

Nie miałam ochoty na upijanie się, zjanie albo danie się przelecieć. Nie należałam do takich ludzi. Przewiskiem Dave'a obdarzono mnie

5

Występuje tu słowo 'Geekette', co jest takim miłympieszczotliwym określeniem nudziarza, najczęściej używa się tego określenia do seksownych nudziar. Nie potrafiłam znaleźć tu jakiegoś odpowiedniego synonimu, więc jak macie jakieś propozycje, to napiszcie :) chętnie to zmienię :) mój zasób słownictwa musi być naprawdę ubogi .

<sup>6</sup>Utwór komediowo-taneczny, w którym te dziewczyny z pióropusami, gorsetami i elegancką bielizną stanowiły miły widok dla panów :) Zmysłowość połączona z wulgarnością. Obejrzyjcie sobie

ostatniego sierpnia, kiedy oboje zaczęliśmy chodzić na Angielski. Kolejna żalosna prawda.

- Chodź ze mną na imprezę, posiedzisz z kuzynką później. - Kiedy otworzyłam usta, by po raz kolejny zaprotestować, Dave położył palec na moich ustach. - Nie mów nie, zgódź się.

Nie miałam nic przeciwko ręce Dave'a na moim ramieniu, ale już jego palec na moich ustach był niekomfortowy. Byliśmy przyjaciółmi. Spędzaliśmy razem czas. Dwóch samotników, którzy studiowali razem i jedli okazjonalnie lunch. Nigdy się nie pociągaliśmy, ani nie było wokół nas tej całej magnetycznej aury.

Ale teraz było coś w sposobie jaki na mnie patrzył, sposób ten naruszał moją przestrzeń osobistą. Od tego odsunęłam się aż do krawędzi.

- Możemy się tam zobaczyć. - Powiedziałam, narzucając torbę na ramię i niby przypadkowo uderzając go nią.

Przez kilka sekund widziałam złość w jego oczach, zanim zamrugał, przypisałam to światłu słonecznemu, które wpadało przez okno biblioteki.

- Okej, do zobaczenia później.

Czekałam aż Dave sobie później, patrzyłam na jego sprężysty krok między stołami, gdy zniknął za drzwiami. Lubiłam jego wyluzowaną naturę, sposób w jaki żartował bez przeciągania struny. Nigdy nie dotykał niczego więcej, niż moich ramion, więc jego dotyk był trochę niezręczny, pomimo swojej nieszkodliwości. Gorące lato rozciągało się nad widmem mojej osoby, boleśnie przypominając mi o własnej żalności.

Potrzebowałam zacząć żyć. Szybko.

## Rozdział 2 Jack

Byłem facetem z misją.

Potrzebowałem burbonu w jednej ręce i blondynki w drugiej, niekoniecznie w tej kolejności. Coroczny B&S Ball szczęśliwie zaopatrzył<sup>7</sup> w oba.

Podróżowałem bardzo długo, aż Bachelor and Spinster ball ściągnął<sup>8</sup> mnie z powrotem do Queensland . Razem z dziesięcioma tysiącami innych imprezowiczów zapchaliśmy całą arenę.

Zabawa - tłumacząc : spożycie jak największej ilości alkoholu, jakiej tylko człowiek ma zdolność - została otwarta. Bramki otworzyły się, a ochroniarze zaczęli sprawdzać dowody. Nic tak jak alkoholowe zaczerwienienie oczu i szybki seks, nie nadawały temu miejscu większej atrakcyjności.

Nie biegłem do nikogo, wiedziałem, że tutaj obecni nie pasowali do mnie dostatecznie. Nikt z Cooweer Homestead - rancza, gdzie pracowałem, prowadząc swoją wędrówkę. Znowu, uwzględniając to, że miałem dwadzieścia jeden lat na posiadłości, z najmłodszym pracownikiem mającym czterdzieści pięć, nie zaskoczyło mnie to. Zresztą, wolałem tą drogę. Kilka godzin temu moje przyziemne życie uwolniło się. Zaszalej. Schlaj się. Bzykaj chętne i utalentowane laski.

Może nie jest to dużo, ale po spędzeniu ostatnich czterech miesięcy, pracując jako kucharz, potrzebowałem spuścić trochę pary.

- Hej przystojniaku, masz ogień ? - trzydziestokilkuletnia blondynka ze zmarszczoną skórą od słońca i bijącymi błękitem oczami, dotknęła mojego przedramienia. Pomachała papierosem przede mną.

Potrząsnąłem głową. - Sorry, nie palę. <sup>7</sup> Bachelor and Spinster ball Wydarzenie podobne do naszego przystanku Woodstock

<sup>8</sup> jeden z sześciu stanów Związku Australijskiego, położony w północnowschodniej części kraju.

- A to pech. - Wyrzuciła papierosa na pewną odległość i przybliżyła się. - Masz ochotę za to na drinka ?

- Mam jednego, dzięki. - Podniosłem swój burbon. - Ale nie pozwól bym Cię



zatrzymywał.

Nie powstrzymywanie przeze mnie miało bezceremonialny odzew, złapała palcami za moje.

- Chodźmy zatańczyć. - Zatrzymała i wysłała mi dwuznaczne spojrzenie spod przedłużonych rzęs. - Nad rzekę.

°Kod dla 'mój Ute jest zaparkowany daleko w kącie za ogrodzeniem, więc możemy się pierzyć i nikt nie usłyszy.'

To jest dokładnie to, co chciałem. Żadnych gier, tylko szybki numer, który ulży nudzie. Więc dlaczego ta myśl o nic nie znaczącym seksie z nieznajomą, nagle brzmi tak odpychająco ?

Stała na palcach i wyszeptała do mojego ucha. - Zrobię ci zajebistego loda. - Nie byłem nią szczególnie zainteresowany, ale mój kutas nie był wymagający. Trzeba przyznać, że prężystość bezwstydnego blondynki przyciągała uwagę. Wyczuwając moje niezdecydowanie, pociągnęła mnie za rękę. - No chodź.

Niczym słabo myślący facet, pozwoliłem swojemu kutasowi dyktować dalszy bieg wydarzeń. Z każdym krokiem coraz bardziej odczuwałem jej obecność. Unikaliśmy zapchanego parkietu, który międzynarodowa rockowa kapela dewastowała wrzaskiem. Przepychaliśmy się od ściany do ściany zalanych imprezowiczów. Minęliśmy zadowolającą się parę w ciemności.

Nie było nic, czego nie widziałbym wcześniej. Uczestniczyłem w kilku b&s ball, jak ten. Ludzie przybywający do hałaśliwej zabawy, nieograniczonej ilości alkoholu i bezimiennego seksu.

Skończyłem z tym.

- Jesteśmy. - Zatrzymała się przy ostatnim Ute w rzędzie. Nie mogłem dojrzeć w ciemności, jaki był jego kolor, jednak był to na pewno imponujący, chromowany byk, odbijający światło księżyca. Chcesz tego ?

<sup>9</sup> Holden Ute samochód osobowy klasy średniejwyższej, charakteryzuje się Zdrzwiowym nadwoziem typu pickup

Zanim mogłem odpowiedzieć, położyła dłoń na mój rozporek, a ustami wpiła się w moje.

Chciałem seksu. Oto jak zaraz to wezmę.

Jej język pojedynkował się z moim, domagał się i dogryzał, jak rozpinała mnie.

Jęknąłem, kiedy jej ręka owinęła się wokół mojego fiuta i zaczęła mi obciągać.

Ścisnęła i ciągnęła, drażniąc mnie w nieskończoność, zanim spuściłem się na jej kolana.

To był moment, kiedy jej usta zamknęły się na moim fiucie. Zamknąłem oczy, delektując się ssaniem. Rzetelna robota. Żadnych zębów. Jej zręczność w końcu objawiła się kolejnym moim wytryskiem zostawiając jej usta mleczno białe.

Była dobra. Dała mi dwa popieprzone, dobre orgazmy.

Moje jaja naprężyły się w oczekiwaniu, ale była zajebista w tym, dlatego wiedziała, w którym momencie przestać zasysać mojego kutasa. Szubko, zamglony pożądaniem założyłem kondom.

- Bardzo ładnie. - Oblizwała powoli usta, umyślnie zmieliła język, zanim popchnęła mnie w tył, wprost na Ute. - Zakład, że poczujesz się dobrze, jak skosztujesz. - Podniosła swoją satynową suknie i stanęła okrakiem przede mną, dała mi świetny widok na brazylijską nie

<sup>10</sup> depilację , zaczynając całą zabawę. Jej palec obrysował łachteczkę, ciągnąc moje włosy na ramieniu tak żebym zanurzył palec w niej, gdy już to zrobiłem jęknęła ciągnąc jeszcze mocniej.

W końcu nie wytrzymałem tych jęków i łapiąc ją pod kolanami posadziłem jej tyłek na moim pół wzwiedzionym penisie. Jedno mocne pchnięcie znów powróciło mnie do gry. To było coś niewiarygodnie seksownego, starsza kobieta bez zahamowań kołysząca się w górę i dół na końcu mojego fiuta. Nie byłem niczym innym, niż kutasem dla jej zaspokojenia. Poruszona orgazmem zaczęła trząść się i zaciskać na mnie w rozszalałym tempie, nadziewała się coraz mocniej, kiedy zobaczyłem gwiazdy przed oczami dochodząc. Jednak dosłownie mogły być to gwiazdy, ustawiające się gromadami na odległym nad nami niebem.

<sup>10</sup> Większość z Was pewnie to wie, ale jest to całkowite usunięcie włosów, oczywiście w miejscach innych ;)

- Ile masz lat ? - Zapytała, schodząc ze mnie i poprawiając sukienkę. Dała mi czas, żebym wyrzucił kondoma i zapiął rozporek.

- Dwadzieścia.

Spojrzała na mnie znad lusterka, zajęta nakładaniem błyszczczyka do ust.

- To super. Zawsze chciałam pieprzyć się z facetem o połowę młodszym ode mnie.

Promieniała, prezentując jakby dostała dzisiaj ode mnie najlepszy prezent. Przypuszczalnie byłem tak dobry, jak sądziła, podejrzewając, że znała się na rzeczy. Patrząc na nią, przypomniałem sobie dlaczego właśnie podjąłem taką decyzję o tym, jak jest ukierunkowane moje życie. Absolutnie gówniane.

To jest naprawdę to, co chciałem ? Pracując na dupie nie miałem okazji, by zajmować się fiutem, a teraz marnuję swój czas na ruchanie starych lasek ?

Moje życie jest oficjalnie do dupy.

- Dzięki. - Powiedziała - Wracam na imprezę. Do zobaczenia gdzieś tam.

Gdy zniknęła za resztą samochodów, poczułem ulgę. Nie spotkamy się, nigdy więcej, dlatego właśnie nie było nawet sensu marnować czasu na zbędną wymianę imion.

Pieprzyć to. Muszę wreszcie wrócić do życia.

## ***Rozdział 3 Jess***

Nie miałam żadnego pomysłu, co tutaj mam robić.

Impreza na zakończenie semestru miała zrelaksować studentów i życzyć im dobrych wakacji.

Obecnie to było kłamstwo. Nie wiedziałam, co tam robię. Nie byłam niczym zmotywowana.

Chciałam tylko wyluzować się dziś wieczorem. Zrobić coś kompletnie przeciwnego do mojej natury.

Mam obściskiwać się z nieznajomym ? Pozwolić jakiemuś gorącemu facetowi mnie obłapiać ? Cokolwiek chciałam, mogę opisać to dokładniej, chciałam właśnie tego - przestać być już tą przekłętą nudziarą. Jednak to bezustanne zdenerwowanie, które stale odczuwałam, wcale nie pomagało mi w wprowadzeniu tego planu.

Każdy wokół mnie stale mówił o seksie. Ile razy robili to. Ilu gości było beznadziejnych w odszukiwaniu łechtaczki. Jak faceci obłądnie ujeżdżają. Ze mną siedzącą cicho i przysłuchującą się, wielkimi oczami.

Byłam ciemna w tym temacie. Ja poważnie nie miałam pomysłu co wiąże się z tym wszystkim., dlatego, że nigdy tego nie zrobiłam. I to zaczęło mnie wkurwiać.

Nie to, że byłam jedną z kretynek, które z obsesją chciały pozbyć się dziewictwa. Jestem daleka od tego. Byłam zajęta integrowaniem się z resztą koledżu i dotrzymywaniem kroku moim ocenom, martwiąc się o seks - a raczej jego brakiem.

Niekończące się lato rozciągało się nade mną i dużą ilością uroczych gości na tej imprezie. Przypuszczalnie to było oczywiste przemyślenie, że każdy z nich naprawdę cieszył się na nadchodzące wakacje, więc czy tylko ja tutaj byłam tak sceptycznie nastawiona ?

Jak potoczy się lato, gdy to w końcu zrobię ? Zmieni to cokolwiek ?

Mam dziewiętnaście lat - najstarsza, uniwersytecka dziewczyna.

- Zrobiłaś to ! - Dave pojawia się przede mną, nie wyglądał jakoś

nadzwyczajnie, niedopięte guziki białej koszuli, ciemne dżinsy i głupkowaty uśmiech. Pozbył się okularów, przez co stracił trochę swojej nadmiernej głupkowatości i był przez to w pewien sposób nawet słodki. - Nieźle, nudziarko.

- Dziś wieczorem wakacje się oficjalnie rozpoczęły, więc czy możemy przestać używać tego śmiesznego przezwiska ? - Spróbowałam spiorunować go wzrokiem. Próbowałam zmusić go do odwrócenia wzroku, ale chyba niezbyt mi się to udawało.

- Może i moglibyśmy. - Powiedział, pochylając w moją stronę, omiół mnie jego, zabarwiony szkocką, oddech. - Więc jak chcesz, żebym inaczej na ciebie mówił ? Kochanie ? Ślicznotko ?

Zachichotałam. - Jeżeli to jest twoja lamerska próba podrywu, oszczędź mi tego.

Chwilowe zmarszczenie brwi wykrzywiło twarz Dave'a, zanim jego słynny szeroki uśmiech powrócił na miejsce.- Widzisz ten widok ? Wskazał górę. - Wszyscy mówią, że przez górne okna widać go niesamowicie.

- Ja zostaję tutaj. - Powiedziałam, nieszczerze zainteresowana żadnym widokiem.

- No chodź. Pokażę ci. - Pociągnął mnie za rękę zbyt szybko, przez co wylałam trochę taniego szampana z plastikowego kubka.

- Co się tak spieszysz ?

Mrugnął do mnie w odpowiedzi. Patrzenie na głupkowatego Dave'a nie było wcale nieprzyjemne, był jedyną osobą, z którą rozmawiałam na uczelni. Nie mogłam zarzucić mu, że wyciąganie mnie na tą imprezę było głupotą. Chciał pewnie bym poznała nowych ludzi i zdobyła przyjaciół.

Hałaśliwa grupa chłopaków z stowarzyszenia studentów, ubranych jedynie w krótkie hawajskie szorty wpadała na nas, gdy przechodziliśmy. Dave owinał ochronnie ramię wokół mojej talii i ciągnął zamykając mnie w sobie. Zdjął swoją rękę, jak tylko dotarliśmy na ostatnie piętro. To samo niekomfortowe uczucie, jakie miałam dzisiaj w bibliotece, powróciło. Silniejsze tym razem.

- Dokąd idziemy ?

- Tędy. - Otworzył trzecie drzwi po lewej stronie i pociągnął mnie do środka. - Sprawdź ten widok.

Kiedy zamknął drzwi kopiąc je, szybko spojrzałam na klamkę wywołującą we mnie mieszane uczucia. Nie zamknięta. Zadźwięczała w mojej głowie ostrzegawczy alarm. Przekraczając sypialnię uważnie obserwowałam Dave'a, gdy stanęłam przed oknem, podszedł i stanął za mną. Podparł ramię na parapecie, a drugą oparł po drugiej stronie. Zablokował mnie. Przycisnął się do mnie. Miał wzwód.

Shit.

- Co sądzisz o tym widoku ? - Zaczął ocierać się o mnie. Lekko jęknął. Tamten ostrzegawczy dzwonek ? Dzwonił teraz kurewsko mocno, ledwo usłyszałam własną myśl 'jesteś kretynem'.

- Ten widok nie jest zły. Moja kuzynka mieszka tam na dole. W tym bloku w stylu weneckim. Świetne miejsce. Mały apartament, wystarczający dla niej. Oczekuje mnie..

- Ssh... - Uciszył moje paplanie poprzez prześlizgnięcie ręką przez mój brzuch, aż ujął jedną z piersi.

Kurwa.

Muszę się stąd wydostać. Teraz. Ponieważ hałaśliwa impreza była na dole. Ciekawe, czy jeżeli zaczęłabym krzyczeć, ktokolwiek usłyszałby mnie. Mam nadzieję, że ktoś by się pojawił.

Nie pozwolę na to. Nie byłam jakąś naiwną nastolatka - okej, może i byłam - ale byłam wystarczająco inteligentna, by wiedzieć, że to nie na Dave'a czekałam i nie w ten sposób. Nie z Dave'm - napalonym wackiem, którego jajka najwyraźniej czekały na moje kolano.

- Posłuchaj Dave, jesteśmy kumplami z zajęć, nie psujmy tego, okej ? Próbuje ułatwić to, ale Twoja dłoń wciąż trzyma moją pierś. Uciskasz mój sutek aż do bólu.

Uh-oh.

- Kumplami z zajęć ? Co do kurwy nędzy? - Obrócił mną bardzo szybko, poczułam zamroczenie. - Chcesz wiedzieć, dlaczego akurat na te zajęcia chodzę ? - Wszczepił palce w moje biodra i pociągnął mnie brutalnie do siebie. Miałam ochotę wymiotować. - Wiesz, jak jesteś postrzegana, Jess ? Jak drażnicielka kutasów . Przez dwa<sup>11</sup>

semestry siedziałaś obok mnie. Schylałem się nad tobą, żeby skopiować notatki. Czulem twoje włosy łaskoczące mnie w ramię. Uśmiechałaś się do mnie, jak rozmawialiśmy. - Uśmiechnął się, złowieszczco rozciągając usta, ukazując nieco odstające zęby. - Więc nie mów mi gówna, że jesteśmy tylko kumplami, ja wiem, że chcesz tego.

Facet widać był świrem. Jak do diabła mógł odnosić się do naszych niewinnych spotkań na zajęciach i układać jakieś seksualne fantazje ?

Potrząsnęłam głową - Nie, nie chcę.

- Zakład, że zmienię twoje zdanie ?

To był moment, kiedy wiedziałam, że jestem w poważnych tarapatkach. Ponieważ powiedziałam nie, a on mi nie wierzył.

- Wypuść mnie. - Oznajmiłam akcentując każde słowo.

Ta, w ten sposób próbowałam przekazać mu wiadomość do jego czaszki.

- To nie jest to, co chcesz zrobić. Dave, mówię nie.

- Ty pieprzona drażniąca kutasy suko. - Powiedział, chwilę przed tym, jak jego usta zatrzęsły się na moich.

<sup>11</sup> cockteaser chodzi tutaj o taką osobę, która jest kokieteryjna i drażni facetów swoją seksownością. Taka jakby kusicielka ( wybrałam to określenie zważywszy na dalszą część książki ) ;)

Krzyknęłam. Bezużytecznie. Jego język wepchnął się w moje usta, próbowałam ugryźć go, co tylko bardziej go rozjuszyło.

Złapał mój kucyk i pociągnął za niego. Mocno. Straciłam panowanie nad karkiem, który ciągnięty przybliżył się do niego. Ból rykoszetu popłynął w dół mojego kręgosłupa. To było złe. Bardzo złe.

Walczyłam, zdesperowana ucieczki. Więcej, skręcałam się, jednak on mocniej mnie obłapiał. Parapet coraz boleśniej się we mnie wciskał, dosadnie pszyszpilając mnie przez jego ciało. Jego ramię powoli zsuwało się po moim ciele. Zwalczyłam to.

Nie mogłam pozwolić, by się to stało.

Wykrzesując z siebie krztynę siły jaką kiedykolwiek miałam, wykręciłam usta uwalniając je na moment i to było wszystko czego potrzebowałam by wydać, rozdzierający uszy, krzyk.

- Kurwa mać ! - wyzwał mnie, pchając bardzo mocno, aż potknęłam się i poczułam pod sobą łóżko.

Tak, to na pewno poprawiło moją sytuację. Szybko z niego się wyplątałam i zaczęłam biec do drzwi, jednak był szybszy i dopadł mnie znowu.

- Oziębła suka. - Jego ton był tak zimny, tak kpiący. Zastanawiałam się, jak mogłam tego dupka, uważać za naprawdę miłego gościa. Tutaj jest wskazówka dla ciebie. Wszłaś do środka tej sypialni na imprezie, chyba po to, żeby się położyć, nie sądzisz ?

Otworzyłam drzwi i zatrzymałam się pełna niedowierzenia. W co wierzy zbyt ufna dziewczyna wchodząc z przyjacielem do sypialni na imprezie ? Naprawdę jest aż taka głupia, by sądzić, że nie chodzi o seks ?

- A tutaj jest wskazówka dla ciebie, dupku. - Zapatrzyłam się w jego pachwiny i zmarszczyłam nos. - Nie oznacza nie. - Podniosłam rękę i pozwoliłam mojemu środkowemu palcu wystartować. - Więc utrzymaj swojego małego ptaszka w spodniach. I jeżeli jeszcze kiedykolwiek zbliżysz się do mnie, to twój seksualny napad na mnie nie przestanie tylko na rozmowie.

Odwaga jedynie barwiła moje słowa, w środku się cała trzęsłam. Dave stracił całą pewność siebie, wręcz przygłębził się przed moimi oczami. Opadły mu barki. Twarz się zaczerwieniła. I zaczął drżeć.

- Przepraszam Jess. Minęło sporo czasu i...

- Oszczędź mi tego, palancie. Tylko przez przez twoje dotkliwie zsiniałe jaja zamierzałeś zmusić jakąkolwiek dziewczynę do uprawiania z tobą seksu. - Gdy to powiedziałam, też zaczęłam drżeć, to jak potwornością był brak ucieczki, gdy mnie przytrzymywał. - Idź do diabła, byle z dala ode mnie. Lepiej będzie, jak po moim powrocie na koniec lata, nie spotkam cię więcej. Przenieś się na inne zajęcia. - Jego wyraźne przybicie trochę uspokoiło mój szalejący umysł. Muszę jak najszybciej wyjść stąd. A co jeżeli tego nie zrobisz ? Powiem każdej dziewczynie z mojego akademika, co zrobiłeś. One przekażą to swoim chłopakom, którzy zmiażdżą cię, jeżeli nie wyjedziesz. Więc sądzę, że o wiele lepiej będzie dla ciebie, jeżeli odejdziesz. Ponieważ jestem zażenowana i zawstydzona. Ponieważ to ty powinieneś być zawstydzony, głupi kutasie.

Zaczęłam biec pół potykając się, pół ślizgając na schodach. Przepchnęłam się przez tłum, wreszcie dostając się za drzwi. Wolność.

Biegłam dalej doładowana adrenaliną w stronę apartamentu Chantal. Kiedy zaczęłam walić do drzwi, poczułam pierwszy ból.

Na całe szczęście to nie była jej noc i otworzyła mi drzwi. Potknęłam się o próg i wybuchnęłam płaczem w jej ramionach.



## **Rozdział 4 Jack**

Nienawidziłem gotować z Mrs. Gee całkowicie wołowych gularzów. Krojenie w kostkę czosnku jest moim najmniej ulubionym zadaniem w kuchni.

- Jak było na B&S ball ? - Zapytała opłukując i susząc ręce, podczas gdy jej ciekawe oczy zwrócone były w moją stronę.

Przerwałem siekanie i spojrzałem na nią uważnie. - tak samo.

- Dzikie kobiety i monstualny kac. - Usłyszałem reprimendę w jej głosie.

- Mniej więcej. - Powróciłem do krojenia, nie chcąc więcej wracać myślami do nocy sprzed dwóch tygodni. Nocy, której mogłem sobie ulżyć.

- Byłeś dosyć wcześnie ? - Wlała wołowy wywar do gigantycznego garnka i dodała garstkę świeżego estragonu i oregano. - Sądzę, że będziesz - sądziłam, że raczej zostaniesz tam na kilka dni.

- Może i trochę tęskniłem. - Mrugnąłem okiem i popatrzyłem jak rumieni się mięso.

- Ściemniasz. - Powiedziała, łapiąc chochlę i mieszając gulasz. - Więc co się naprawdę stało ?

Chciałem powiedzieć jej prawdę o prostym fakcie, dlaczego wyjechałem, ale nawet nie wiedziałem jak mam to zrobić.

Po czterdziestoletniej blondynie ujeżdżającej mnie na Ute, wołałem wrócić na stare śmieci. I znajdując się przez dwie godziny na peryferiach, poczułem się chujowo.

Wewnętrzna pustka. Mieszanka końskiej dawki zniesmaczenia i odrazy. Co za życzliwa bezdusność połączyła mnie z bezimienną kobietą ? Jedyne obrzydziło mnie to.

Ponieważ to, jak się poczułem oglądając tańczącą i obściskującą się parę, upijającą się aż do otępienia... było jakbym już nie miał duszy.

Poczułem się martwy w środku. Jakby nic i nikt nie mógł mnie dotknąć. I to przeraziło mnie.

Przestałem pić zaraz po tym, przespałem się kilka godzin, by pozbyć się resztek alkoholu z krwi, po czym pojechałem w drogę powrotną.

Uczucie pustki nie opuściło mnie i nic przez te dni nie było w stanie tego zmienić. Ani długa jazda na końskim grzbiecie, spanie pod gwiazdami, czy powrót do normalnego życia. Muszę wymyślić nową receptę.

Potrzebowałem czegoś, co zatrząsie mną, jakiegoś pieprzonego bodźca, który mi to przywróci.

- Nic się nie stało. - Zająłem się siekaniem i wrzucaniem czosnku do garnka. - Wrzucamy pomidory teraz, czy później ?

- Przestań próbować zmieniać temat na kucharskie sprawy. Potrząsnęła palcem. - Nie jesteś taki sam odkąd wróciłeś z ball'u , martwię się.

Mała część mojego zatwardziałego serca stopniała. Odkąd przybyłem do Coowee cztery miesiące temu, Mrs. Gee jest jak przybrana matka. Dosyć miła odmiana, ze względu na to, że nie mam mamy od kiedy skończyłem sześć lat. Przynajmniej wytrzymała dwa lata dłużej niż mój tata, który zmarł gdy miałem cztery.

Mrs. Gee ocaliła mnie, robiła regularnie moje ulubione potrawy i przekazała mi swoje najlepsze przepisy. Była wspaniała. Ale nie chciałem jej mówić czegokolwiek na swój temat, co zmartwiłoby ją, na pewno nie o starszej kobiecie, którą ledwo znałem.

- Nie martw się o mnie. - wysłałem do niej całusa. - Będzie lepiej, jeżeli nie będziesz zastanawiać się nad rozgryzieniem mnie, a o swoje sekretne składniki i wygranie Royal Agricultural Show w<sup>13</sup> następnym roku.

<sup>12</sup> Taki skrótik ;) nie było sensu tego zamieniać.

<sup>13</sup> Taki pokaz krów, byków.... ogólnie zwierząt hodowlanych, ale jest również tam mały odłamek pokazywania najlepiej wyhodowanych warzyw i najsmaczniejszych potraw ...

Parsknęła. - Czepiasz się tego tak długo ?

Wzruszyłem ramionami. - Może.

Prawdą było, nie miałem żadnego pomysłu, jak długo planowałem tu zostać. Po odejściu mamy spędziłem dziesięć lat mojego życia będąc przetrzucanym od jednego domu do drugiego. Dopóki nie skończyłem szesnastu lat i nie uciekłem. Ledwo. Otrzymałem od sadystycznego starszego 'brata' ostatni dom, w którym został ze mną. Wszystkie zachęty, których potrzebowałem upadły przybierając układ mapy. Od tamtej pory ciągle podróżowałem, pracując nad sposobem dostania się z Nowej Południowej Walii do Queensland.

Lubiłem być koczownikiem. Wielozadaniowość. Gotowanie tutaj było dla mnie totalnie niespodziewaną pierwszą szansą, jaką dostałem.

- Zawrzyjmy umowę. - Mrs. Gee złożyła ramiona i oparła je naprzeciwko wyspy kuchennej na środku ogromnej kuchni. - Zostań w pobliżu nieco dłużej i pokaż, jak zrobić moje słynne jelly lamingtons .<sup>14</sup>

- Nie zrobię ciasta. - Powiedziałem, sekretnie podekscytowany, ceniła mnie aż tak bardzo, żeby powierzyć to mi.

- Nimi pozamykasz im wszystkim usta. - Szeroko się uśmiechnęła, odwzajemniłem się tym samym. Ciesząc się naszym zaskakującym koleżeństwem. Nie miałem wokół siebie zbyt wielu bliskich ludzi. Mrs. Gee była zdecydowanie wyjątkiem od reguły. - Dobrze, musisz zostać tu przynajmniej miesiąc, ponieważ będziemy mieli gości. Pokazała kciukiem ponad ramieniem na gospodarstwo. - Jankesi , oczywiście. Jakiś polityk z LA i jego dziewczyna.

- Więc ? Co to ma wspólnego ze mną ? - Gotowałem dla pracowników stacji. Mrs. Gee była główną kucharką, takim zarządcą kuchni. Bytowaliśmy w kuchni w kulinarnej harmonii, ale skłamałbym, mówiąc, że gotowanie gularzu, spaghetti, czy kotletów dla robotników jest super.

<sup>14</sup> Takie galaretkowe ciastka w wiórkach kokosowych. Robi się je w blaszce jak ciasto, a potem kroci na prostopadłością ( sorry.. w tym roku matura z matmy :).

<sup>15</sup> posiadające wiele znaczeń określenie Amerykanina. Czasami ma ono zabarwienie negatywne i często odnosi się do osób z północnej części Stanów Zjednoczonych

- Sądziłam... - Zaskakująco zawahała się. Mrs. Gee nigdy nie gubiła słów.

- Nie wysilaj się. - Powiedziałem z udawaną powagą, a ona zaśmiała się.

- Co ja próbowałam powiedzieć, mądrało, sądziłam, że chcesz spróbować nowych przepisów w swojej dłoni ? Pomożesz mi z tym ?

Poruszony jej ofertą, zapytałem. - Dlaczego ?

Rzuciła okiem dookoła kuchni, jej spojrzenie migotało połyskującymi łzami.

- Ponieważ moja córka ma kobiece problemy w Cairns i może<sup>16</sup> potrzebuje zobaczyć ją na krótką chwilę.

Nie chciałem jej łez, ani słyszeć o kobiecej anatomii, o której pewnie chętnie by rozprawiała. Jeżeli pokażę nawet niewielkie zainteresowanie, i tak skupię się na jej ofercie.

- Przykro słyszeć o twojej córce, ale chcesz żebym to właśnie ja się zajął całym gotowaniem, gdy wyjedziesz ? - Nie dodałem - jesteś szalona ?

Co wiedziałem o serwowaniu eleganckiego jedzenia dla gości, którzy tego regularnie oczekiwali ?

- Poradzisz sobie z tym. - Otworzyła pobliską szafkę, sięgnęła po ułożone w sterty książki kucharskie i rozłożyła je na ławce. - Tutaj. Mam zapiski moich ulubionych przepisów, ale sądzę, że możesz wybrać kilka własnych i użyć ich.

- Ale...

- To nie jest przydrożny bar dla Jankesów, to będzie tylko dwoje gości, więc nie powinno to być aż takie trudne. - Zmrużyła oczy z rozbawieniem. - Zresztą, jeżeli to będzie dla ciebie za dużo, zaserwujesz im kielbaski i jakiś zacier.

<sup>16</sup> Miasteczko w Queensland Jakoś nie mogłem sobie wyobrazić amerykańskiego polityka nad kielbasą i zacierem pomidorowym, naprawdę wyśmienita strawa.

- Mówisz serio ?

Kiwnęła. - Mam pełną pewność co do ciebie. - Opłukała swoją twarz. Już od jakiegoś czasu wiedziałam, że jesteś na to gotowy.

Chciałem wstrząsnąć swoim życiem, poruszyć je.

Wyglądało na to, że spełniło się moje życzenie.

Dużo ludzi w moim wieku jest zajętych kontynuowaniem edukacji, kupują samochody i uprawiają seks.

Ja ? Nie mam nic, oprócz tego tutaj miejsca i aktualnie książki kucharskiej. Żadnej ekscytacji, o którą mógłbym zabiegać, po prostu gościem, który gdzieś tam żyje.

## ***Rozdział 5 Jess***

- Wypij to. - Chantal wepchnęła mi brandy w rękę. - Uspokoi twoje nerwy.
- Nie jestem zdenerwowana. Jestem cholernie wkurwiona. - Wzięłam drinka i opróżniłam go w trzech łykach, kaszlnęłam i parsknęłam, gdy wypalała mi gardło.
- To dlatego zgodzisz się z moim planem. - Zrobiła nożyczki z palców.
- Kastracja jest jedynym rozwiązaniem dla oślizgłych łajdaków, jak ten.
- Aktualnie jestem zła na siebie.

I byłam. Wręcz wściekła. To jak wpakowałam się w pozycję bycia zgwałconą. Sama się w to wplątałam, wchodząc samotnie z nim do sypialni.

Mama zawsze mi mówiła, że jestem nazbyt naiwna. Przyznając, że miała rację z moją oceną sytuacji, błędnie oceniłam Dave'a.

- Nie masz o co być zła. - Powiedziała, zwiijając się na kanapie obok mnie. - Nie obwiniaj się.
- W tym rzecz. Jestem. - Mój głos zmiękł i stał się żałośnie słaby. Jestem ciemna, jeśli chodzi o facetów.

- I co z tego ? - Przyjrzała mi się. Jak ona mogła patrzeć mi prosto w oczy i kłamać ? Ponieważ faktem było, że obydwie dorastałyśmy w Craye Canyon. Małe, miejskie miasto z małą miejską mentalnością. Byłam kompletnym przeciwieństwem mamy. Chantal wiedziała o tym. Docinała mi, mówiąc o tym.

Szczęśliwie dla mojej bezczelnej kuzynki, nigdy nie dbała, co ktokolwiek myślał o niej, uciekła z miasta niebawem po skończeniu osiemnastu lat. Teraz, cztery lata później, obydwie trafiłyśmy tu. Nie było między nami żadnego podobieństwa, jej oszałamiające blond włosy, przyciągające każdego faceta, ciało tancerki. Ja byłam brunetką i tylko mi pomarzyć o jej figurze, poza tym jestem oferumą, dobrą dziewczynką, która nie miała żadnych interakcji z facetami, no może oprócz Dave'a-dupka.

- Nie flirtuję, nie chodzę na randki, nie mam bladego pojęcia, kiedy mnie chłopacy lubią, a kiedy nie. - Powiedziałam, biorąc najbliższą poduszkę i

przytulając ją do mojej klatki piersiowej. - Dlatego zastanawiam się nad tym wszystkim.

Chantal dała mi kuksańca w ramię.

- Po prostu wabisz pozornie miło wyglądających gwałcicieli. Potrząsnęłam głową.- Żartowałam, to nie twoja wina.

- Wiem, ale... - Oskarżenia Dave'a rozbrzmiewają echem w mojej głowie. Czy naprawdę nieumyślnie zwabiłam Dave'a.

- Ale co ?

- On powiedział parę rzeczy.

- To próba kłamstwa, by to na ciebie zwalić winę, prawda ? Prychnęła. - Zapomnij o tym, cukiereczku. Żadna z tych rzeczy nie jest przez ciebie.

Komórka Chantal zabrzęczała i zawahała się zanim ją podniosła.

- Odbierz. - To dało mi trochę czasu na rozmyślenie - co to za piekło, do którego trafiłam.

Nie wierzyłam już w baśniowego księcia w lśniącej zbroi. Ale dzisiejszy incydent, to już był horror, a zamiast księcia - potwór, Dave'a 'oziębła suka' i 'przyciągaczka kutasów' prześladowały mnie.

- To Reid. - Powiedziała, machając przede mną telefonem. - Wpada.

Usiadłam prosto. - Nie powiedziałaś mu o niczym ?

Wywróciła oczami.

- Spokojnie, nie jestem kompletną debilką. Wiem, że twój braciszek jest nadopiekuńczy. Prawdopodobnie by rozwalił łeb tego drania i wywalili by go z tego całego senatu.

Prawda, to było głównym powodem, dlaczego zdecydowałam się nie mówić Reidowi o tym. Kochałam mojego jedyne go brata, ale odkąd nasz tata odszedł od nas, gdy Reid miał siedem lat, to on wykonywał męskie obowiązki w domu.

- To dlaczego przyjeżdża do Vegas ?

- Żeby cię zobaczyć, widocznie. - Wzruszyła ramionami. - Powiedział, że był w twoim akademiku, nie było cię tam, więc sprawdził tutaj.

- Dlaczego nie zadzwonił do mnie ?

- Powiedział, że dzwonił.

Przeszukałam małą torebkę, którą wzięłam na imprezę i dopiero teraz

zauważyłam, że zostawiłam telefon w moim akademiku.

- Cholera.

Chantal szturchnęła mnie w ramię.

- Zasada numer jeden obrotnej kobiety. Noś ze sobą komórkę cały czas.

Miała rację. Byłam debilem zostawiając mój telefon, a potem idąc na imprezę w nowe miejsce. Moje wyniki naukowe zdecydowanie nie pokrywały się z inteligencją.

- Jestem idiotką.

- Łatwowierną idiotką. - Dodała z uśmiechem. - Potrzebujesz znaleźć sobie faceta, skarbie. Migiem.

- Jasna sprawa. - Wierciłam się na kanapie udawałam, że szukam czegoś pod nią.

- Pozwól mi tylko wygrzebać stąd swój tyłek.

Zaśmiała się. - Może potrzebujesz zrobić sobie letni projekt. Znajdź gorącego faceta i pozwól sobie wyluzować.

Tylko nie wiedziałam jak zacząć.

- Co będziesz robić w lato ?

Skrzywiłam się. - Nie mam żadnego pomysłu.

Ręka Chantal poleciała na jej usta.

- Mówisz mi, że spędzisz całe wakacje wracając do domu i robiąc za sługusa mamy ?

- Oszalałaś ? Jestem smutnym przypadkiem, ale nie zdesperowanym.

Bycie asystentem w tym całym ślubnym szale, nie należało zdecydowanie do moich planów. Już napomagałam się mamie będąc nastolatką. Jeżeli zobaczą jeszcze jedno zaproszenie, podwiązkę bądź bukiet róż, zaczną krzyczeć.

- Więc co zamierzasz ?

Pukanie do drzwi uratowało mnie przed odpowiedzią. Mój brat zawsze ma dobre wyczucie czasu. Jest też również niewiarygodnie bystry, więc muszę użyć swoich umiejętności aktorskich, żeby niczego się nie domyślił.

Chantal wstała i otworzyła drzwi. W momencie, kiedy usłyszałam donośny głos mojego brata, zachciało mi się płakać. Głupie, ale to jedyny facet w moim życiu, na którego mogę liczyć.

- Hej, siostrzyczko. - Wkroczył do salonu Chantal, natychmiastowo zmniejszając go swoją obecnością.

Wywoływał ten efekt gdziekolwiek się pojawiając. Nie przez swój gładki garnitur, wzrost, czy pewność siebie, był jedną wielką odznaką honoru. Po prostu, Reid był mężczyzną, który zwracał uwagę samym sobą, no i oczywiście był rozpoznawalny przez polityczny czynnik.

- Hej. - Wstałam i przywitałam go uściskiem, przełknęłam gulę w gardle. - Dlaczego tutaj przyjechałeś ?

- Próbowałem cię znaleźć. - Objął mnie ramieniem. - Masz jakieś plany na przyszły miesiąc ?

Czy to było podstępne pytanie ? Czy mój potężny polityk-brat chce się dowiedzieć, czy jego siostra jest leszczem ?

- Dlaczego ? - Moje oczy się zwęziły. - Ponieważ nie spędzę wakacji na opracowywaniu swojej kolejnej kampanii, albo upychaniu kopert w biurze w LA ?

- To masz plany, czy nie ? - Jego zadowolony z siebie uśmiech sygnalizował, że dokładnie wie, iż nie mam żadnych.

- Nie. - powiedziała z fuknięciem. - Jeszcze nie.

- Dobrze. - wyciągnął złożone dokumenty ze swojej aktówki i wręczył mi je. - Spójrz na to, jeżeli ci się spodoba możesz do mnie dołączyć.

- Pospiesz się, karetka czeka. - Chantal szturchnęła mnie i oddałam jej, jak rozkładałam papiery. - Co to jest ?

Spędziłam chwilę na czytaniu dokumentów, nie bardzo zrozumiałam o co chodzi.

- To jest plan podróży wycieczki do Australii.

- Tak. Jeden dzień w Melbourne. Dwa w Sydney. I wreszcie cztery tygodnie daleko na północ Queensland. - Reid złożył ramiona i uśmiechnął się do mnie jak życzliwy Bóg. - Wchodzisz w to ?

Musiałam rozdziawić usta, ponieważ Chantal położyła palec pod moim podbródkiem i zamknęła je.

- Jak ? Dlaczego ? - Mój brat nigdy nie robił sobie ze mnie żartów, kiedy byliśmy dziećmi i zawsze przejawiał życzliwość. Mówił poważnie.

- Córka mojego szefa jest wdową, która prowadzi gospodarstwo, w którym się



zatrzymamy. Chce on żeby przedstawił jej kilka propozycji, żeby umożliwić łączność gałęzi przemysłu między Australią i Kalifornią. Chce stworzyć dobre spoiwo między dwoma farmami, wiesz, wspólny przemysł. To będzie ogromna reklama dla naszej kampanii.

To było przekonujące, więc taka musiała być prawda.

- Dlaczego on nie może tego zrobić ?

- Ponieważ on nie chce, a raczej nie może tego zrobić. Gdy byłem dzieckiem opuścił gospodarstwo dwadzieścia pięć lat temu, odwiedził ją tylko raz, dwa lata temu, gdy jej mąż zmarł. - Wzruszył ramionami. - Nie chce mieszać biznesu z rodzinnymi relacjami, zwłaszcza, że minęło tak dużo czasu.

- Więc jesteś jego sługusem ?

Reid kiwnął. - Ta. Bardzo szczęśliwym sługusem, który dostał wycieczkę do Australii, pokrycie kosztów i nawet zapłatę za to.

- Ponieważ jest arogantem. - Chantal wtrąciła swój komentarz, słabo się uśmiechając do Reid'a, kiedy pstryknął ją w ramię.

Jeszcze raz przejrzałam plan podróży, bardzo wierząc, że jest to prawda.

- Mówisz serio ?

Ponownie wzruszył ramionami. - Śmiertelnie poważnie.

Darmowa podróż do Australii ? A co mi tam, czas w końcu zaszaleć.

- Wchodzę w to. - Przytuliłam Reida, który praktycznie zgniótł mnie. Dawał najlepsze niedźwiedzie uściski. - Dzięki.

- Chodźmy, zaparkowałam pod akademikiem, musisz spakować swoje rzeczy.

Dostałam napadu lękowego, rzucając spojrzenie Chantal. Nie ma mowy żeby chciała ryzykować spotkaniem Dave'a i tego skutkiem, jeśli Reid będzie ze mną.

- Gdzie się zatrzymałeś ? - Chantal zarzuciła ramię wokół moich barków. - Ponieważ planowałyśmy zrobić sobie dziewczynską noc, więc może ona zapakuje się jutro.

Reid wzruszył ramionami. - Musisz być gotowa jak najszybciej, wracamy dzisiaj w nocy do LA, a jutro już wylatujemy. - Założył Chantal Nelsona i zaczął czochrać ją po włosach. - Więc wasza dziewczynska noc musi poczekać.

Chantal powiedziała bezgłośnie ' próbowałam' po tym jak Reid ją puścił. Zrobiłam najbardziej wdzięczny, wymuszony uśmiech jaki umiałam. Przy odrobinie szczęścia, Dave ukryje się w moim pokoju i będziemy mogli przejść

ścieżkę.

- Okej więc, chodźmy. - Uścisnęłam Chantal, która szepnęła mi do ucha. - Australijscy faceci są gorący. Chris, Liam i Luke Hemsworth? Alex O'Loughlin? Simon Baker? Znajdź sobowtór, zaginioną wisienkę, okej ?

Zadławiłam się śmiechem, próbując go wyciszyć, nie było potrzeby by mój brat dowiedział się przekazu mojej kuzynki. Ale spokojnie, nie grozi mi to.

Kiedy wyszliśmy Reid objął mnie swoim ramieniem.

- Gotowa na odludną przygodę, Jessie ?

- Absolutnie.

Miesiąc w Australii, ocean oddzielający mnie od UNVL i dupka-Dave'a ?

Wchodzę w to. Dawaj.

## **Rozdział 6 Jack**

- Dzieciaku, jesteś geniuszem w kuchni, poradysz sobie, każdy to wie. - Mrs. Gee zmierzchniła mi włosy, przysysając się do łyżeczki, którą jadła lody limonkowe.

- Powinienem być zmartwiony tym, co robisz z tą biedną łyżeczką ? uśmiechnąłem się.

W odpowiedzi rzuciła puste plastikowe pudełko w moją pierś.

Uskoczyłem się śmiejąc. - Sądysz, że jestem gotowy ?

- Gotowy ? Popatrz na mnie, czy ja się denerwuję ? Nie, co znaczy, że jestem całkowicie pewna swojej decyzji.

Nie miałem teraz głowy, by wejść z nią w dyskusję o tym, że nigdy nie dostałem takiej szansy, lubiłem się od niej uczyć, ale zarządzać całą kuchnią ? Masakra.

- Twój łeb jest jasny i włochaty. Twoje jabłkowo herbaciane ciasto jest finezyjne. Twój śliwkowy dżem jest najlepszym, jakiego kiedykolwiek próbowałam. - Trafiała w czuły punkt, moją dumę i frajdę. - I to czerwone, aksamitne ciasto, które zrobiłeś specjalnie dla jankesów jest nie do opisania.

- Dzięki. - Powiedziałem, moja zwykła wdzięczność była wystarczająca dla Mrs. Gee. Dała mi możliwość, patrząc na to, że kompletnie nie wiedziałem co mam robić.

Przeczesałem jej książkę kucharską. Badałem przepisy. Pewnie i tak będę w większości improwizował, ale przynajmniej aktualnie wierzyłem, że potrafię gotować.

- Kiedy przyjechali ? - Zapytałem.

Usłyszałem jakiś odległy sygnał, chyba hurkot silnika diesla, przemierzający naszą niedaleką ulicę.

- Właśnie teraz. - Odwiązała faruch, wytrzepując okruszki ze swoich rąk i przyklepała swoje sztywne siwe loki. - Doreen chce, żeby główny personel powitał ją. I to co chce szefowa, my zrobimy.

Odwróciłem się, lustrując stoliki, kiedy poklepała mnie po ramionach. To

obejmuje również ciebie.

Co do cholery ? Nie chcę brać udziału w bratającej się małej imprezce na cześć gości. To nie osiemnasty wiek.

- Dam sobie to odpuścić.

- Nie, nie dasz. - Pstryknęła mnie w ucho. Mocno.

- Ow. - Potarłem je, a ona w zamian głośno się zaśmiała. - To molestowanie.

Mrugnęła do mnie. - Szczęściarz z ciebie, nie robię tego innym dzieciakom.

- Obrzydliwe. - Mruknąłem, na co ona się zaśmiała.

- Ściągnij fartuch, zanim ja to zrobię. - Jej oburzające przekomarzanie się wywołuje we mnie przynależność do tego miejsca.

- niewolnik. - Powiedziałem, robiąc to co kazała, po czym udałem się za nią do drzwi. Wyszliśmy na werandę otaczającą całe gospodarstwo.

Kierowaliśmy się do przodu, gdzie Doreen i Gladys - gosposia, która utrzymywała całe gospodarstwo w czystości, stały nieopodal frontowych drzwi. Przysłoniliśmy oczy dłońmi wypatrując zbliżającego się samochodu.

- Kto ich odebrał ?

Mrs. Gee wysłała mi uśmieszek. - Bluey.

- Mam nadzieję, że Jankesi docenią jego historię o kastracji. Powiedziałem zdumiony, co polityk i jego dziewczyna robią na stacji bezceremonialnej Doreen.

- Ssh. - Powiedziała, rzucając mi karcący uśmiech. - Zachowuj się.

- Tak, mam. - To zmiękczenie napięcia, wykrzywiło jej usta w uśmiechu, zanim ponownie jej uwaga została zwrócona na gości.

Pierwsza wysiadła dziewczyna i pierwsza wywołała na mnie wrażenie. Co za niespodzianka.

Nie mogłaby dzisiaj ogłosić, że zostanie tu sama na miesiąc ?

Błada cera. Brunetka. Duże brązowe oczy, rzucające dookoła oczekujące spojrzenie, pewnie wybujały przez historyjki o rzekomych szalejących krokodylach. I włożyła sandały, różowe, odkrywające palce. Luźna sukienka na ramiączkach, dobrana kolorystycznie i od razu dająca na myśl, że jest z miasta, ale najbardziej intrygowało mnie to, co jest pod spodem.

Dziewczyna miała krągłości. Nieźle.

I moment, kiedy wyszedł z samochodu jej chłopak, dając mi dozę

rzeczywistości.

*Przestań obczajać młodą amerykańską laskę, jest poza zasięgiem.*

Doreen podeszła do nich i potrząsnęła dłonią idioty. - Miło mi ciebie poznać, Reid.

- Mi również. - Olśniewające, białe zęby Reid'a ukazały się w uśmiechu, przyćmiewając nawet słońce. - Chciałbym ci przedstawić moją siostrę, Jess.

*Siostrę ?*

- Nie idź w tym kierunku, dzieciaku. - Mrs. Gee powiedziała bardzo cicho do mnie.

- Nie jest w moim typie. - Powiedziałem, prychając.

Jakby miała wrodzony radar samosterujący na kłamliwe prychnięcia. Dziewczyna obróciła swoją niewielką główkę i jej ciekawość zatrzymała się na mnie.

Jej oczy się rozszerzyły. Jej usta lekko się uchyliły. A jej policzki oblały się rumieńcem, przypominając kolor swojej sukienki.

Na co mój fiut drgnął.

- Utrzymaj swojego węża w spodniach, Jack. - Mrs. Gee delikatnie klepnęła mnie w ramię, kiedy Doreen kiwnęła na nas.

Koniec myślenia o brunetce. Zacząłem drapać się po skórze, jakbym zjadł za dużo kiwi i miał reakcję alergiczną. Może miałem alergię na słodką brunetkę, która też nie mogła przestać się na mnie gapić.

To była głupia rzecz, zaprzestałmy jej, mimo, że tak bardzo chciałem jej chociażby dotknąć. Pociągnąć ją za ten cholernie uroczy kucyk. Sprawdzić co ma pod tą perfekcyjnością.

Wyglądała zbyt... *nieskazitelnie*by wydało się to na jaw tutaj. Jak

delikatna, egzotyczna orchidea naprzeciwno surowego odludzia.

Które jest równie odbierające mowę. Co do wszystkiego wiedziałem, że mimo delikatności, może ona być łamaczem jąder.

Potrząsnąłem ręką polityką, kiedy Doreen przedstawiła nas sobie,

zarejestrowałem przed tym fakt, że facet jest młody, prawdopodobnie kilka lat starszy ode mnie, z socio-ekonomiczną olbrzymią posturą.

- A to jest Jess. - Powiedziała Doreen, kierując zaciekawione spojrzenie między nas. - Poznaj Jacka McVeigh, naszego nowego nadzwyczajnego szefa kuchni.

Czy ta kobieta ma udar cieplny ? Nie jestem nadzwyczajny w niczym, w szczególności jako szef kuchni.

- Bardzo mi miło, Jack. - W momencie kiedy jej dłoń dotknęła mnie, chciałem jankesów z powrotem. Jej ręka była zimna, pomimo popołudniowego gorąca, ale jakoś udało jej się wysłać gorące dreszcze w górę mojego ramienia.

To wysłało do mojego mózgu świecący znak ostrzegawczy, głoszący ‘ trzymaj się do cholery z daleka’. Za to umyślnie przytrzymałem jej dłoń, patrząc uważnie na jej reakcję.

Jej spojrzenie spoczęło na mnie i zdecydowanie zbłądziło na terenie moich ust. Interesujące. Zahartowanie ze zdrową dozą ciekawości i lęku.

Dobrze, to miało wpływ na nas obojga, ponieważ był to mało spotykany rodzaj przyciągania. Moje doświadczenie z kobietami zdecydowanie potwierdzało, że jest zainteresowana.

- Miłego pobytu. - Wymamrotałem trochę niegrzecznie i protekcyjnie. Zmarszczyłem brwi i puściłem jej dłoń, odsuwając się.

Ponownie podniosła swoje brązowe oczy, rozkazujące i zimne. Nigdy nie chciałem rozgryźć nikogo tak, jak jej w tym momencie.

- Jack przygotowuje niesamowitą popołudniową herbatę. Powiedziała Doreen, wprowadzając ich do środka. - Chodźmy coś zjeść.

- Chodźmy. - Powtórzyła Jess, wymijając mnie i rzucając mi nie do rozszyfrowania spojrzenie spod rzęs. Przez co mój spaczony pożądaniem rozporek został wystawiony na próbę. Zamiast herbaty, mógłbym zjeść ją.

Kurwa, tak będzie jeszcze przez cztery tygodnie.

## **Rozdział 7 Jess**

Cztery długie tygodnie widząc codziennie jego ?

Moje policzki płoną myślami, kiedy przeżuwać i połykam kawałek ciasta. Czerwony aksamit . Moje ulubione. Smakowało wspaniale, kosmiczny popis. Był to pierwszy raz, kiedy zachwyciłam się kuchnią faceta, on na odludziu gotował lepiej, niż w żadnej restauracji w mieście.

To była pełna wina Chantal, zakorzeniła głupi pomysł o gorącej australijskiej gwiazdzie kina w mojej głowie. Ponieważ faktem było, że Jack wyglądał jak Chris Hemsworth. Bardzo.

Ciemne blond włosy. Zdumiewające zielone oczy. Wymagany kilkudniowy zarost. Wysoki. Opalony. Szerokie ramiona. Zły do szpiku kości.

Cholera. Zła analogia. Nawet nie potrafiłam myśleć o nim bez zawstydzania się. Kiedy mówił głębokim, szorstkim głosem i dotykał mojej ręki, poczułam się bardzo niegrzecznie, jakbym chciała rozebrać się i wspiąć na niego.

Może to być zmęczenie po długiej podróży samolotem. Wietrzny dzień w Melbourne i dwa w Sydney nie były wystarczająco długie, by tak wpłynąć na mój zegar biologiczny.

Tak, to musi być zmęczenie po długiej podróży samolotem. Potrzebowałam tygodnia, może dwóch, by znowu powrócić do programu swojego dnia. Program ten nie obejmował rzucenia się na gorącego, australijskiego złego chłopca, z równie złym nastawieniem.

<sup>17</sup> Velvet dopiero teraz się dowiedziałam, że jest to ciasto. Krwisto czerwone, przekładane bitą śmietaną :P

Konwersacja Reid'a i Doreen spłynęła po mnie, gdy siedziałam przy stole jadalnym, zastanawiając się, czy węże potrafią przedostawać się do kuchni. Jeśli bym owego zauważyła, moja reakcja na pewno zrobiłaby ze mnie wariatkę przed Jackiem.

Dla kogoś, kto nie ma zbyt dużego doświadczenia z mężczyznami, jak ja, wydawał się niesamowity, specjalny, ale naprawdę pewnie taki nie był. Pomijając jego surowy wygląd i seksowny australijski akcent, jak mogłam mieć

obsesję na punkcie faceta, którego dopiero co poznałam ? Gościa, którego będę jeszcze spotykać przez cztery tygodnie.

- Będę potrzebował spędzić trochę czasu w Sydney następnego tygodnia, w sprawach biznesowych. Mam nadzieję, że wszystko będzie w porządku, jeśli Jess zostałaaby tutaj ?

Przefiltrowałam pytanie Reid'a w mojej głowie i bacznie je sobie odtworzyłam. Mój brat nie wspomniał mi o tym, kiedy rozmawialiśmy w mieście. Zastanowiłam się nad tym, kilka dni tutaj bez nadopiekuńczego brata ? Super. Ja przemierzająca pustynie ? Oczywiście te bez żmij, pajaków, węzów... i innych strasznych stworzeń.

Doreen kiwnęła, jednak lekkie zmarszczenie wykrzywiło jej brwi.

- To dobrze, tylko nie będzie mnie tutaj. Mam zaplanowane kwartalne spotkanie z planistą finansowym w Brisbane<sup>18</sup>

- Nie szkodzi. W tym przypadku, Jess może podróżować razem ze mną i wrócimy po zakończeniu spraw biznesowych. - Reid zerknął na mnie. Potrząsnęłam głową, piorunując go wzrokiem.

Doreen się zaśmiała. - Jess wygląda, jakby wolała zostać tutaj.

- Rzekomo. - Powiedziałam, wywołując więcej śmiechy.

- Nie będzie z tym problemu dla ciebie, Reid, Może zostać tutaj ? Zapytała, wskazując pomieszczenie obok kuchni. - Mrs. Gee mieszka tam, niedaleko Gladys, naszej gosposi.

- To brzmi świetnie. - Powiedziałam, mój jawny entuzjazm był widoczny w zaniepokojonych oczach Reid'a i pełnym współczucia uśmiechu Doreen. - nie obrażaj się Reid, ale wybór między Sydney a tym miejscem ? Odludzie wygrywa.

<sup>18</sup> Jest to stolica stanu Queensland. Za to planista to po prostu osoba pisząca plany :)

Reid wahał się, ale ja kontynuowałam. - Ponadto, ile kłopotów spotka mnie, będąc tutaj ? Z pewnością to będzie bezpieczne, jeśli będę włączyć się po Sydney, wydam bardzo wiele twoich pieniędzy, podczas odwiedzania wszystkich sklepów po drodze i sprawdzania klubów w nocy.



- Nie jesteś pełnoletnia. - Powiedział, brzmiąc triumfalnie.

Doreen wyszczerzyła zęby, ale szybko zakryła swój uśmiech dłonią.

- Obecnie jesteśmy w Australii, Jess jest tutaj pełnoletnia. Nasi nastolatkowie mogą chodzić do klubu i pić od osiemnastki.

Znam mojego brata. Chronił mnie odkąd tata od nas odszedł, więc nawet teraz, pomimo mojego wieku, opiekował się mną.

- Jesteś pewna że chcesz zostać tutaj sama ? - Wątpliwa mina Reid'a mówiła mi, że wciąż nie jest przekonany do mojego pomysłu.

- Nie będę sama. Jest tutaj Mrs. Gee i Gladys.

I Jack.

Ile razy będę go spotykać ? Musiałam to wiedzieć, tak samo jak poznać podłogę, na którym się znajduję.

- Do tego, po spędzeniu wszystkich semestrów na czytaniu lektur, zamknięta w czterech ścianach, potrzebuję świeżego powietrza. Z moimi studenckimi pożyczkami, zamierzam w końcu trochę pożyć, chcę naprawdę coś zmienić. - Nie chciałam tylko, żeby wiedział, co dokładnie zamierzam zmienić.

Musiałam umieścić więcej błagalnego tonu w moim głosie, ponieważ Reid ostatecznie przytaknął.

- Okej, siostrzyczko, zostaniesz tutaj, jestem gotowy pomóc ci coś zmienić. - Uśmiechnął się, ale w końcu ja się zawsze zachowywałam. Nigdy nie zrobiłam niczego niewłaściwego.

Z gorącym australijczykiem, mniej więcej w moim wieku, mogę wpaść w kłopoty. Ciekawe czy ma niewidoczne tatuaże, na przykład na swojej szerokiej piersi ? Nadszedł czas, żebym wybiła się z mojej bezpiecznej strefy i zobaczyła, ile zabawy mogę mieć robiąc coś niegrzecznego.

## **Rozdział 8 Jack**

Zmrok był moją ulubioną chwilą w dniu.

Kiedy podałem ostatni posiłek pracownikom, wyszorowałem ostatni garnek i splukałem ostatnią patelnię, mogłem w końcu zrelaksować się. Ruszałem z powrotem do mojej chaty, oddalonej o pół mili od gospodarstwa, podkreślałem klasyczny rocka, tak jak lubiłem i wyłączałem się z całego świata.

Ale najpierw prysznic, żeby zmyć z siebie brud dnia. To był mój rytuał, coś, czym się delectowałem. Nigdy nie mogłem zaznać relaksu bez prysznica i rocka. A fakt, że mieszkalem sam, tylko dodawał w oczach mojemu przybranemu domu.

Bycie nagim w obcym domu, powodowało we mnie uczucie bezbronności, dlatego czasami musiałem umyć się na zewnątrz, pod gwiazdami. Na świeżym powietrzu. To było bardzo oczyszczające uczucie. Patrzyłem wtedy albo w górę, na iskrzące niebo, albo na moją chatę - mój dom.

A to był mój prawdziwy własny kąt. Nigdy nie czułem się jak w domu, tak jak w tym miejscu. Nawet przez trzy lata będąc w zachodniej części Sydney u rodziny, która wydawała się zaskakująco normalna. Ale państwo Arsworths za każdym razem dawali mi do zrozumienia, że jestem u nich tylko gościem, który w każdej chwili może opuścić ich życie. Poczuli wielką ulgę, gdy sam siebie stamtąd wyrzuciłem. To nie było moje miejsce, raczej wymuszenie młodością. Byłem osobą z zewnątrz. Intruzem. Bycie witany przy stole jadalnym było prostym faktem przynależności, więzi, jakiegokolwiek przywiązania.

To było do bani. Gdy dzieciaki z pobliskich domów dokuczały mi, uczyłem się bić, by więcej się do mnie nikt nie zbliżał. W momencie, kiedy zaczęły to mnie się bać, było jeszcze gorzej, każdy dorosły uznawał, że jest to wyłącznie moja wina.

Każdej nocy wracałem do przeszłości i jeszcze raz na to patrzyłem. Tak, zagłębianie się raz po raz w przeszłość było przekleństwem tylko tych niechcianych dzieciaków. Ale z każdym prysznicem zmywałem z siebie coraz więcej tego gówna. Jednak stare nawyki nie umierają tak łatwo.

Po całym rytuale, chadzałem na spacer. Chodziłem i patrzyłem w niebo, zastanawiałem się nad misją każdego człowieka w tym świecie. Nawet po tylu latach niebo było moją opoką, potrafiło uspokoić i wzburzyć jednocześnie.

Skąpany wodą, podniosłem oczy ku niebu, jak zawsze takie samo, nie zmienny był jego wygląd. Jedyne gwiazdy przemieszczały się, dochodząc do innej pozycji.

Tym to razem hałas zdobył moją uwagę, chrzęst żwiru pod nogami. Spojrzałem ponad moimi ramionami. I zamarłem w bezruchu.

Jess.

Przerwałem swój codzienny prysznic, na podwórku mojej chaty.

To było moje miejsce. Mój czas przestoju. Ostatnią rzeczą, jakiej tutaj potrzebowałem była Miss Prim and Proper. Chciałbym jej, bardzo, ale nie<sup>19</sup> tutaj.

- Co do diabła tutaj robisz ? - Szybko zakręciłem wodę, analizując moje kłopotliwe położenie.

Mój ręcznik wisiał na zewnątrz balustrady. Przed moją chatą. Dobre dwadzieścia kroków z dala.

- Lubię spacerować w tym czasie wieczoru. - Wzruszyła ramionami, niezdolna do odwrócenia wzroku od mojej nagiej klatki, na szczęście dzięki ogrodzeniu widziała jedynie to, chyba dostałaby zawału widząc mnie w pełnej klasie. - Po spędzeniu ostatnich dni w lekturach, to świetnie czyści mój umysł.

Była złoczyńcą.

- Studiujesz ? - Tak, University of Nevada, Las Vegas. Jestem pierwszorocznikiem.

- Zmarszczyła swój zadarty noseł, jakby poczuła brzydki zapach. Chociaż teraz wolę być tutaj.

<sup>19</sup> Miss elegancji, wyniosłości. W negatywnym znaczeniu można tak określać osobę sztywną :)

- Pozwól mi zgadnąć. Problemy z chłopakiem ?

Nie chciałem wchodzić w nią w konwersację, ale nie mogłem pohamować swojej ciekawości.

- Najpierw potrzebuję chłopaka, by mieć z nim problemy. Wymamrotała.

Pojawiła jej się słodka zmarszczka między brwiami. Lubisz to ?

- Mieć chłopaka ? Nie mogę ci powiedzieć, jestem hetero.

Jej zmarszczka złagodziała się i uśmiech dodał koloru jej ustom. Usta, które nagle zaczęły coraz bardziej przyciągać wzrok.

- Chodziło mi o prysznic na zewnątrz.

- Chcesz spróbować ? - Położyłem rękę na klamce przegrody, na co ona zrobiła krok w tył. Zaśmiałem się jej reakcją - Zbyt ryzykowne, huh ?

Nastroszyła ramiona, by za chwile je uspokoić.

- Może i chcę ?

Więc nie lubiła być drażniona ? Muszę to zapamiętać. Może jakiś facet dokuczał jej czymś podobnym ?

- Wątpię w to. - Przekręciłem klamkę, przez co jej oczy się rozszerzyły. - Przypuszczam, że nie dowiemy się, na jakie ryzyko jesteś gotowa.

- Co robisz ?

Uśmiechnąłem się - Biorę swój ręcznik.

Jej rozszalałe spojrzenie rzucało się dookoła, kiedy otworzyłem drzwi kabiny.

- Jest za tobą, w przypadku gdybyś była zdziwiona. - Rozwinąłem, próbując nie wybuchnąć śmiechem z jej oczywistego dyskomfortu.

Nie powinienem je dokuczać, naprawdę nie powinienem. Była gościem. Poza zasięgiem. Ale ten impuls mącenia i zburzenia jej opanowania, kiedy pierwszy raz spotkałem ją dziś wieczorem, był ode mnie silniejszy.

Gdyby wzięła teraz nogi za pas i uciekłyby, nie zaskoczyłoby mnie to.

- Więc idź i weź go. - Jej spojrzenie uniosło się na moją pierś, powoli.

- W końcu nie chcę żebyś zmarła.

Kurwa. Użyła mojego blefu. Zmarzę ? Jedyne co może mnie czekać za tymi drzwiami to gorąco. Ekstremalnie gorąco.

- Ostatnia szansa, skarbie. - Zamachnięciem otworzyłem drzwi, powoli skrzypnęły zawiasy. - Uciekaj teraz, albo zakryj oczka.

Skrzyżowaliśmy spojrzenia, jej był wyzywający i stawiający wysokie wymagania.

- Czy patrzę na ciebie, jakbym zamierzała gdziekolwiek pójść ?

W odwecie popchnąłem drzwi kabiny, które otworzyły się na całą szerokość i mocno trzasnęły o boks prysznic.

Stałem tam. Z rękami na biodrach. I jej powoli opadająca śmiałość.  
Zapatrzyła się na mnie, w zdziwieniu rozwarła usta.  
Powinienem mieć uczucie samoświadomości. Jednak nie miałem. Byłem poza własnym ciałem.

Czułem się jak jakiś pieprzony król, jedyny na świecie. Miałem tu dziewczynę, która patrzyła się na mnie, jakbym był najlepszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widziała.

Długo przyglądała się mojemu penisowi, którego reakcją był tylko jeszcze większy wzwód, aż wskazał prosto na nią.

Sprawiło to, że odsunęła się, ale zobaczyłem jak rękę przyciska do swojej klatki, a jej usta poruszają się wydając bezgłośnie 'wow'.

- Jeśli fantazjujesz o kolejnym podglądanym występie, jestem tutaj codziennie, cały czas. - Krzyknąłem za jej wycofującym się ciałem.

Zatrzymała się i spojrzała na mnie przez ramie z psotnym uśmiechem.

- Widziałam to raz, i zobaczę jeszcze kilka razy.

Z tym szła dalej, zostawiając mnie z erekcją i parciem, by za nią biec i skończyć to, co sama zaczęła.

## ***Rozdział 9 Jess***

Nigdy nie lubiłam gotowania. Posiłki robiłam wystarczająco często, gdy mieszkałam w swoim rodzinnym domu. Po prostu mama nie rozumiała, że dzieci bywają czasem głodne. To i jeszcze same umiejętności mamy popychały mnie w stronę samokarmienia.

Potrafiłam przyrządzić podstawowe dania, np omlet z serem, makaron z pesto, czy grillowany stek. Dotrwałam na tanim makaronie i stołówkowym żarciu. Więc, mając tutaj podawane posiłki co kilka godzin ? Byłam zachwycona.

I fakt, że chciałam wiedzieć, czy Jack jest specem od przyrządzania kulinarnych uciech. Tak, dlatego właśnie szłam do kuchni, tylko po to. Gdy popchnęłam drzwi i zobaczyłam go, moje policzki zaczęły płonąć.

Chodziło to za mną całą wczorajszą noc.

Jak ośmielił się dumnie paradować przede mną nago i jak pozwoliłam mu wejść do mojej głowy ? Fakt, uczciwie dał mi ostrzeżenie, ale stałam tam i czekałam niezależnie od tego, co miałam zobaczyć. Był tam taki pewny siebie. Nieznośny Australijczyk.

Wpływał na mnie, wywoływał we mnie coś, czego nigdy nawet nie pomyślałam, by poczuć.

Chowała się nawet moja wewnętrzna mądrała. Oczywiście ta zewnętrzna pozostała nienaruszona.

Nigdy nie prowokowałam facetów. Nie odszczekiwałam się, ani nie grałam w żadne gierki. Dotychczas w dwadzieścia pięć godzin, Jack sprowokował we mnie to wszystko, i to jak.

Widziałam jego penisa. Bardzo imponującego penisa. Erekcję. Nigdy nie zapomnę tego widoku, mojego pierwszego zresztą.

To jest właśnie przekleństwo dziewic. Całowałam chłopaków, trochę uwodziłam, nigdy jakoś to nie wpajało się we mnie tak mocno. A obecnie ? ‘widziałam przed oczami jedynie wielkiego, wzburzonego penisa. I jak mam teraz się przy nim zachowywać ?

- Podaj mi kawę, Jess.

Mam udawać, że nic się nie stało ? Unikać go, czy raczej podstawić mu się pod nos ?

- Jess ? Kawa ? - Głos Reid'a ostatecznie przedarł się do mojej podświadomości, zajętej męską anatomią.

Spojrzałam w górę.

- Co ?

- Ka-wa, po-proszę. - Oznajmił z przesadną powolnością. W końcu dotarło do mnie jego przesłanie.

- Okej. - Podsunęłam mu dzbanek i potrząsnęłam głową, kiedy zaproponował mi dolewkę.

- Nadal zmęczona po podróży ?

- Nie, tylko trochę jeszcze nieprzytomna. - Umysłowo skupiałam się na fiucie faceta, który zawładnął moim umysłem wczorajszej nocy.

- Jak u ciebie tak ogólnie leci ?

Wywróciłam oczami.

- Dzwonisz do mnie każdego tygodnia, uaktualniając wszystko - nic się nie zmieniło.

No może oprócz wydarzeń z moim byłym naukowym partnerem. No ale tego nie musisz wiedzieć.

Reid wbił widelec w kawałek jagodowego ciasta i machnął nim przed moją twarzą.

- Powinnaś być miłsza dla mnie. Zabrałem cię tutaj, prawda ?

- Tylko dlatego, że jesteś lamusem, nie mając dziewczyny.

Roześmiał się.

- Długie dni spędzane w biurze nie sprzyjają zawieraniu dłuższych relacji.

Pomimo mojego przekomarzania się, podziwiałam Reid'a. Jako młody człowiek, ustawił się na wysokiej pozycji. Nie miałam wątpliwości, że pewnego dnia trafi do Izby Reprezentantów, ze swoich marzeń.<sup>20</sup>

- Zanim zapytasz po raz setny tego ranka, będzie wszystko dobrze, kiedy pojedziesz do Sydney.

Nawet więcej niż fajnie, jeżeli nie odpuszczę spaceru dookoła posiadłości, zmięchem.

Reid polał syropem klonowym swoje naleśniki.

- Jack wydaje się dobrym dzieciakiem.

Uh-oh. Nie podobała mi się strona, w którą podążała ta konwersacja, w

szczegółności, że zwykła wzmianka o Jacku wywoływała rumieńce na moich policzkach.

- Spotkaliśmy go zaledwie wczoraj. Skąd to wiesz ?  
Wzruszył ramionami.

- W swoim zawodzie spotykam bardzo wiele ludzi. Mogę już teraz rozpoznać tych dobrych gości, jak i złych.

Zastanowiło mnie, jak wpłynęło by to na ocenę mojego brata, gdybym opowiedziała mu o naszym spotkaniu pod prysznicem i jego penisie, kilka godzin po tym, jak go poznaliśmy ?

- Sądzę, że byłby dobrym letnim materiałem na zauroczenie. - Reid

<sup>20</sup>

Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych – organ ustawodawczy, izba niższa Kongresu Stanów Zjednoczonych.

mruknął do mnie. Zaśmiał się, gdy zakasłałam i parsknęłam. Tylko nie zaurocz się za mocno, Jessie girl. Chłopcy lubią łamać serca.

Z gniewnym spojrzeniem, musnęłam usta serwetką.

- Zastanów się w końcu. W jednej minucie jest on dobrym facetem, a w następnej łamie mi serce.

Ręce Reid'a zamarły przy jego twarzy.

- Mówię tylko, że byłoby dobrze dla ciebie, gdybyś zaznała trochę zabawy, zanim wrócisz na kolejny semestr. - Zatrzymał się i drwiąco zmarszczył brwi. - Ale nie za dużo zabawy.

- Tak, proszę pana. - Zasalutowałam. Uśmiechnął się na moją pyskówkę.

- Mówiąc o Jacku, Doreen powiedziała, że byłby szczęśliwy pokazując nam okolice. Zabierze nas na kilka wycieczek po tym miejscu i tego typu rzeczy.

I od tak, jego głupie gadanie sprawiło zaciśnięcie się mojego żołądka. Tak naprawdę, wcale nie chciałam spędzać czasu z Jackiem, nie po tym, co widziałam. I jednocześnie chciałam zobaczyć to jeszcze raz.

- Super. - Zmusiłam się, by powiedzieć, gdy już cisza zaczęła być podejrzliwa. - To niesamowity kraj. Nie mogę się doczekać zwiedzania.

Zabrzmiałam dziwaczenie, jakbym połknęła żabę i to ona odzywała się poprzez



moje gardło. Reid także to wyczuł, gdyż zaczął mi się sceptycznie przyglądać.

- Wszystko w porządku ?

- Kapitalnie. - Powiedziała, próbując zmniejszyć podejrzenia brata. I chyba mój wymuszony, uradowany głos, go nie przekonał. Ale nie drążył tematu. Nie, Jack nie wygląda jak Chris Hemsworth, i nie, już nie widzę w moich myślach jego nagiego ciała.

- Skończyłem. - Poklepał swój brzuch i odsunął się od stołu. - Muszę zadzwonić do Cattle Council of Australia , żeby zacząć negocjacje,<sup>21</sup>

więc zobaczymy się później.

- Znokautuj ich. - Machnęłam do niego, nie pokazując mu, jak dumna jestem z jego osiągnięć i ambicji.

Gdy tylko opuściła jadalnię, poczułam się dziwnie, będąc tutaj samą. Nauczyłam się już tego, jak siedzieć w pojedynkę i nie przejmować się samotnością, ale nie sądziłam, że i tutaj mnie to czeka.

Zostałam tu i postanowiłam pozmywać talerze po sobie i Reid'zie. Wzięłam wszystkie naczynia na ręce i popchnęłam drzwi do głównej kuchni, niepewnie bilansowałam talerzami, by zachować równowagę. Nie, wcale nie chciałam szpiegować Jacka. Weszłam do kuchni, ale po nim nie było ani śladu. Rozejrzałam się jeszcze raz, aż mój wzrok padł na Mrs. Gee.

- Co tutaj robisz, złotko ? - Pospieszyła do mnie, wglądając jak rozgniewana kura. Nadymała się i oburzyła się. - Natychmiast daj mi te naczynia i wracaj odpoczywać.

Zaśmiałam się.

- Mieszkam w akademiku na kampusie, już w naturze mam zmywanie naczyń.

Zawahała się.

- Ale jesteś gościem... to by było niewłaściwe.

Włożyłam talerze do zlewozmywaka.

- Uwzględniając, że będę jedyną osobą w tym domu, poza pracownikami, możemy więc darować sobie formalności i stać się znajomymi.

Patrzyłam jak ze starszej kobiety przed moimi oczami uchodzi całe powietrze.

<sup>21</sup> Taka wielka, wielka, wielka farma z hodowlą bydła :) Zerwała z wieszaka swój postrzępiony fartuch.

- Czyli chcesz przesiadywać ze mną w kuchni cały dzień ?  
- Pewnie. - Wskazałam na kuchenkę, gdzie gotował się smakowicie pachnący rosół. - Możesz dać mi kilka wskazówek.

Jej brązowe oczy podniosły się na moją twarz.

- Lubisz gotować ?

- Nie bardzo, ale dziewczyna musi jeść.

Jej oczy przybrały inny wyraz, spoglądały na mnie z troską i skrywanym uśmiechem.

- Albo jest inny powód, dlaczego chcesz przebywać w kuchni.

Potrząsnęłam głową, przeklinając moją tendencję do czerwienienia się.

- Sądzę tylko, że będzie lepiej, jeśli będę jadła tutaj z tobą, niż siedziałam sama w formalnej jadalni.

- Ma to sens. - Mrs. Gee studiowała mnie przez kilka sekund, zanim odwróciła się z powrotem splukiwać naczynia. - Jack będzie z powrotem za kilka minut. Wyszedł zebrać trochę ziół na dyniową zupę, którą robi na lunch.

- Więc on trochę tutaj gotuje z tobą. - Próbowałam wpoić jak najwięcej nonszalancji w ton mojego głosu, ale to jedynie dodało desperacji do mojej wypowiedzi.

- To wszystko na wasz przyjazd.

Imponujące.

Zrobiła pauzę i spojrzała ponad ramieniem na mnie.

- Dlaczego ? Coś wyobrażasz sobie w szczególności ?

Przejrzała mnie. I oto nie mogłam zrobić nic innego, oprócz nieśmiałego uśmiechu i wzruszenia ramion.

Jej twarz jeszcze bardziej się zmarszczyła, gdy ona również się uśmiechnęła.

- Jedno ostrzeżenie. Widoczna łatwość Jacka nie jest dla ciebie.

A niech to. Co jest z tymi ludźmi tutaj ? Najpierw Reid, teraz Mrs. Gee. Czy oni gdzieś to wyczytują ? Może widzą jakiś wielki znak na moim czole 'WIDZIAŁAM JACKA NAGO I CHCĘ WIĘCEJ'. Czyżbym miała to wytatuowane ?

Powiedziałam, głosem wypranym z emocji.

- Jestem tutaj na wakacjach, tylko po to, by odpocząć.

- Mądra dziewczyna. - Skinęła głową i powróciła do mycia.

Fakt, raptowny impuls sprawdzenia ogrodu z ziołami ? Nie był mądry.

\* \* \*

- To jest koper, czy rozmaryn ? - Nie interesowałam się ziołami, ale była to dobra szansa na rozpoczęcie normalnej konwersacji.

- Ani to, ani to. To koper. - Powoli wstał z kućek i spojrział na mnie, powolny uśmiejch zagościł na jego twarzy. - Niespodzianką jest cię tu widzieć.

- Dlaczego ? Mieszkam tu przez następny miesiąc, nie pamiętasz ?

- Oh, pamiętam. - Jego wzrok przeniósł się na moje japonki i powoli wędrowało w górę po moim ciele, powolnym tempem studiując moją skórę, rozpalając wszystko po drodze. - Ściśle mówiąc, miałem na myśli, że niespodzianką jest widzieć cię tutaj, po tym jak ostatnim razem widziałem cię wieczorem, pod moją chatą i wspomnę prysznicem.

Oblałam się rumieńcem, gorąco paliło moje policzki, wspominając wydarzenia ostatniej nocy.

Zaśmiał się.

- Więc co, zamierzasz powtórzyć naszą randkę dzisiaj ?

- Ostatnia noc nie była randką. - Powiedziała brzmiać, jak nadany dzieciak. - Jesteś po prostu ekshibicjonistą.

Jego nieprzyzwoity uśmiejch wywołał we mnie alarm, że mam do czynienia z człowiekiem, który zawsze wygrywa, czy to w słownych potyczkach, czy w innych kwestiach.

- Miałem tak uroczy widownię, potępiasz mnie za to ?

- Popisywałaś się.

- Zdawałaś się doceniać ten popis.

Miał mnie. Sposób w jaki gapiłam się na niego ? Jakbym nigdy wcześniej nie widziała, czegoś tak erotycznego. Nie widziałam. Ale on nie musi o tym wiedzieć.

- Czy możemy o tym zapomnieć ?

Podniósł swoje brązowe oczy.

- Nie wiem. Możemy ?

- Ego, duże ?

Znowu w mój umysł zakradł się jego rozmiar, miał wszelkie powody by być zadufanym.

- Już ci nie muszę mówić, czy jest duże. - Zerwał pęczek natki pietruszki i dodał ją do tymianku w swojej drugiej ręce. - Nie będę tego znów wspominał, jeśli przestaniesz się na mnie patrzeć, tak jak teraz.

- Czyli jak ?

W jednym momencie przeszedł odległość między nami i stanął blisko mnie. Za blisko. Oparł się na murze za mną i zbliżył się tak, że praktycznie ustami dotykał mojego ucha.

Wyszeptał. - Jakbyś chciała jeszcze więcej zobaczyć. Jego gorący oddech musnął mój policzek. Westchnęłam, gdy moje ciało zareagowało mrowieniem i jeszcze większym uderzeniem gorąca. Podobała mi się jego bliskość, sposób, w jaki się przy tym czułam. Jack wywoływał we mnie uczucie, jakbym mogła zrobić wszystko i nie przejmować się konsekwencjami.

Wtedy właśnie wydał zdławiony chichot i zepsuł całą intymność między nami. Oczywiście, tylko się drażnił, próbował wytrącić mnie z równowagi.

Chrzanić go.

Odsunęłam się i wykrzesalam mój najlepszy wyniosły uśmiech.

- Chciałbyś.

- Nie masz nawet pojęcia czego chciałbym z tobą, skarbie, gdyby się tylko udało. - Dotknął mojego obnażonego ramienia, koniuszkiem swojego palca. Niemalże jęknęłam. - Nie zostałabyś wtedy taka sztywna i porządna, uwierz mi, stopniałaby ta cała maska.

Nie powinnam zachęcać go. Zdecydowanie nie powinnam. Ale to wszystko, czy właśnie nie dla takich chwil kręci się świat ? Nigdy nie czułam się tak przy żadnym facecie. Przyszedł czas, by wreszcie odkręcić śłoiczek zwany przyjemnością.

- Co, gdybym na to pozwoliła ?

Koniuszek jego palca wyznaczył powolną ścieżkę w górę mojego ramienia, pieścąc i umyślnie wywołując na mojej skórze dreszcze, razem z utęsknieniem. - Byłabyś naga. - Zaczął bawić się ramiączkiem mojego stanika, ślizgając pod nim palcem i ciągnąc go w dół. - W moim łóżku. - Prześliznął się na mój obojczyk i biegnąc nim przez środek mojej klatki i jednocześnie odbierając mi tym oddech. - Błagającej o więcej.

Z tymi słowami, ruszył z powrotem w stronę kuchni, zostawiając mnie rozpaloną, drżącą i w myślach błagającą o więcej.

## ***Rozdział 10 Jack***

Poradziłem sobie z unikaniem Jess przez pięć dni.  
I wyglądało na to, że z wzajemnością.

Nie śmiała ponownie zjawić się blisko mojej chaty, kiedy tylko pojawiała się w zasięgu mego wzroku, natychmiastowo wymyślałem jakieś niecierpiące zwłoki obowiązki w kuchni.

Nie potrafiłem być z nią sam na sam.

Do tej pory rozmawialiśmy ze sobą trzy razy : podczas pierwszego spotkania; przy mojej szopie, gdy widziała mnie nago; oraz w ogrodzie z ziołami. I za każdym razem chciałem, by ta spięta księżniczka w końcu straciła swoją kontrolę.

To uczucie, gdy moje palce odbierały jej oddech. Tęskniłem za tym, w głowie zakradały mi się obrazy, jak mogłaby reagować na inne bodźce.

Fascynowała mnie, jej niewyparzony język, zimna powłoka, pod którą kryła się gorąca kobieta. A ten niewypatrzony język mógłby się przydać na wiele sposobów. Bardzo wiele.

- Przeszkadzam ci ? - Reid podszedł z tyłu werandy. Widząc jego nienaganny wygląd - dopasowaną błękitną koszulkę polo i beżowe wyprasowane do perfekcji spodnie, płynne ruchy i opanowany wyraz twarzy, od razu na myśl przychodziła wysoka pozycja. Typowy 'garniak' na wakacjach.

Nie był złym facetem, wyczułem to już przy pierwszym spotkaniem. Jedyne jego surowy wygląd mógł sprawiać mylne wrażenie. Ale to nie zmienia faktu, że przy nim człowiek mógł poczuć się jak nieudacznik.

- Nie, pomóc ci w czymś ? - Zapytałem wycierając ręce.

- Nie trzeba, dzięki. - Usiadł koło mnie na najwyższym zakurczonym stopniu i podparł łokcie na kolanach. - Od jak dawna tutaj pracujesz ?

- Od czterech miesięcy.

- To niesamowite miejsce. - Jego wzrok zapatrzył się na panoramę przed nami. -

Zazdroszczę ci.

Wow. Tego się nie spodziewałem. Nie to, bym nie lubił tego miejsca, jest moje, to mój dom. Najlepszy jaki kiedykolwiek mógłbym mieć, ale porównując je do jego życia... Niestety, nie było porównania.

- Z tego co słyszałam, LA mogłoby zamiatać tym miejscem.  
Kącik jego ust nieznacznie się uniósł.

- LA jest świetna, ale jeżeli chodzi o klimat, to w tym wypadku Australia zamiata. Widzisz to ? - Wskazał na horyzont. - Będąc dzieckiem wierzyłam, że jeżeli długo się będzie iść, to w końcu znajdzie się miejsce, gdzie ziemia łączy się z niebem. Wiesz, magiczne miejsce.

- A teraz ?

Zaśmiał się.

- Teraz już jestem stary i przestałem wierzyć w magię.

Uśmiechnąłem się, zaskoczony jego szczerością.

- Zawsze możesz ruszyć swój tyłek i się przenieść.

Wyszczrzył się.

- Gdyby to było takie proste, to już dawno mój tyłek byłby na Karaibach. Jesteś tępym.

Mój wybuch śmiechu dotarł chyba aż za ocean.

- Uwielbiam Jankesów, którzy oceniają moją inteligencję.

- A ja Australijczyków, dobierających się do mojego tyłka.

- Touché. - Nie mogłem przestać szczerzyć się.

- Ale to gorąco... Nie wiem, czy na dłuższą metę dałbym radę tutaj wytrzymać. Już teraz jestem po trzech prysznicach.

Czemu musiałem właśnie teraz przypomnieć sobie prysznic z jego siostrą ?

- Człowiek szybko się przyzwyczaja. - Mruknąłem, żeby jak najszybciej wejść na bezpieczny temat zagadnąłem. - No ale mając godzinę jazdy do Las Vegas i najnowsze premiery w Hollywood....

Przerwał mi jego śmiech, był to nieszczerzy, wymuszony rechot.

- Gdybym jeszcze miał na to czas. Będąc senatorem, moją jedyną trasą jest biuro- dom, albo dom- biuro.

Czyli Jankesi jednak nie mają tak wspaniałego, rozrywkowego życia ? Ciekawe.

Popatrzyłem się dokładnie na jego twarz, widać było na niej zmęczenie, ale nie

takie zwykłe wyczerpanie. Było w tym coś głębszego. Znużenie własnym życiem. A to uczucie znałem lepiej, niż niejeden człowiek.

- Ile masz lat ?

- Dwadzieścia trzy. - Wzdrygnął się. - Wysłuchałeś mnie, a co z tobą ?

- Co ze mną ?

Wskazał przez ramię kuchnie.

- Zamierzasz gotować tu przez resztę swojego życia ?

- Nie. To tylko zapchajdziura.

- Dopóki ?

Dopóki nie zorientuję się, co do diabła będzie ze mną dalej. Facet, który nie ma kwalifikacji i spędził ostatnie cztery lata na podróżowaniu po całej Australii, miał limit opcji.

- Dopóki nie zdecyduję, gdzie chcę być i co robić. - Było to najbliższe prawdy, którą mógłbym podzielić się z facetem poznanym tydzień temu.

- Jaka to decyzja ? - Przeszył mnie spojrzeniem. - Jess powiedziała mi, że przygotujesz najlepsze posiłki, jakie do tej pory jadła.

Nie wiedziałem nic o doświadczeniach żywieniowych Jess, ale przytoczenie jej słów przez brata wywołało nieśmiały uśmiech na mojej twarzy.

- Dzięki. - Wzruszyłem ramionami. - Ale jest to coś, dzięki czemu zarabiam na życie, żadna życiowa ambicja.

Zwęził oczy.

- Nigdy formalnie nie pracowałeś w zawodzie ?

- Nie.

Ton jego głosu był zarówno kpiarski i niedowierzający. - Dobrze, pozwól, że powiem ci jedną rzecz. Ktoś, kto jada często na mieście, przez długie godziny pracy, i ktoś, kto resztę czasu spędza na wystawnych kolacjach z współpracownikami, a potem próbował twojego jedzenia, powie ci, że jest porównywalne do posiłków w pięciogwiazdkowej restauracji. I nie jest to pochwała, jest to po prostu fakt.

Poczułem zażenowanie. Nie chciałem pochwały od kogoś takiego, jak Reid. Dobrze wiedziałem, że była to gówno prawda. Tylko dlaczego ?



- Dlatego właśnie zastanawia mnie dlaczego nie szkoliliś się, by zacząć gotować zawodowo, ponieważ... - Zawahał się, jakby był niepewny, jak zareaguję na jego następne słowa ?

Nie zważyłem, co mi może jeszcze powiedzieć. Ale byłem ciekaw.

- Ponieważ ?

- Nie zrozum mnie źle, uważam że jesteś genialnym kucharzem, ale kompletnie nie potrafisz zająć się swoim życiem. Albo nie wierzysz w swoje możliwości, albo sądzisz, że nie stać cię na nic lepszego. W następnym tygodniu mam spotkanie z inwestorem mojej kampani. Muszę przeprowadzić spotkanie w jego restauracji.

Nie miałem pojęcia do czego zmierza.

- To świetnie, na pewno dokonasz tam jakichś wyczynowych pierdół.

<sup>22</sup>

- Ma cztery gwiazdki Michelina , podobno. Świetna reputacja.

Znowu zawahał się, przed zaszczyceniem mnie rzędem białych zębów. - Mogę uciąć sobie z nim pogawędkę, jeśli byś chciał. O zdobyciu kwalifikacji ?

Oniemiały, zapatrzyłem się na tego gościa, niedowierzając. Moje oczy musiały stać się wielkie, ponieważ zaśmiał się.

- Nie jest to wielka rzecz, naprawdę. Po prostu sądzę, że masz talent i byłoby obciachem, wykorzystywać go jedynie w stacji dla pracowników.

Chciałem mu podziękować. Chciałem walnąć go, że zaszczerpił ten pomysł w mojej głowie, która wiedziała, że nigdy do tego nie dojdzie, a jedyne co ma, to złudną nadzieję. Jak mógł dać mi taką propozycję ? Mogłoby to całkowicie zmienić moje życie. Poprawić je. Nadać jemu sens.

Jeżeli naprawdę byłaby taka możliwość, stałbym się prawdziwym szefem kuchni, mógłbym ruszyć gdziekolwiek wykonując swój zawód. Mógłbym wydostać się z przestarzałej chaty, remontowanej dekadę temu, i zacząć być docenianym, nie przez pracowników, którzy nie zważając na smak napychali się darmowym wyżywieniem.

- Nie wiem, co powiedzieć... - Wyciągnąłem rękę. - Dzięki, stary. Potrząsnął moją dłoń.

- Nie dziękuj mi jeszcze, bo może się nic nie wydarzyć. Ale sądzę, że ktoś tak dobry, jak ty, zasługuje na szansę na zabłyśnięcie. <sup>22</sup> Jedna z dziesięciu najlepszych restauracji w Sydney.

Oprócz Mrs. Gee, nikt nie był dla mnie tak życzliwy. Poczułem respekt do tego człowieka i zdziwiłem się, że ktoś naprawdę może chcieć coś takiego dla mnie zrobić.

- Przy okazji, Doreen wyjeżdża do Brisbane, kiedy będę w Sydney, więc wychodzi na to, że Jess zostanie tutaj sama. Patrząc na to, że jesteśmy w podobnym wieku, możesz mieć na nią oko? - Objął ręką cały krajobraz. - Może pokażesz jej tutejszą okolicę i inne rzeczy?

O nie. W życiu.

Wręcz podskoczyłem, gdy Reid powiedział 'inne rzeczy'. W tej kwestii również mógłbym zabawić się w przewodnika. Wyobraziłem sobie siebie i Jess. Nagich. Splątanych. I bardzo spoconych.

Kontynuował, nie zważając na mój brak odpowiedzi.

- Będzie dobrze dla niej, jeżeli rozerwie się czasami. Widzę jej bój z wsią. Pracuje za ciężko.

- Nie sądzę, by to jej pomogło.

- Jest bardzo zamknięta i czasem za bardzo się broni, przed ludźmi, ale jest naprawdę wrażliwa. - To mogłem potwierdzić, może nie w tym sensie co on, ale mogłem. - Nasz tata porzucił nas, gdy miałem siedem lat, mama próbowała nas wychować. - Złagodził swoją wypowiedź uśmiechem. - Jest bardzo przebojową osobą. Głośną i ekstrawagancką. Nie do przegapienia.

Nigdy bym nie przypuszczał, że tak potoczyło się ich dzieciństwo. Szybciej przychodziła mi na myśl szczęśliwa rodzina z tradycyjnym domem na przedmieściach i białym płotem. Opanowana Jess stanęła teraz przede mną w innym świetle. Może nie trzeba jej było złamać, a pomóc jej.

- Sądziłem raczej, że pochodzicie z szczęśliwej, czadowej rodziny. Powiedziałem, wyczuwając w swoim głosie smutek.

- A co z twoją rodziną?

Na szczęście, w tym momencie doszło nas wołanie Mrs. Gee, uwalniając mnie od wykręcania się od odpowiedzi. Popatrzyłem na Reida udawaną

przepraszającą miną, w duchu ciesząc się zaistniałą sytuacją.

- Obowiązki wzywają. - Wstałem.

- Jasne. - Również wstał. - Na pewno wspomnę o tobie dobre słowo w Sydney.

- Dzięki. - Uścisnąłem rękę Reida jeszcze raz, po czym udałem się do kuchni. Po B&S ball byłem wypompowany. Drażliwy. Zagubiony.

Teraz miałem możliwość pracy marzeń i kobietę, przy której się zatracalem.

Kobietę, którą miałem przez następny tydzień chronić. Oboje dali mi coś więcej.

To może być skomplikowane.

## ***Rozdział 11 Jess***

Robiłam zdjęcia, przeciążając mój telefon, robiąc wszystko, byle tylko nie pożerać wzrokiem Jacka, który zabrał nas na wycieczkę. To było beznadziejne. Nie potrafiłam udawać, że nie istnieje. Jeżeli nie brałam udziału w konwersacji, wnet Reid zaczynał podejrzliwie na mnie zerkać, myśląc, że było coś nie tak. I było. W dużym stopniu nie tak. Ponieważ nie mogłam zapomnieć ostatniego razu, gdy Jack mówił do mnie, sposobu w jaki mnie dotykał...

- Jak duże jest to miejsce ? - Reid przysłonił oczy i zapatrzył się na widok za szybą.
- Coś około osiemdziesięciu tysięcy hektarów. - Powiedział, umiejętnie sterując samochodem na wybojach.
- Kuźwa. Jest większe od Craye Canyon.

Siedząc z tyłu, udawałam zainteresowanie tą lekcją geografii. Wolałam siedzieć z tyłu. Nie wiem, jak zniosłabym obecność Jacka, siedząc tuż koło niego. Wystarczy, że co kilka minut nasze spojrzenia spotykały się we wstecznym lusterku. Wystarczająco niezręczne.

Nie widziałam się z nim praktycznie przez ostatni tydzień. Unikał mnie, co mi aktualnie odpowiadało. Nie chciałam go widzieć, nie po ostatnim komentarzu na pożegnanie.

Chciał mnie nagiej, w swoim łóżku, błagającej o więcej.  
Łącznie z wizualizacją, jak wyglądał pod przysznicem ?

Sensoryczne przeciążenie. Za każdym razem, gdy zamykałam oczy, mogłam to wszystko zobaczyć. Bycie w jego łóżku, z nim, robienie... rzeczy, które chciałam poznać.

Nienawidziłam niewłaściwego uczucia, które we mnie wywołał. Teraz graliśmy w dziwną grę, która zaczęła się moim krokiem pod jego przysznic. A jak na razie wygrywał dwa do zera.

- Gospodarstwo jest tysiąc stóp od poziomu wody, to dlatego mamy tak świetny

widok. - Wskazał na prawą stronę. - Jeżeli zmrzysz oczy i obejrzysz się tam, dostrzeżesz Wielką Rafę Koralową.

Wyciągnęłam szyję i mogłam ujrzyć lśniący błękitem ocean.

- Uważaj, nie nadwyrężaj swojej ciekawości. - Powiedział, drocząc się nutką, przez co najeżyłam się.

O tak, w następnej rundzie to ja muszę wygrać.

Reid zaśmiał się.

- Nie miała zbyt wielu okazji do podziwiania oceanu.

- Tak właściwie to nigdy, kretynie. - Powiedziałam, szturchając go łokciem, mocno. Nie pomógł z moim wizerunkiem małej miastowej dziewczyny.

- Przypuszczam, że w Nevadzie, skąd pochodzicie, nie było wiele okazji do obcowania z wodą. - Tym razem jego ton był łagodniejszy, jakby niemal wyczuł mój dyskomfort, więc posłałam mu sympatyczny uśmiech we wstecznym lusterku.

- Najbliżej wody byłam, będąc sześć miesięcy temu na wycieczce do Hoover Dam z moimi znajomymi ze studiów... - Zamilkłam, przypominając sobie, że Dave również tam był.

Dave, mój przyjaciel. Któremu ufałam. Póki nie próbował włożyć we mnie swojego penisa.

- Co jest ?

Popatrzyłam na Jacka w lusterku, przyglądał mi się zaciekawiony. Nagle jego wyraz twarzy stał się aż nadto podejrzliwy. Skąd mógł przypuszczać, że coś jest nie tak ? Co, prawdę mam wypisaną na czole ?

- Ta wyboista droga chyba mi nie służy. Reid pomachał mi przed twarzą butelką.

- Chcesz trochę wody ?

- Chcesz żebym się zatrzymał ? - Jacka wzrok wwiercał się we mnie. Chyba nie kupił do końca mego kłamstwa.

- Nie, będzie dobrze.

Musiałam tylko zablokować Dave'a w moim umyśle, tak samo jak Jacka.

- Tam możecie zobaczyć kawałek kanionu. - Wskazał widok za szybą Reid'a. - Patrzcie.

Wyjrzałam przez okno, podziwiając pustkowie rozciągające się aż za horyzont.

Wow, tego nigdy nie mogłabym sobie wyobrazić, to trzeba było zobaczyć. Jack się zatrzymał, byśmy mogli obejrzeć to cudo z bliższego punktu.

- Wow, to jest niesamowite. - Powiedziałam, praktycznie tryskając ekscytacją.  
- Muszę zrobić parę zdjęć, to będzie świetne zestawienie. - Otworzył drzwi pasażera i zwałym krokiem oddalił się.  
Zostawiając mnie i Jacka samych.

- Widzę, że już czujesz się lepiej. - Przerzucił ramię przez oparcie i odwrócił się do mnie twarzą. - O co dokładnie chodziło ? Może udało ci się zrobić z twojego brata głupca, ale ja chcę znać historię dalej po 'znajomych ze studiów'.

Mocno zacisnęłam usta i przypatrywałam się jego twarzy.

- Znam świetny pomysł, jak rozluźnić ci usta. - Stłumił śmiech.  
- Założę się, że masz. - Prychnęłam, nienawidząc tego jego uśmiešku. - Szkoda tylko, że nie jestem zainteresowana.

- Litości. - Spojrzał na moje usta. - Ostatnim razem byłaś aż nadto zainteresowana. Może potrzebujesz przypomnienia ?

Szczęśliwie, Reid wrócił do samochodu, zamykając Jackowi jego wielkie usta.

Pragnęłam pocałunku, nawet jeżeli nie chciałam tego przyznać, cały tydzień myślałam o ustach Jacka. Jednak mój umysł wiedział, że tak wielkie pragnienie skończy się jedynie moim cierpieniem. Ale wolałam cierpieć teraz, niż poprzez odrzucenie.

## ***Rozdział 12 Jack***

Mrs. Gee dała mi wolne do końca wieczora, najprawdopodobniej za dobre sprawowanie. Nie tylko zadziwiłem gości moimi kulinarnymi zabiegami, ująłem ich pewnie tymi ciasteczkami czekoladowymi z orzechami, sam je uwielbiałem wcinać.

Co chwila pojawiała się nade mną patrząc na moje dokonania i podając niezbędne produkty. Więcej nauczyłem się podczas ostatnich dwóch tygodni, niż przez kilka miesięcy, gdy nie przykładałem się jakoś specjalnie do wykonania posiłków.

Jeśli Reid'owi Harper uda się załatwić mi praktyki w Sydney, będę zobowiązany, jemu i Mrs. Gee. Poczuję nowego powera, by zacząć się starać i uczynić z moich potraw prawdziwe dzieło sztuki.

Reid wyjechał dzisiaj rano, razem z Doreen. Oborowi mieli opiekować się bydłem, menedżer zajmie się papierkową robotą, Gladys miała dbać o ogólny porządek, a ja i Mrs. Gee będziemy po prostu gotować, jakby nic się nie zmieniło.

Oprócz jednego szkodnika, który ciągle plątał się po mojej kuchni.

Rzadko miałem wolne południe, a jeśli już takie się zdarzyło, spędzałem je na jeździe konnej. Uwielbiałem sposób, w jaki galop oczyszczał moją głowę. I samotność.

- Zamierzasz pojeździć ? - Jess oparła się o framugę stodoły, wyglądając za bardzo kusząco, jak na osobę poza zasięgiem.

Nie mówię, że wyblakłe dzinsy i czerwona koszulka były jakoś specjalnie seksowne, ale na niej... To jak opięte były jej biodra i biust, poezja. I poza moją ligą.

- Tak. - Zapiąłem uprząż i sprawdziłem strzemiona.

- Masz może ochotę na towarzystwo ?

- Nie bardzo.

Niegrzeczne ? Do diabła, tak ! Jednak ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałem, była kobieta, której będę musiał co chwila pilnować i podawać rękę. Jakby to już teraz nie było trudne.

- Czyżbyś bał się konkurencji ? - Zapytała, wędrując po szopie i dokładnie wszystkiemu się przyglądając. W końcu jej piękne, duże, brązowe oczy spoczęły na mnie. - Czy może boisz się dziewczyny ?

Czy to było wyzwanie ?

- Ile masz lat ? Dwanaście ? I co to ma być, analiza psychologiczna ? Czy znowu chcesz mojego pokazu ? Na koniu będzie mi trudniej. Dostosowałem wodze, kiedy do mnie podchodziła.

- Masz chyba zbyt wielkie mniemanie o sobie. - Powiedziała zabawnie marszcząc nos, podchodząc do konia i głaskając go po pysku. - Czy możemy w końcu zapomnieć o fakcie, że widziałam twojego penisa ? Przenieśmy to w końcu do przeszłości i darujmy sobie.

Rumieniec, który pojawił się na jej twarzy, gdy powiedziała 'penis', wywołał mój śmiech. Była przeurocza. I chciałem jej w naprawdę niewłaściwy sposób.

- Co jeśli nie chcę przenieść tego do przeszłości ? - Wyrzuciłem z siebie, jak celowe szyderstwo, wiedząc, że ucieknie, jeśli zacznę o tym nawijać. - Co jeśli chcę, żebyś pamiętała to z wszystkimi szczegółami ?

Spodziewałem się, że powie mi 'spierdalaj', spodziewałem się, że weźmie nogi za pas i ucieknie. Jednak nie spodziewałem się, że podejdzie, naruszając moją osobistą przestrzeń i położy swoją dłoń na mojej klatce piersiowej.

- A co jeśli moja pamięć wcale nie jest taka dobra i potrzebuję przypomnienia ? - Spojrzała na mnie spod rzęs, przez co mój wzrok padł na jej pełne usta, które wręcz kusiły do pocałowania ich.

- Poprzednio powiedziałem ci, że wystarczy, żebyś pojawiła się pod moim prysznicem.

- Może i się pojawię. - Poglaskała moją pierś w intymnym kontekście, przechodząc na moje ramie. W mojej głowie pojawił się obraz jej w jednym z boksów, na sianie, bardzo zarumienionej. - Lecz teraz chcę trochę pojeździć.



Miałem dwie opcje. Zignorować ją - cholera, lub zachować się w takiej sytuacji, jak mężczyzna - zła analogia. Kolejna pieprzona analogia.

To nie była jej wina, że chciałem dostać się do jej majtek. Poza tym, Reid prosił mnie o opiekę nad nią, pokazaniem jej trochę atrakcji turystycznych i innych rzeczy. Jakby się poczuł, gdyby powrócił i okazało się, że byłem wobec niej kompletnym chujem ?

- Dobra. - Powiedziałem, brzmiąc jak nadąsany bachor. - Zakładam, że potrafisz jeździć ?

- Wkrótce zobaczysz, jak dobrze, kiedy skopię ci tyłek w wyścigu. Wyzywająco przekrzywiła biodro. Och, jak ja miałbym ochotę sprać ten jej ponętny tyłek.

- Pewna siebie, co ? - Wymamrotałem, sekretnie błagając, by jednak potrafiła jeździć. Ostatnią rzeczą, jaką chciałem odczuć, to zajmowanie się dzieckiem, nowicjuszem w siodle.

- Więc, którego konia powinnam osiodłać ? - Powiedziała, wędrując po kabinie, powodując nowy kłopot.

- Sorry, zapomniałem, że nie mamy dodatkowych uprzęży na ten moment. - Powiedziałem, czując się, odmawiając jej w tak burkliwy sposób. Choć przynajmniej to nie było kłamstwem.

Odpowiedziała natychmiast. - Po prostu nie chcesz spędzić zbyt dużo czasu ze mną.

- Gadasz głupoty.

- Więc co sądzisz, żebym usiadła po prostu z tyłu, z tobą ?

W życiu. Czuć jej drobne ciało dociśnięte do mnie, jej ręce owinięte wokół mnie, jej krocze przyciśnięte do mnie ? Po stokroć nie.

- To nie byłoby fair wobec Dundee. - Poklepałem konia po karku, spokojnie oczekując aż odwróci swoją głowę.

- Wygląda na dosyć silnego konia. - Powiedziała, głaszcząc delikatnie jej szyję. Mnie też mogłaby tak pogłaskać, tyle, że nie po szyi.

Mój kutas, bez niczyjej ingerencji, zaczął twardnieć. Nie znając prawdziwego powodu, ukrywanego za moją bezczelnością, przyszpiliła mnie tym swoim surowym spojrzeniem.

- Mięczak. Przez ostatnie miesiące najważniejsza była dla mnie uczelnia. Teraz w końcu mam okazję, by trochę zaszaleć, pojeździć konno z silnym, seksownym Australijczykiem.

Parsknąłem, a Dundee do mnie dołączyła.

- Tak, pochlebstwo na pewno zmieni moje zdanie.

Wzmianka o koledżu poruszyła moją pewną myśl, chciałem dopytać się jej w związku z jej dziwną reakcją podczas przejażdżki.

- Więc jak się w końcu kończy historia z tymi znajomymi ze studiów ?

Jej uśmiech zgasł i przysięgam, że wyraźnie zbladła.

- Nie wiem, co masz na myśli.

- Przestań, Jess, nie oszukuj. Dobrze wiesz, co mam na myśli. Coś się wydarzyło.

Spuściła swoją głowę, wzbudzając we mnie poczucie, że chodzi o coś więcej.

- Więc uważasz, że co niby mogło by się wydarzyć ?

- Tego właśnie nie wiem. - Dźgnąłem ją palcem. - Nie traktuj mnie, jak jakiegoś krety, któremu można wszystko wmówić. Umiem czytać z ludzi.

Kiedy buntowniczo zacisnęła usta, zrobiłem krok w jej stronę. Poczułem lekką woń kwiatów. Wrzosa i lilie - delikatne i eleganckie, tak jak ona. Nie chciałem jej zastraszać, by powiedziała mi w końcu prawdę, ale jeżeli nie byłoby innego sposobu, to nawet mogłem posunąć się do tego.

- Wiesz, czemu umiem czytać z ludzi ? Spędziłem dziesięć lat w naprawę różnych miejscach, wśród różnych ludzi.

Jej mina zmiękła.

- A co z twoimi rodzicami ?

- Tata został zastrzelony, gdy miałem cztery lata, mama, gdy miałem sześć. Byłem zniszczonym bachorem. - Niemniej była to poniekąd wina mamy, która okłamywała mnie, że ojciec nas zostawił.

Smutek wykrzywił jej usta.

- Przykro mi.

Dotknęła mojego ramienia, a ja próbowałem się nie wzdrygnąć. Nie chciałem, by mnie dotykała, nie w ten sposób, to jedynie sprawiało ból.

- Nie potrzebuję twojej litości, ale może teraz zrozumiesz, dlaczego chcę się dowiedzieć, co stało się w twoim koledżu.

Niezdolny już tego wytrzymać, pociągnąłem jej niesforny kosmyk włosów i

zakręciłem sobie na palcu.

- Wiem, że stało się coś złego, widziałem sposób w jaki zgąśłaś w samochodzie, kiedy wspomniałaś o znajomych z uczelni.

- Jesteś spostrzegawczy. - Powiedziała, wpatrując się w mój palec, kiedy mocniej i mocniej pociągałem jej włosy, zanim uwolniłem je.

- Zawodowe ryzyko. - Potarłem twarz w geście głębokiego zamyślenia. - Wiesz, jak hartuje człowieka wyrywanie brokuł brutalnemu ogrodowi ? Spójrz na te zadrapania na rękach. To blizny walki.

Jej miękki śmiech chwycił moje serce.

- To godny pożałowania żart. Dotknąłem jej przedramienia i przekląłem, jeśli nie usłyszałem jej westchnienia.

- Powiedz mi.

Niezdecydowana, przygryzła swoją dolną wargę, i to wystawiło moją silną wolę na próbę, by zrobić to samo.

- Jess ? - Mój palec podążył po przedramieniu na jej dłoń, która połączyła się z moją.

Nie miałem pojęcia, co robiłem. Nie powinienem trzymać jej za rękę. Nie jak swoją dziewczynę, którą przecież nie jest.

- Facet, któremu ufałam, mój najbliższy kolega, próbował zgwałcić mnie. - Próbowała zachować beznamiętny ton głosu, ale drżenie zdradziło jej emocje.

Ścisnąłem jej dłoń, zwijając drugą dłoń w pięść. Chciałem zatłuc tego drania, aż została by z niego breja. Zgnieść go bez jakichkolwiek wyrzutów. Skopać mu jaja.

- Nie posunął się za daleko, bo zdążyłam uciec, ale fakt jest faktem, że mogło się to zdarzyć. - Pokręciła głową. - Jestem skończoną idiotką.

- Nie prawda, nie jesteś...

- Ufałam mu ! - Krzyknęła, przez co Dundee zrobiła się niespokojna. Przepraszam. - Pogłaskała ją po szyi. - Zaufałam komuś, kogo najwyraźniej tak słabo znałam i kto tak łatwo mnie oszukał. Ja jestem jednym wielkim problemem, nawet nie potrafię ocenić człowieka.

Nie tylko ten fiut napadł na nią, ale całkowicie zniszczył jej samoocenę. Definitywnie mogłem go zabić gołymi rękami.

- Nie ma nic złego z twoimi osądami. - Zmusiłem się do uspokojenia, pozwalając opaść złości. - Jesteś tutaj ze mną, nieprawdaż ?

Na jej twarzy pojawił się delikatny uśmiech, do czego właśnie zmierzałem.

- Teraz już wiesz, zadowolony ?

- Uwzględniając to, że jestem bliski mordy na skurwielu, który zranił cię - nie, daleko mi do zadowolenia. - Ponownie uścisnąłem jej dłoń.

- Ale bardzo dobrze, że dowiedziałem się o tym.

- Dlaczego ?

- Możemy przenieść scenę prysznicową do przeszłości i spróbować się zaprzyjaźnić.

Moment, w którym wyrzuciłem te słowa z ust, chciałem porządnie przywalić sobie w głowę. Nie będziemy przyjaciółmi. Nie będziemy niczym więcej, niż chwilowymi znajomymi.

Jednak prawda pozwoliła mi spojrzeć na Jess w inny sposób, w taki, przez który chciałem spędzić z nią więcej czasu, o wiele więcej.

- Przyjaciele. - Potrząsnęła moją dłońią, jak kumpela. Jej uśmiech był zaraźliwy.

- Kto jedzie na tylnym siodle ?

Zaśmiałem się.

- Lady, nie ma tu negocjacji, jedziesz z tyłu.

- Cukiereczku, nawet jeszcze nie poznałeś moich argumentów, mogę być całkiem niezłą w negocjacjach.

- Cukiereczku ?

- Moja ksywka dla ciebie. Jesteś w końcu kucharzem , prawda ?

Nigdy przedtem nie miałem ksywki i to poruszyło coś w mojej piersi.

- Do tego jestem rozkoszny i pyszny. Wywróciła oczami.

<sup>23</sup>

Jess nazwała go 'cookie', co znaczy 'ciasteczko', za to 'cook' to kucharz, taka gra słów. Dałam 'cukiereczku', bo ciasteczko tutaj za bardzo nie pasowało :)

- I jadalny. - Dodałem, zaprzestając podróży po rodzinnym terytorium i dając jej ukrytą seksualną aluzję.

Ksywka była poniekąd oznaką bliskości i więzi, dwie rzeczy, których nie mogłem sobie pozwolić z Jess, a na które miałem naprawdę wielką ochotę.

Puściła moją dłoń i ze śmiechem lekko mnie odepchnęła.

- Tak, aż do porzygu.

Boże, uwielbiałem jej śmiech. Bardzo łatwo mogłem poczuć do Jess coś więcej niż przyjaźń, ostatecznie zamieniając to w akt masochizmu.

Wyjeżdża za dwa tygodnie. Jest z dala poza moją zasięgami. Potrzebowałbym drabiny, żeby jej dorównać. I do tego jeszcze jej brat, który okazał mi sympatię.

Trzy ogromne powody, żeby zachować między nami dystans. Mimo, że żal wypali moje serce.

## Rozdział 13 Jess

Kiedy się tego nauczyłam ?

Śmiałość, której wcześniej nie miałam. Wylądowanie za Jackiem na tylnym siodle. Z moimi rękami owiniętymi wokół jego talii. Moje palące ciało naszą bliskością. Jego czysta samcza woń wypełniająca moje nozdrza. Byłam jedną wielką drżącą amebą.

Przez ostatnie dziesięć minut rozkoszowaliśmy się galopem z dala od rancza, wiatr cudownie pieścił nasze twarze w tak upalny dzień. Moja klatka dociśnięta do Jacka falowała od emocji.

Teraz powoli truchtaliśmy, mogłam usłyszeć dokładny stukot kopyt Dundee.

Jesteśmy teraz przyjaciółmi, prawda ? Więc mogłam go obejmować. W mojej głowie rozkwitła myśl, że oprócz Chantal, która w sumie była moją kuzynką, był moim jedynym przyjacielem.

Dwa semestry na UNVL, a ja jedynie nawiązałam jakąkolwiek znajomość z Davem, dupkiem Davem. A teraz już nie został mi nikt na uczelni.

- Zatrzymamy się tutaj i coś zjemy. - Jack pociągnął na wodzę i zastopowaliśmy w dole doliny.

Ta harmonia zmywała ze mnie cały ten syf. To było, jakbyśmy z Jackiem byli dwójką jednych ludzi na ziemi.

- Już możesz mnie puścić. - Powiedział, odchrząkując.

- I zepsuć swoją zabawę ? - Ścisnęłam go, wykonując wręcz rękoczyn Heimlicha i stłumiłam śmiech, kiedy usłyszałam jego 'ooph'.

<sup>24</sup> Stosowane przy zadławieniu uciśnięcie nadbrzusza.

Przełożyłam nogę nad zadem Dundee i obsunęłam się na ziemię. Najpierw chwiejnie stanęłam na ziemi, a w drugiej chwili mój tyłek znalazł się na ziemi. Akurat w tym momencie on również zeskoczył, powodując, że miałam idealny widok na jego tyłek przed moją twarzą. To było warte upadku.

Odwrócił się i złapał moje spojrzenie, powolny uśmiech rozciągnął jego usta.

- Co jest z tobą i moimi dolnymi rejonami ?

Cholera, przyłapaną.

- Może one są tak imponujące, że nie mogę odwrócić od nich wzroku.

- Jestem mile połamany, ale nie marnuj swojego czasu. - Zajął się poprawianiem siodła, by Dundee miała wygodniej, zostawiając mnie rozmyślającą, co miał na myśli.

- Dziewczyna nie może popatrzeć ?

- Patrzenie jest w porządku. Dotykanie - nie. - Wymamrotał, brzmiąc coraz zgryźliwie, zajął się wyjmowaniem z przymocowanej sakwy pikniku, który spakował.

- Dlaczego ?

Spojrzał na mnie ponad kocem, który rozkładał na ziemi.

- Dlatego, że nie mam ochoty być twoim wakacyjnym romansem.

Znając całą prawdę, przypuszczałam, że wcale by tak nie pomyślał, jednak nie mogłam mu powiedzieć, że byłby moim pierwszym.

- Zaskakujące.

Jego oczy się zwęziły.

- Dlaczego ? Bo myślisz, że facet, jak ja, uprawia seks z każdą dziewczyną, która stanie mu na drodze ?

Wow, nie spodziewałam się tak lekceważącego komentarza, ani nawet wejścia na taką płaszczyznę rozmowy.

- Spokojnie, masz zespół napięcia przedmiesiączkowego ?

Rozdrażnienie na jego twarzy zaczęło znacznie maleć, co wywołało na mojej twarzy nieśmiały uśmiech.

- Sorry, ale jesteś taki nerwowy.

Chciałam wiedzieć więcej, nawet pomimo wątpliwości, że może mu to znowu popsuć humor.

- Dlatego, że masz już dość ?

- Mniej więcej. - Powiedział przez zęby, wracając do szykowania pikniku.

Jeżeli byłam przedtem zaciekawiona, to teraz byłam poważnie zaintrygowana. Zważając na jego wygląd Chrisa Hemswortha i akcent, byłam zaskoczona, że nie ma partnerki w łóżku. Jack był przecież zachwycający. Ale w środku był napuszony, jak najbardziej egotyczny facet, jaki mógłby istnieć.

- A to jest problem, ponieważ... ?

- Dość. - Powiedział, siadając na samym rogu koca. - Ja cię nie dopytuję o koleśki, z którymi byłaś.

- To dlatego, że z nikim nie byłam. - Wymamrotałam, kierując się do drugiego końca koca. Nienawidziłam mojej szaleńczej zazdrości o to, ile bezimiennych kobiet prawdopodobnie ugościł w swoim łóżku i ilu z nich sprawiło mu przyjemność.

Jego wzrok wwiercał się w moją głowę, kiedy zapytał. - Co powiedziałaś ?

- Nic. - Ja i moje duże usta. Zapewne był doświadczony, a teraz już w ogóle uzna mnie za dziecko.

- Jesteś dziewicą ? - Wypowiedział to słowo, jakby było mu nieznane.

- I co z tego ? - Podniosłam podbródek, próbując zmusić go do odwrócenia wzroku. - Nie każdy może być taką dziwką, jak ty. Skrzywił się, przez co natychmiast skruszyłam się. - Przepraszam, to było podłe.

- Prawda boli. - Powiedział, podnosząc bochenek chleba i krojąc go na kromki. - Dlatego właśnie nie chcę łądować się z tobą w krótkotrwały romans.

- Szkoda. - Powiedziałam, wydymając wargi dla lepszego efektu. Myślałam, że doświadczony facet, jak ty, zajmie się takim małym dziewiczym problemem, jaki mam.

Jego spojrzenie skrzyżowało się z moim i mogłam przysiąc, że zobaczyłam elektryczne napięcie między nami.

- Nie jesteś poważna. - Spojrzał na moje usta, a ja przełknęłam gulę, rodzącą się w moim gardle.

- Śmiertelnie.

Po zdawającej się wieczności, kiedy tak naprawdę minęło kilka sekund, przeciągnął dłońmi po swojej twarzy. Tak, jakby mógł otrzeć z niej rażące pragnienie, które mi mignęło.

- Nie jestem facetem dla ciebie, Jess. - Potarł twarz jeszcze raz. - Nie jestem na to odpowiedni.

- Naprawdę uwierzyłeś w to gówno, które powiedziałam, czy po prostu jesteś zbyt atrakcyjny dla mnie ?

Moje własne słowa zaboląły mnie. Czy byłam atrakcyjna ? Nie miałam wielkich



cycków, długich nóg, ani kształtu klepsydry. Miałam brązowe włosy, brązowe oczy i przeciętny wzrost. Kiedy spoglądałam w lustro, oceniałam siebie na okej. Ładna. Jednak byłam tak nijaka, jak ktokolwiek tylko mógłby być.

- Jesteś cholernie denerwującym stworzeniem. - Skoczył na nogi i zaczął zbierać korę eukaliptusa ze swoich butów. - Co zobaczyłaś, po prysznicu ? Cholerną wskazówkę - jak bardzo atrakcyjna jesteś, gdy cię ujrzałem.

Wewnętrznie zachwycona, wzruszyłam ramionami.

- Jedynie zwyczajna fizjologiczna reakcja, nie staje ci tak po prostu ?

- Kurwa. - Wymamrotał, po czym kontynuował tym razem głośniej. Jak na kogoś, kto nie był z facetem, jesteś bardzo zainteresowana męską fizjologią.

Wywołało to mój uśmiech. Myśli, że jestem aż tak niewinna, że nie może wypowiedzieć 'penis' ?

- Czyli sądzisz, że jestem atrakcyjna ?

W odpowiedzi stanął swa metry dalej i zaczął mi się przyglądać. W jego spojrzeniu można było dostrzec mieszanekę frustracji z oburzeniem.

- Nie będę z tobą o tym dyskutować.

- Dlaczego ?

Wskazał poniżej.

- Bo jeśli nie skończymy o tym gadać, nie będę mógł wsiąść na Dundee w drogę powrotną.

Popatrzyłam na jawne wybrzuszenie w jego dżinsach.

- Oh.

- I co w tej sprawie myślisz ? Bo ja sądzę, że to wystarczająca odpowiedź na twoje pytanie. - Powiedział, siadając ponownie na tym samym rogu, najdalej ode mnie, jak tylko mógł. - Nie będę kiedykolwiek rozmawiał o twojej atrakcyjności bez erekcji.

- Ze względu na to, że nie pozwalasz mi na nic innego, przypuszczalnie jeszcze o tym porozmawiamy.

Objęłam rękami moje kolana, a w środku odgrywałam swój szczęśliwy taniec.

Seksowny, obeznany facet, jak Jack, uważał, że jestem atrakcyjna. Więc postanowiłam, że czas zmienić jego decyzję, co do nie zbliżania się do mnie.

## **Rozdział 14 Jack**

Jestem idiotą. Debilem. Kompletnym kretynem.  
To jest jedyne wyjaśnienie spędzania czasu z Jess.

Konna przejażdżka dwa dni temu była wystarczającą torturą. Psychicznie i emocjonalnie. Ta cholernie niekomfortowa jazda z erekcją, kiedy w każdej sekundzie kołysała się za mną, ocierała i obejmowała mnie rękami.

Pomimo rażącego obopólnego przyciągania między nami, byliśmy jedynie przyjaciółmi. Chciałem tej słodkiej, seksownej dziewczyny, każdą komórką mojego zboląłego ciała.

Jednak były powody, dla których powinienem trzymać ręce z daleka od niej. Dowiadując się, że jest dziewicą tym bardziej znalazła się na liście 'poza zasięgiem'. Byłbym kompletnym kutasem, jeśli bym sobie na nią pozwolił.

Była niedotykalna, tak jak jej ubrania. Ukrywała swoją wrażliwość pod tą maską pyskatością, a to było wciągające.  
I złe.

Jest to coś, co jednocześnie i chcę pamiętać, jak i z prędkością światła wyrzucić z pamięci. Dała mi siebie, a ja prowadziłem wewnętrzną walkę, kutas mówił - tak, kiedy serce krzyczało - nie.

Powinniśmy czuć się nieswojo po naszych rewelacjach na przejażdżce. Natomiast, razem spędziliśmy ostatnie dwa dni, kiedy pracowałem. Rozmawialiśmy o wszystkim i o niczym, od polityki, przez religię, do ulubionej muzyki. Którą dzisiaj wybierałem dla niej ja.

Jess była kompletnie ciemna jeśli chodzi o australijski rock. A ja zamierzałem zachęcić ją. Moja wymówka, przed nią i przed samą sobą.

Pukanie do drzwi przerwało moje przemyślenia.

- Jesteś tutaj, cukiereczku ?

To właśnie była kolejna rzecz, którą lubiłem, ale udawałem, że nie. Gdy nazywała mnie 'cukierczkiem', przewiskiem łączącym tylko nas.

- Drzwi otwarte. - Odpowiedziałem, czekając aż wejdzie do mojej chaty, zanim odtworzyłem playlistę na moim iPodzie.

Uśmiechnąłem się, kiedy podskoczyła na dźwięk piosenki INXS <sup>25</sup>Original Sin , rozpruwającej głośniki.

- Za głośno. - Wygłosiła, zakrywając dłońmi uszy.

- To jest jedyny sposób, na słuchanie tak świetnej muzyki. Krzyknąłem, skinając na nią i kopniakiem zamykając drzwi. Zobacysz.

- Co ? - Jeszcze mocniej zacisnęła ręce. - Nie słyszę cię.

Uśmiechnąłem się i podkręciłem muzykę, łapiąc jej rękę i obracając ją dookoła.

Zaśmiała się, radosny dźwięk jej śmiechu spowodował ból w mojej klatce, w związku z potrzebą pragnienia jej. Cała moja frustracja, po skończonej pracy, uleciała po tym szalonym tańcu.

Straciłem rachubę w ilości piosenek, ile przetańczyliśmy. Nie potrafiłem przestać podziwiać tej dziewczyny, która torturowała mnie poprzez Cold Chisel, Daddy Cool i AC/DC. Podskakiwała, kręciła biodrami i obijała się o mnie przy Skyhooks, Australian Crawl, Mondo Rock, Hunters i Collectors. Nie wiedziała nic o tych piosenkach, ale nie dbała o to. Moi muzyczni idole potrajali jej wiek.

Crowded House, rozbrzmiewający w głośnikach, nagle zwolnili swoje brzmienie, przez co najszybciej jak to tylko możliwe chciałem wyłączyć tą cholerną piosenkę.

Wolny taniec z Jess mógłby mnie chyba zabić. <sup>25</sup> Ha ha ha ;) uśmiełam, gdy sobie to puściłam i wyobraziłam :D

Musiała zobaczyć rozterkę na mojej twarzy, ponieważ stanęła między mną a iPodem . Zdecydowanie chciała mi odciąć dopływ krwi do mózgu.

Nie potrafiłem odepchnąć jej.

Nie miałem wyboru innego, niż objąć ją w talii i zaznać trochę wytchnienia kładąc podbródek na jej małej głowie i *czuć...*

Czuć, jak jej serce równo bije przy moim. Czuć jej delikatne krągłości. Czuć jej włosy, łaskoczące mój nos. Czuć, jak bym mógł robić to wiecznie.

Kołysaliśmy się razem i chciałem, by ten moment na zawsze zaszczepił się w mojej pamięci. Czy potrzebowałem teraz panienki ? Do diabła tak. Ale ta dziewczyna była wyjątkowa, możliwe, że nie będę miał więcej szansy, by trzymać ją w ramionach. Nie powinienem. Nie mogłem.

Nasze twarze były zbyt blisko. I cholera, jeśli Jess nie spojrzała na mnie z

jawnych zachwytem, jej policzki zarumieniły się, a usta rozszerzyły się.

Chciałem ją pocałować. Powinienem ją pocałować.

Ale przysięgałem, nie dawać nakłonić się do niczego, szczególnie z dziewczyną, która zasłużyła na o wiele więcej, niż mogę jej dać.

- Spragniona ? - Puściłem ją i odsunąłem się. Mogłem umrzeć, widząc ból w jej oczach. - Chyba nam już starczy.

Położyła rękę na moim ramieniu.

- Jack ?

Wiedziałem, jakie chciała zadać pytanie. Z tym prostym dotykiem, chciała zapytać - co do diabła dzieje się między nami ? - ale cholera, jeśli mogłem dać jej odpowiedź, jaką chciała.

- Mogę zrobić ci lekkiego drinka, jeśli nie lubisz piwa ? - Odszedłem kilka kroków, a ona podążyła za mną.

- Soda będzie w porządku. - Powiedziała, zaskakująco spokojnie, kiedy połową siebie, oczekiwałem jej zdenerwowania, powstała sytuacja. - Wyszkoliłeś mnie w tej muzyce, czas teraz dla mnie, żebym ja wykształciła cię w najpopularniejszym miłosnym filmie.

<sup>26</sup> Boże, Kocham ją ! :D

- Romansidło. - Powiedziałem, zde gustowany tym słowem. Jeden, jedyny raz miałem okazję taki zobaczyć. I było to zdecydowaną porażką. Mrs. Gee zmusiła mnie do obejrzenia z nią jednego na DVD. Szłochała i zachwycała się głównym aktorem. Przez całe dwie godziny myślałem, że zwymiotuję.

- Nie jakieś tam romansidło,™ romansidło. - Powiedziała, kiedy wyciągnęła 'Dirty Dancing'. - Oglądałeś ?

- A jak sądzisz ? - Podałem jej sodę i wziąłem DVD, ze zmarszczonym nosem - Jeśli widziałaś mój pokaz pół godziny temu, wiesz, że jestem więcej niż dobrze tańczącym gościem, więc nie muszę oglądać o tym jeszcze filmu.

- Litości, tu nie chodzi o taniec, a o miłość. - Jej przyjazny uśmiech, celowo miał mnie zachęcić do tego filmu. Normalnie w tej sytuacji powiedziałbym, że pieprzę ten film i żeby dała mi z tym spokój.

Zniechęcony, wziąłem jej DVD i włożyłem je do odtwarzacza.

- Popcorn, czy czekolada ?

Uśmiechnąłem się do niej.

- Zrobiłem dla ciebie penne all'amatriciana na kolację, jeśli wciąż<sup>27</sup> jesteś głodna ?

- Uwielbiam tą pastę - Położyła rękę na swoim brzuchu, przez co uśmiechnąłem się, jednocześnie myśląc, ile rzeczy nas łączy. Słyszałeś kiedyś, że kobiety mają specjalnie drugi żołądek na słodkości.

- W tym swoim drugim żołądku masz jeszcze kilka moich słodkich bułeczek. - Uwielbiałem jej apetyt. Nie ma nic bardziej seksownego, niż kobieta doceniająca dobre jedzenie. A tym bardziej, że byłem szefem kuchni, który mógłby codziennie ją karmić.

<sup>27</sup> Coś na kształt spaghetti :)

- Świetnie, włączę lepiej ten cholerny film - Złożyła ręce i udawała nadąsanie, wyglądało to przeuroczo.

Pod warunkiem, że film będzie wszystkim, co włączy dziś wieczorem.

Gdy już wcisnąłem włącznik, usiadłem, jednak zamiast ułożyć się na kanapie, wybrałam miejsce przed nią. Nigdy wcześniej nie dbałem jak mały jest ten pokój, a teraz z Jess tutaj ? Czuję jakby te cztery ściany ograniczały moją swobodę.

- Boże, kocham ten film. - Westchnęła, podwijając nogi i biorąc łyk swojego drinka.

Jej uśmiech przykuty był do telewizora, jednak ja przez cały czas trwania filmu ukradkiem spoglądałem na nią. I cały czas roztaczała dookoła mnie tą woń lilii. Nawet jej zapach został na mojej skórze, po tak bliskim tańcu. Kolejna rzecz do torturowania mnie.

Przez całą czołówkę, zastanawiałem się, dlaczego tak uwielbia to romansidło.

Niewinna nastolatka, która powinna być poza zasięgiem starego instruktora, obrzydlistwo. No i jeszcze oczywiście szczęśliwy koniec. I bądź tu mądry.

- Więc, co sądzisz ? - Odwróciła się do mnie, wycierając małym palcem kąciaki oczu.

- Nie taki zły.

- Nie taki zły ? - Pisnęła zbulwersowana, waląc mnie przy okazji ręką w pierś. - To jest tak, jakbym powiedziała, że twój australijski rock jest nawet w porządku.

Jej wyznanie tak mocno mnie dotknęło, że aż złapałem się za pierś.

- Porównujesz AC/DC do Patrica Swayze ?

- Neandertalczyk. - Wymamrotała, podciągając nosem, jakby udawała fuknięcie.  
- Jesteś słodka, kiedy się złościysz. - Powiedziałem, patrząc w górę na nią, ze swojej dolnej pozycji.

- A ty jesteś okropny. - Powiedziała z zabawną zniewagą, jednocześnie zsuwając nogi tak, że nie miałem innej opcji, niż położyć głowę na jej kolanach.

Zły ruch. Katastrofalny ruch. Być zbyt blisko nirwany i nie móc wejść w nią.

- Ale, tak czy siak, całkiem cię lubię. - Przebiegła palcami po moich włosach, drapiąc skórę mojej głowy i wywołując dreszcz, przebiegający przeze mnie. Kto by pomyślał, że jej palce w moich włosach mogły być tak cholernie erotyczne ?

- Ubolewasz, że nie możesz być Patricem. - Kontynuowała swoje głaskanie, przez co czułem się tak cholernie dobrze i nie chciałem niczego innego, byle tylko, by nie przestawała.

- To fikcja, słodka iluzja, i przepraszam, że to powiem, ale ten stereotypowy zły facet, wcale nie miał takich dobrych intencji.

Ręka zatrzymała się na w moim włosach i spoczęła na czole, jakby chciała sprawdzić, czy nie mam gorączki.

- A jeżeli to ona miała złe intencje ?

To było ostateczne wzniesienie. Oglądanie Jess pozbywającej się niewinności i błysk psotności w jej oczach. Ze mną. Boże, chciałem zobaczyć to tak wyraźnie. Chciałem rozebrać ją do naga. Położyć ją na swoim łóżku. Rozłożyć jej nogi. I wbić się w nią. Zasmakowałyby nieba, gdy drażnił bym ją i kosztował, aż zaczęłyby krzyczeć. Wtedy właśnie wejść w nią. Będzie mokra i ciasna. Bardzo ciasna...

*To. Się. Nie. Wydarzy. Dupku.*

Mimo, że była to jedyna rzecz, której chciałem. Odtrąciłem ją. Znowu.

- Lubię cię jak przyjaciółkę, Jess, ale to jest coś...

- Jesteś nabuzowany tym czymś. - Szybko wstała, jakby smagnięto ją biczem.

Pocierając kark, popatrzyłem na nią. To był czas, żeby mnie odepchnęła.

- Przepraszam...

- Możesz wsadzić sobie swoje przeprosiny w dupę. - Uniosła się nade mną, ręce na biodrach, wibrująca klatka. - Wiem co o mnie myślisz, Jack. Mała, płochliwa dziewczyna parająca się wakacyjnym romanssem, która pochwali się wszystkim koleżankom, kiedy wróci do domu.

Potrząsnęła głową, przed tym, jak mignął mi połysk łez. Kurwa.

- Ale to nie jestem ja i sądzę, że masz już jakiś zarys mojej osoby, kiedy spędziliśmy razem tyle czasu. Jako *przyjaciele*. - Ostatnie

słowo praktycznie wypluła, jakby uważała je za nic. - Nie jest to coś, co nie powinno mieć dla ciebie znaczenie, kretynie.

Patrzyłem jak niczym burza opuszcza moją chatę, powodując u mnie rozdarcie - chęcią za nią pobiegnięcia, czy włączenia ponownie muzykę, która mnie otępi. Wybrałem drugą opcję. Już zbyt dużo spieprzyłem, a to był dobry wybór.

Więc czemu czułem się tak cholernie źle ?

## ***Rozdział 15 Jess***

Chciałam zabić Jacka.

Jednak musiałam rozważyć wszystkie opcje okaleczenia jego ciała. Nic nie byłoby tak bolesne, jak cierpienie, które on mi wyrządził.

Każde spojrzenie, każdy dotyk, każde słowo, sugerujący to, że jednak lubił mnie. Naprawdę mnie lubił. Jak kogoś więcej, niż przyjaciółkę - jak to mnie cudownie określił, ale cały czas odpychając mnie. I wiedział, dlaczego.

Widział jedynie nasze różnice. Dla niego byłam jedynie dobrą dziewczynką, nieskazitelną małą dziewicą, której nie mógł pozbawić swojej niewinności.

Dobra, pieprzyć to. Pieprzyć jego.

*Jeśli tylko bym mogła...*

- Hej, Jess. - Twarz Chantal pojawiła się w okienku skype na moim laptopie. - I jak leci tam na dole ?<sup>28</sup>

- To brzmi z lekka nieprzyzwoicie. - Powiedziałam momentalnie widząc obraz Jacka, nagiego, wpadającego z rozpędem do mojej głowy.

- Opowiadaj, jacyś gorący Australijczycy próbowali już jakichś akcji ?

- Znasz mnie, Tally. Niewiele do sprawozdania.

Zmarszczyła nos.

- To jest właśnie coś, czego się obawiałam. - Nachyliła się do ekranu.

- Skarbie, kiedy zamierzasz w końcu spróbować jakiegoś przystojniaka ? - Boże, gdyby tylko wiedziała.

<sup>28</sup> Gra słów, 'Down Under' oznacza również Australię. Obląłam się rumieńcem.

- Czy możemy porozmawiać o innych ciekawszych rzeczach, nie obejmujących mojego dziewictwa ?

Uśmiech Chantal zbladł.

- Obecnie jest coś jeszcze, o czym chcę z tobą porozmawiać.

Moja kuzynka naprawdę zaczęła wyglądać poważnie. Zawsze szła przez życie odważnie i z pewnością siebie, przy okazji śmiało kręcąc biodrami. Widząc jej



zaniepokojenie, wyraźnie się zmartwiłam.

- Co jest ?

Skrzywiła się.

- Nie chciałam poruszać tego tematu na twoich wakacjach, ale byłam wczoraj na uczelni i dowiedziałam się, że ta menda wypisała się i na stałe opuściła kampus.

Z wrażenia aż wstałam z krzesła.

- To świetna wiadomość.

Myśl, że po powrocie więcej nie zobaczę twarzy Dave'a była olbrzymią ulgą.

- Dzięki, że dowiedziałas się i poinformowałaś mnie.

- Więc nie zaczniesz wariować ?

- Wariować ? Jestem zachwycona. - Wysłałam jej buziaka. - Jesteś najlepsza.

- Wiem. - Pomachała swoim lśniącem paznokciem. - Więc teraz, między nami, powiedz mi, znalazłaś jakiegoś chłopaka z Australii.

Nie chłopaka. Mężczyznę. Twardego, seksownego, dwudziestojednoletniego faceta, który nie chce ode mnie nic, oprócz przyjaźni.

Oczy Chantal się wyraźnie powiększyły, jej długie rzęsy prawie dotykały brwi.

- Przez tą ciszę i twoją minę, sędzę, że jednak spotkałaś kogoś. Mów wszystko.

Przybrałam moją najlepszą niewinną minę.

- Nie jestem nikim tutaj zainteresowana.

- Wygląda inaczej. - Odchyliła się na krześle, studiując mnie. - To jest coś pomiędzy samozadowoleniem, ekscytacją, a lękiem. Które świadczą, że jednak jesteś kimś zainteresowana.

Westchnęłam. Może wyrażając mój zamęt z Jackiem, Chantal pomoże mi jakoś z tym. Ponieważ po wieczornej zabawie, spędzaniu razem tyle czasu, jeździe konnej i pikniku na powietrzu, byłam zdeorientowana. Czyżby to działa się tylko w mojej wyobraźni ? A może po prostu flirtował ze mną, jak z każdą, a ja to źle odczytałam ?

- Może i jest jakiś facet. Facet, który jest cholernie gorący. Powiedziałam w pośpiechu. - Który wygląda, jak Chris Hemsworth.

Zaczęła wachlować się ręką, a z jej gardła wydobył się gwizd uznania.

- I ?

- Naprawdę go lubię i myślę, że on lubi mnie, ale cały czas mówi, że możemy

być jedynie przyjaciółmi.

- Gej ? - Parsknęła.

- Uh... nie.

- A skąd to wiesz ?

Poczułam palące gorąco na moich policzkach.

- Ponieważ widziałam jego sprzęt i był dosyć podniecony, przez moją weryfikację.

Opadła jej szczęka.

- Widziałas tego kolesia nago i on chce tylko przyjaźni ? I co dalej ?

- Ty mi powiedz.

Doceniłabym radę Chantal. Moja kuzynka znała się na facetach. Mogłaby zakręcić sobie każdego wokół palca, nawet bez większego starania się. Aż za bardzo reagowali na jej długie nogi, duże piersi i lśniące blond włosy.

- Jediną opcję, jaką widzę, to to, że powinien skakać wokół ciebie, jeśli cię lubi. To jest doskonały scenariusz. Jesteś chodzącym wakacyjnym romansem. Faceci szukają tego. Cała zabawa bez żadnych komplikacji, czy zobowiązań.

Kiwnęłam.

- Też tak myślałam, ale nie jest do końca tak...

- A jak ?

Mimo ryzyka zabrzmienia, jak idiotka, powiedziałam. - On chyba myśli, że jestem za dobra dla niego. Nie chce skorzystać ze mnie.<sup>29</sup>

Zmrużyła oczy w konsternacji.

- Powiedziałaś mu, że jesteś dziewicą, prawda ?

- Jakoś tak samo wyszło. - Skrzywiłam się.

- Dziewczyno, to jest właśnie twój problem. Jesteś zbyt grzeczna. Kusząco się uśmiechnęła. Jak ona do diaska to robi ? - Niektórzy faceci po prostu potrzebują chwilę, by zrozumieć parę rzeczy. Niech poujeżdża trochę konie, a niedługo poujeżdża sobie ciebie.

Zaśmiałam się.

- On nie ujeżdża koni, to nie jakiś kowboj.

- Szkoda, to była dobra teoria. - Uśmiechnęła się. - Szczerze, Jessi ? Nie mam zielonego pojęcia co siedzi w głowach facetów.<sup>29</sup>

- To jest nas dwie.

- Może powinnaś uwieść go ?

<sup>29</sup> Tłumaczone dosłownie brzmi świetnie :D

- To nie w moim stylu. - Zmarszczyłam nos.

- Jeżeli chcesz dać się przelecieć, przez tego australijskiego chłopca, zanim wrócisz do domu, może powinnaś rozważyć to. U mnie zawsze działa.

Parsknęłam.

- Tak. To przez twoje blond włosy, długie nogi, świetną figurę i to, że jesteś seksbombą burdelski.

- Możesz to zrobić, kochanie. Mam pewność, co do ciebie. - Dzwonek do drzwi zabrzmiał po drugiej stronie laptopa, Chantal przekręciła się trochę, patrząc ponad swoimi ramionami. - Porozmawiamy później, moja randka przyszła. - Posłała mi buziaka. - Do jutra, aligatorze.

- Baw się dobrze. - Cmoknęłam koniuszek palca i przycisnęłam go do ekranu, zasmucona, kiedy zgasł.

Stęskniłam się za domem, za czasem, zanim wszystko się tak spaprało. Tylko za mną, Chantal i szkołą. Przed Davem. Przed Jackiem.

Jednak nie mogłam nie być zadowolona z powodu, że wrócę już bez strachu, przypadkowego natknięcia się na twarz Dave'a. Przynajmniej jedno zmartwienie uciekło z mojej głowy.

Ale jeszcze został Jack. Co do diabła powinnam zrobić z Jackiem ?

## **Rozdział 16 Jack**

Nie spałem całą noc.

Naprzemiennie przełączałem kanały w telewizji i słuchałem muzyki. Przysłuchując się moim ulubionym piosenkom, do których tańczyłem z Jess, utraciłem ich całą atrakcyjność.

Z muzyką wysadzającą moje uszy i zamkniętymi oczami, wszystkim, co widziałem, była Jess tańcząca po moim pokoju, jej falujące biodra, jej podskakujące ramiona, jej promienną twarz. Zanim nasz wolny taniec zmniejszył moją silną wolę do nie całowania jej i przed tym, jak położyłem na niej swoje ręce.

To właśnie był moment, kiedy mogłem ją pocałować, pocałunkiem, który prześladowałby mnie do reszty życia. Każda cząstka mojego ciała do tego nakłaniała.

Pomijając psychiczne tortury, naprawdę świetnie spędziłem czas z Jess. I teraz podwójnie mnie to niszczyło.

Wiedziałem, że byłem w tarapatach, w momencie, gdy wybrała Dirty Dancing na nasz seans. Wiedziałem dokładnie, dlaczego to ten film przyniosła. Motyw dobrej dziewczynki i złego chłopca, gdzie Johny i Baby uprawiali seks i wszystko było w porządku? Oczywiście jest to rodzaj romantycznych bzdur, w które kobiety wierzą i się w nich zakochują.

A ja postąpiłem słusznie, zabierając z niej ręce. Ale to wszystko... Jej śmiech, jej palce w moich włosach i to, że jawnie chciała wylądować w moim łóżku. To było coś więcej.

I nie miałem innego wyboru, niż zmusić ją, by wyszła. Gdyby tego nie zrobiła, nie wiem, na czym to by się skończyło.

Zasłużyła na więcej. Zasłużyła na jedwabne prześcieradła, porozrzucane płatki róż, świece i szampana. Była zbyt dobra, jak na szybkie pieprzenie w starej szopie, przy głośnym rocku.

- Miałem nadzieję, że cię tu znajdę. - Reid klepnął mnie w plecy, a ja walczyłem, żeby się nie wzdrygnąć.

Nigdy nie lubiłem fizycznego kontaktu, już nawet jako dziecko, które unikało go jak ognia. Wyhodowałem system obronny, który niszczył się poprzez kontakt fizyczny. Moi przybrani starzy, czy rodzeństwo nie pozostawili mi zbyt dobrych wspomnień, jeżeli chodzi o dotyk.

- Hej, stary. Jak tam twoja podróż ? - Wrzuciłem ostatnią truskawkę daleko przed siebie i wyciągnąłem do niego rękę.

- Dobrze. Interesy poszły znakomicie. - Potrząsnął nią, mocnym uściskiem i zresztą bardzo profesjonalnym. - I zostawiłem wspomnianą wiadomość szefowi kuchni.

- Dobra. - Wymamrotałem, próbując nie brzmieć zbyt gorliwie i desperacko. Dobrze, że nie widział mojej twarzy.

Zaśmiał się.

- A gdzie twój entuzjazm ?

Poradziłem sobie z kpiarskim uśmiechem.

- Więc co na to powiedział ?

- Powiedział, że jeżeli tak bardzo zasmakowała mi twoja kuchnia, to z chęcią cię pozna. - Klepnął mnie znowu po plecach. - Więc, co powiesz ? Gotowy na przeprowadzkę do Sydney i poduczenia się na renomowanego szefa kuchni ?

Nie potrafiłem nic z siebie wydusić. Chciałem, ale słowa nie przechodziły przez moje gardło.

Nikt nigdy nie zrobił dla mnie niczego takiego i nie miałem pojęcia, jak mu się za to odwdzięczę.

- Stary, nie mam pojęcia, co powiedzieć... - Odchrząknąłem i spróbowałem ponownie. - Pieprzyć to. Wiem co powiedzieć - jest to cholernie zajebiste.

- Świetnie. Wystarczy ci miesiąc, do ogłoszenia tego tutaj i spakowania wszystkiego do przeprowadzki ?

Kompletnie przytłoczony wspaniałomyślnością Reida, kiwnąłem głową.

- To nie będzie problem.

W przeszłości nie musiałem nic nikomu ogłaszać, ani żegnać się, po prostu

zabierałem swoje rzeczy - mieszczące się w torbie - i wyjeżdżałem. Ale Doreen i Mrs. Gee były dla mnie dobre, i nie chciałem odchodzić w taki sposób. Miesiąc powinien być wystarczający. I będę tu do końca wakacji Jess. Mimo, że akurat z tego faktu powinienem zrezygnować. Zwłaszcza teraz.

Muszę być jeszcze bardziej zdeterminowany, do trzymania od niej rąk z daleka. Reid Harper był dobrym człowiekiem, który pewnie nie tylko mi wyświadczył przysługę. Nie odwdzięczę się mu, pieprząc jego siostrę.

- Dzięki ponownie, stary. - Znów uścisnąłem mu dłoń.

- Jak to Australijczycy mówią - żaden problem. - Spojrzał na swój zegarek. - Mam telekonferencję za pięć minut, więc podam ci wszystkie szczegóły później.

- Jasne, dzięki.

Patrzyłem, jak schodzi z werandy i rusza w drogę powrotną do gospodarstwa.

Miałem szansę na świeży start. Prawdziwą przyszłość. Życie. Nie egzystowanie.

Była to szansa, której nawet nie marzyłem, by znaleźć.

I zaskakującą rzeczą było to, że Jess była pierwszą osobą, z którą chciałem się podzielić dobrymi wieściami.

## ***Rozdział 17 Jess***

- Słyszałam, że muszę ci pogratulować. - Oparłam się o słupek ogrodzenia, celowo pozwalając podwinąć się mojej koszulce. Pozwalając temu debilowi zobaczyć, z czego rezygnuje.

Jack zaledwie spojrzał znad chwastów w warzywnym ogródku.

- Tak, twój brat jest naprawdę świetnym gościem.

- Przypuszczam. - Kiedy nastąpiła niezręczna cisza - nic dziwnego, skoro ostatnim razem, kiedy go widziałam, nazwałam go kretynem próbowałam jakoś go zagadnąć. - Cieszysz się z przeprowadzki do Sydney ?

- Tak.

Super. Monosylabowe odpowiedzi i jego, wręcz widoczna, niechęć do patrzenia na mnie, bardzo mi pomagały. Nie chciałam przeproszać, ponieważ nie żałowałam żadnego słowa, które powiedziałam tamtej nocy. Jednak tęskniłam za jego przekomarzaniem, za nami. Chociaż technicznie nie było 'nas'.

Nie miało znaczenie, co powie, rozwinęliśmy naszą relację. Przyjaźń. Więź. To, co zaprzepaścił, sugerując, że bylibyśmy jedynie wakacyjnym romanssem.

- Przepraszam za tamten wieczór. - Wypaliłam, zsuwając się do klęczek. - Nie jesteś kretynem.

- Owszem, jestem i nie musisz mnie przeproszać. - W końcu, z dozą ostrożności, spojrzał na mnie. - Lubię cię, Jess. Nigdy nie miałem przyjaciółki, zanim zacząłem spędzać czas z tobą. Ale to przekroczyło już przyjacieską granicę.

Nie chciałam spierać się z nim, ale mogłam poczuć mój nadchodzący gniew z jego-przemówienia-świętego-harcerzyka.

- Dlaczego to ty podejmujesz decyzję, co do naszej relacji ?

- Relacji ? Serio ? - Podniósł się i wytarł swoje brudne dłonie w dzinsy.

- Jak nasza przyjaźń zmieniała się w relację ?

- Przyjaźń jest relacją, głupku. - Wymamrotałam, piorunując go wzrokiem.

- Mówisz to wszystkim swoim przyjaciołom, czy tylko mi ?

- Tylko tobie, cukiereczku. - Umyślnie użyłam jego przezwiska, wiedząc, że je lubi. - W tej sprawie, nie powinieneś mieć żadnych wątpliwości.

- Miło. - Powiedział, a jego krzywy uśmiech zmiękczył moje serce. Niepokoili mnie moja reakcja jedynie na jego zwykły uśmiech. Zachowuj się, bo inaczej nie powiem ci o niespodziance, którą organizuję.

- Niespodziance ?

Od razu przyszedł mi na myśl spacer przy zachodzie słońca, dla nas dwojga na jakiejś pustyni. Mój umysł mnie dobijał.

- Obecnie, nie mogę zagwarantować wszystkiego. Mrs. Gee i Doreen jedynie zasugerowały to.

Dokładnie, to była jedynie moja mała fantazja, względem Jaka i mnie samych razem.

Przestudiowałam moje paznokcie, udając znużenie.

- Więc zamierzasz mi cokolwiek powiedzieć jeszcze w tym stuleciu ?

Zaśmiał się. Powolny, seksowny dźwięk dotarł aż do mojego podbrzusza.

- Nocny kemping na świeżym powietrzu ? - Wskazał na niebo. - Nic nie równa się z wschodem słońca na drugim końcu świata.

Wschód słońca, racja. Wszystkim o czym teraz mogłam myśleć, była nasza dwójka śpiąca obok siebie w namiocie na odludziu. Samych. Czy ten facet chciał mnie torturować aż do agonii ?

- Więc co o tym sądzisz ? - Mrugnął do mnie. - Spędzić pod gwiazdami swoją ostatnią noc w Australii ?

- Uh, okej, brzmi dobrze. - Powiedziałam, potrzebując doprecyzowania. - Więc będziemy tam ty i ja ?

- I Reid. - I cała fantazja legła. Nie powinnam w tym momencie mieć tak wielkiej ochoty na skakanie ze złości, z powodu błędnego wniosku, że ta wycieczka będzie zarezerwowana tylko dla nas. - To będzie świetne dla was doświadczenie, zanim wrócicie do domu.

Nie, ja chciałam doświadczyć samotnej nocy z gorącym kolesiem, którego lubiłam - i który lubił mnie z powrotem - nieudawającym, że jesteśmy tylko przyjaciółmi.

- Dzięki, brzmi świetnie. - Próbowałam zabarwić mój głos jakimkolwiek entuzjazmem, jednak jego zmarszczenie brwi, podpowiedziało mi, że nie odniosłam upragnionego skutku.



- Nie lubisz kempingu ?

- To nie tak. - Powiedziała, wiedząc, że nie mogę wytłumaczyć przyczyny mojego rozczarowania.

- Więc jak ?

Spojrzałam w jego oczy, uderzająco zielono-niebieskie, podkreślone przez opaleniznę, na zawsze pozostające w mojej pamięci i sercu.

Jestem idiotką. Spędziłam ostatnie sześć dni dając się za burzę w jego szopie, częstką siebie mając nadzieję, że moja nieobecność otworzy jego serce.

Więc, zaprzepaściłam cały tydzień możliwości bycia razem. Czas, który mogłam spędzić z nim, bawiąc się. Natomiast, knułam milion rozmaitych scenariuszy w mojej głowie, zestawiając ze sobą byciem nagą w jego łóżku, a zabawy pod jego prysznicem.

Ale kogo ja nabierałam ? Nigdy nie wydarzy się nic takiego. Czułam się, jak dziwka, nie gratulująca jemu w momencie, gdy dowiedziałam się o Reida ofercie.

Faktem było, że nie potrafiłam zachęcać do siebie mężczyzn. Nigdy nie byłam zakochana. Ale też nigdy nie czułam tego, co teraz. I to mnie coraz bardziej przytłaczało. Byłam beznadziejna.

- Jess, co się dzieje ?

Zamrugałam, patrząc w jego oczy i kłamiąc. - Nic. Dzięki za zaproszenie nas na kemping. Powinno być super.

Szybkim krokiem ruszyłam w kierunku gospodarstwa, zanim powiem mu prawdę.

Że ja wcale nie chcę jeszcze wracać, że życie tutaj przez ostatnie tygodnie było lepsze niż przez dwa lata na uczelni.

## **Rozdział 18 Jack**

- Sorry dzieciaku, nie mogę przyjść. - Reid zarzucił ramiona na moje i Jess barki. - Czeka mnie dzisiaj w nocy telekonferencja z moim szefem i przeanalizowanie ważnego projektu, więc nie mogę dzisiaj wyjść. Ale wy dwoje możecie się zabawić.

Jeżeli do tej pory nie czułem się, jak drań pragnąc tak mocno Jess, to teraz, wiedząc, że Reid mi ufa w sprawie opieki nad jego siostrą, czułem się jak skończony dupek.

- Stary, jesteś pracoholikiem. - Szturchnąłem go łokciem i chrząknąłem. - Jesteś pewny, że nie dasz rady przyjść ?

Pokręcił głową, kiedy Jess spojrzała na mnie swoimi brązowymi oczami. Czy to nie było przypadkiem triumfalne spojrzenie ?

- Niestety. Politycy nigdy nie śpią. - Dostrzegłem uśmiechem ukrywany zawód w jego oczach.

- Tak, to dlatego, że jesteś ciągle zajęty podlizywaniem się ludziom. Uśmiechnęła się.

- Spokojnie, siostrzyczko. Podręczę cię po kempingu, będziemy mieć na to dużo czasu. - Podniósł ją jednym ramieniem i okręcił dookoła, zanim puścił. Zazdrościłem im takiej bliskości. Harpersowie byli szczerze miłymi ludźmi dla gościa, jak ja, który rzadko nawiązywał jakiegokolwiek więzi. Będę za nimi tęsknić.

**- Typodręczysz mnie? - Parsknęła. - Chciałabym to zobaczyć.**

Szturchnęła go łokciem. - O której wyruszamy, Jack ?

- Za dwie godziny. - Powiedziałem, wydrążając dynię do ciasta. Potrzebowałem więcej czasu, by jakoś wykręcić się z spędzenia całej nocy pod gwiazdami z Jess. Sam na sam.

- Okej, przyjdę tutaj. - Niemal w podskokach opuściła kuchnię i jeżeli moje podejrzenia były słuszne, byłem pewien, że coś planuje.

Wiedziałem, że na cokolwiek by nie wpadła, byłem w poważnych tarapatkach. Ten entuzjazm nie wróżył nic dobrego.

- Reid, jesteś jednym z szczerych koleś, który do tego pomógł mi, więc sądzę, że powinieneś wiedzieć, że...

- Moja siostra leci na ciebie. - Stłumił śmiech. - Widać to gołym okiem.

- Naprawdę ? - Przełknąłem obawę, mając nadzieję, że mój odwzajemniony pociąg do niej nie będzie za bardzo widoczny. - I nie masz nic przeciwko, żebyśmy spędzili sami noc pod gwiazdami.

Skinął.

- Nie za bardzo. Uważałeś na nią, kiedy byłem daleko i ufam ci. Powiedział, po czym zmarszczył brwi. - Czy jest jakiś powód, przez który nie powinienem ?

Cholera, muszę się wydostać z tego. Jak on mógł mi ufać w sprawie Jess ? To był zbyt wielki kredyt zaufania.

- Zaopiekuję się nią. - Powiedziałem, zły myślą, jak bardzo chciałbym się nią zaopiekować.

- Też jesteś dobrym facetem. - Zawahał się, jakby chciał powiedzieć coś więcej, ale nie był pewien, jak podejść do tego. - Jess jest niesamowitym dzieciakiem. Mieszkała w Craye Canyon z mamą, aż dostała się do UNVL i zawsze postępowała słusznie. Czasami wierzę...

- W co ?

Zamrugał, jakby zastanawiając się, jak najlepiej to ująć.

- Że wyjdzie w końcu ze swojej bezpiecznej strefy i otworzy się na ludzi. Że coś nią wstrząśnie, podejmie jakieś ryzyko. My też się nauczyliśmy na błędach.

- Jest miłą dziewczyną. - Powiedziałem, nienawidząc, przytłaczającego niedopowiedzenia w mojej głowie.

Jess nie tylko była miła. Była niesamowita. Słodka i seksowna, jak ogień i lód, gorąca i pyskata.

Oddałbym lewe jądro, żeby spędzić z nią choć jedną rozpustną noc.

- W każdym razie, dziękuję znowu za zorganizowanie kempingu, Jack.

- Zapatrzył się przed siebie. - Nie mogę uwierzyć, że wyjeżdżamy już jutro. To miejsce daje uczucie prawdziwego domu, z dala od rzeczywistego domu. Będę za tym tęsknił.

A ja będę tęsknił za Jess.

Myśl, że nie będę jej mógł codziennie widzieć, kroczącej dumnie i udającej, że ignoruje mnie, zasmucała mnie bardziej, niż mogłem to sobie wyobrazić.

Nigdy nie byłem tak przywiązany do kobiety. Jedyne porównanie mogę mieć do matki, która opuściła mnie zbyt wcześnie, bym był tak zaangażowany uczuciowo.

- Wyjeżdżamy późnym rankiem, wystarczy nam czasu, żeby na wieczór dotrzeć na wasz samolot do Cairns.

Skrzywił się.

- Lecieć przez piętnaście godzin, słuchając jak Jess zmienia się w chrapiącego grizzly.

Zaśmiałem się, wyobrażając sobie Jess-grizzly dzisiejszej nocy i myśląc jednocześnie, że miałem cholerne szczęście dostając tę szansę.

Reid uściskał moją dłoń.

- Dzięki za wszystko. W szczególności opiekę nad Jess.

- Bez problemu.

Gdy ruszył w stronę gospody, zarzuciłem kubek z dynią na ramiona i skierowałem się do kuchni. Wiedziałem, że ta noc przysporzy samych problemów, jednocześnie nie mogąc się tego doczekać.

## ***Rozdział 19 Jess***

Nie mogłem przestać się uśmiechać.

Za niecałą godzinę konnej przejażdżki w końcu dotrzemy na nasz kemping.

Uśmiechałam się jak idiotka.

Ostatecznie spędzę noc z Jackiem.

No dobrze, może trochę podkręcałam scenariusz, ale to była wielka szansa i w sumie ostatnia.

Byłam bardzo zawiedziona dowiadując się, że nie możemy znowu jechać jednym koniem, ale i tak czując się dzisiejszego dnia wygraną, nie pisałam nawet słówka.

Zatrzymaliśmy się na wzgórzu. Jack pomagając zsiąść mi z konia próbował jak najmniej mnie dotykać, na co również starałam się nie zważać. Dzisiaj to ja ustalam zasady, a raczej ich kompletny brak.

- Zajmę się koźmi, jeśli chcesz poszukać trochę gałęzi na ognisko. Powiedział zdejmując przymocowane śpiwory.

Ta zwykła czynność podciągnęła jego oliwkową koszulkę aż do napiętej piersi, pokazując krzywizny jego mięśni. Jednak już opuszczając torbę koszulka powróciła na miejsce, a ja chciałam ujrzeć więcej.

Przyłapał mnie na gapieniu się, ale przemilczał to również patrząc na mnie. Nie miałam pojęcia, jak długo wpatrywaliśmy się w siebie, gorąco i wyzywająco, zanim odwrócił się, dając mi wystarczająco czasu do ochłodzenia swojej twarzy.

Jednym spojrzeniem, Jak wywołał we mnie niewiarygodne gorąco i niepokój. Bardzo złe połączenie.

Pewna dziewczyna w akademiku miała wibrator. Słyszałam kilka razy, jak ich właścicielki luźno dyskutowały o plusach i minusach różnych rodzajai. A ja ? Używałam jedynie ręki, jednak to wydawało się niewystarczające, jak na rażącą seksualność Jacka.

Chciałam jego.

Nie mogłam jednak mieć jego, nie w tej historii.

Tej nocy naprawdę pragnęłam przerobić jej koniec.

- Ogień sam się nie wzniesie, Jess, jeśli oczywiście wiesz. - Skrzyżował ramiona na piersi i popatrzył się na mnie z rozbawieniem. Czułam się bezpieczna przy Jacku, ale nauczyłam się, że zmierzchem w takich miejscach, lepiej zachowywać się cicho. Wystarczająco przeszukałam internet, by dowiedzieć się, że ogień wydaje, przyprowadzając o gęsią skórę, chrzęst.

- Długo będziesz rozkładał namiot ?

Spojrzał na mnie i byłam pewna, że moje serce na chwilę się zatrzymało, gdy zobaczyłam jego uśmiešek.

- Jaki namiot ?

- Żartujesz ?

- Ani trochę. - Jego zadowolony z siebie uśmiešek poszerzył się, jakby znał moje obawy związane z fauną Australii. - Dlaczego tak się denerwujesz ?

- No coś ty. - Skłamałam, szybko biorąc się za zbieranie gałęzi na podpałkę. - Więc gdzie śpimy ?

- W śpiworach, pod gołym niebem. - Głową skinął do góry, pierwszy raz w swoim życiu widziałam tak czyste niebo i lśniące gwiazdy. Robiłem to tysiące razy wcześniej. Będzie fajnie.

- Łatwo ci mówić, cukierczku. Nie masz długich włosów, gdzie mogą się zagnieździć te czerwone pająki, o których wspominała Doreen.

Jego wzrok spoczął na moich włosach i stała się niesamowita rzecz. Jego oczy rozbliły, a dłonie uniosły się, jakby chciały złapać zbłąkany kosmyk. Jednak niestety jego mózg musiał przejąć w końcu nad nimi kontrolę.

- Wiesz, że śpiwory mają osłony. - Powrócił do przywiązywania koni, ale zanim to zrobił, dostrzegłam w jego oczach cień pragnienia. Ta zwykła rzecz, zaparła mi dech. - Chyba, że chcesz stchórzyć teraz i ruszyć z powrotem.

Kusił mnie do wycofania się. I przez dwie sekundy naprawdę rozważałam poddanie się, jednak chwilę potem, przypomniałam sobie, że była to moja ostatnia noc w Australii, ostatnia noc z Jackiem, i nie mogłam tego zmarnować.

- Nie ma mowy. - Powiedziałem, odpychając od siebie obawy i zbierając coraz

więcej gałązek. - Zróbmy to.

- Jestem z ciebie dumny. - Powiedział, uśmiechając się z aprobatą i przez długi moment moje serce wręcz skakało z radości.

- Jesteś pewien, że to bezpieczne ? - Spojrzałam wątpliwie dookoła siebie. Zdawało się, że nic groźnego jak na razie nie pełza. Jednak co będzie, jak nastąpi całkowity zmrok ?

- Żartowałem. - Powiedział, zawiązując ostatni supeł, podnosząc masywny pakunek i sprężystym krokiem podchodząc do mnie. Wziąłem namiot dla nas.

- Idiota. - Walnęłam go w ramię, na co jedynie się zaśmiał.

- Żałuj, że nie widziałaś swojej miny. - Zrobił przerażony grymas z głupkowskim rozniewaniem w oczach. *Czerwone pająki w*

*moich włosach.*

- Próbował naśladować mój wysoki tembr głosu,

przez co, musiałam sprzedać mu kolejnego kuksańca.

- Bardzo zabawne. Zrobię miodową ścieżkę dla mrówek, specjalnie w stronę twojego śpiwora. - Powiedziałam, usiłując wykrzesać jak najbardziej groźny wyraz twarzy, wciąż hamując śmiech z jego próby naśladowania mnie.

- Zapakowałaś miód ?

- Nie. Uśmiechnął się.

- Zatem nie będziesz miała dzisiaj szansy.

- Mądrała. - Wymamrotałam, kiedy w tym samym momencie posłaliśmy sobie porozumiewawczy uśmieszek.

To było coś, za czym tęskniłam najbardziej. Nasze poczucie koleżeństwa. Kiedy spędzaliśmy czas, jak teraz, przekomarzając się. Czułam bliskość do Jacka, jakiej nigdy wcześniej doświadczyłam względem innego faceta.

- Tęskniłam za tym. - Wyrwało mi się, natychmiastowo żałując mojej impulsywnej deklaracji. Jednak mój zbyt długi język chyba przedarł się przez tą niewidzialną barierę, bo szeroki uśmiech rozjaśnił jego twarz.

Jednak zaraz znów przybrał swoją obojętną maskę.

- Nie znasz mnie nawet. - Powiedział, tonem wypranym z emocji.

Ale ja widziałam żyły pulsujące na jego szyi, jakby połknął rodzącą się kulę w jego gardle. Jego wzrok też nie zamierzał zaszczyścić mojej twarzy.

- Znam cię wystarczająco. - Powiedziałam, zdeterminowana, by powrócić do 'nas'. Inaczej reszta nocy nie pójdzie tak, jak w moim scenariuszu. - Wiem, że robisz najlepszą pastę, jaką kiedykolwiek jadłam. Wiem, że lubisz słuchać głośnego australijskiego rocka. - I wreszcie wykorzystałam argument łamiący wszystko. - I wiem, jak wyglądasz nago.

Jego oczy gwałtownie zwróciły się na moją twarz, płonął w nich ogień, wypalając dziurę we mnie.

- Nie wchodź w to.

- Czemu? - Zacisnęłam usta, udając zamyślenie. - Chociaż to trochę nieuczciwa przewaga. Ja widziałam ciebie, a ty mnie nie.

Jęknął. - Nie grasz fair.

- A ty nie grasz o wszystko.

Miałam nadzieję, że jestem jedną z tych dziewczyn, które mają odwagę na odrobinę striptizu. Dziewczyną, która mogła odepchnąć od siebie obawy i zobaczyć, jak Jack na to odpowiada. Ale nigdy nie byłam tą częścią, która nie lękała się upokorzenia, jeśli facet odepchnie je.

Nie było mowy, żeby, patrząc na jego reakcję pod prysznicem, powiedział nie.

- Lepiej ustawię ten namiot. - Powiedział, kucając i rozpinając plecak.

- Tchórz. - Wymamrotałam, nie będąc pewną, czy nawiązuję do niego, czy do mnie.

Kiedy zajęłam się swoim gromadzeniem drewna na opał, aż była jego wystarczająca ilość, Jack powiedział niskim głosem. - Co do twojego zmartwienia, widziałem cię nago. W moich fantazjach każdego dnia i nocy.

Obróciłam się zbyt szybko, przez co potknęłam się i upadłam prosto na tyłek, rozrzucając przy okazji wokół wszystkie gałęzie.

- Jeśli się zaśmiejesz, będziesz martwy.

Rechot Jacka mógłby dotrzeć do gospodarstwa, był tak głośny, że sama się do niego przyłączyłam. Za każdym razem, kiedy któreś próbowało przestać, śmialiśmy się od nowa. Mimo bolesnej kolki, próbowałam jakoś wstać.



Kiedy podał mi dłoń, wzięłam ją i w końcu dzięki niemu stanęłam prosto.

- Wszystko w porządku ?

- Ta. - Powiedziałam, łapiąc oddech i przedłużając trzymanie jego dłoni. - Czy dobrze cię zrozumiałam ? Fantazjujesz o mnie ?

Zawahał się, ściskając moją dłoń, zanim ją puścił. Wiedziałam, że właśnie ta perfekcyjna chwila zniknęła, kiedy zamrugał, odrzucając czułość ze swoich oczu i zastępując ją oziębłością.

- Nie bierz tego do siebie, to zwykłe męskie fantazje. Wszyscy to

robimy. Jak widzimy jakąś gorącą laskę, to musimy sobie trochę powyobrazić, żeby...

- Żeby, co ?

- To tak jak z oglądaniem porno. Jak widzisz jakąś zajebistą scenę, daje to pewne napięcie i wiesz... - Wykonał jednoznaczny ruch ręką i cholera, jeśli nie chciałam naprawdę tego zobaczyć.

- Och... - Wydałam z siebie mimowolne westchniecie, po czym powiedziałam, drocząc się. - Będę musiała to zapamiętać, kiedy w końcu przejdę do rzeczy.

Odwrócił się na piętach i spojrzał płonącym wzrokiem.

- Kurwa, Jess, nie będę o tym z tobą rozmawiać.

Miałam go. Dobrze. Chciałam zobaczyć, jak daleko mogę się posunąć.

- Dlaczego nie ? Wszyscy dostaliśmy pożądanie. Wszyscy potrzebujemy zaspokojenia się. To jest naturalne.

- Przestań, proszę. - Kiedy odwrócił się z powrotem, zauważyłam wybrzuszenie w jego spodniach, na co uśmiechnęłam się.

- Z tego co widzę, nie jestem jedyną, która potrzebuje zaspokojenia.

- Powiedziałam, celowo odwracając się tyłem i wchodząc w jakieś krzaki.

Chciałam, żeby poszedł za mną.

Miałam ochotę, by przekonał się, że byłoby warto.

Natomiast, usłyszałam przekleństwa, którymi podsumował mój piękny występ.

Ale bez problemu. Noc była jeszcze młoda.

## ***Rozdział 20 Jack***

Byłem w piekle.

Namiot dla dwóch osób był w tym przypadku za mały. Leżeć obok Jess, której śpiwór dotykał mojego i jednocześnie nie móc dotknąć jej.

Z pieprzonymi, zsiniałymi jądrami.

Patrzyłem na gwiazdy widoczne przez przezroczystą powłokę nad nami. Nie wierząc za bardzo w głupie wypowiedanie życzeń, postanowiłem i tak spróbować.

*Błagam, spraw żeby ta noc obeszła się bez komplikacji i*

*instynktu, który sprawia, że chcę wypieprzyć tą słodką dziewczynę obok.*

Poprawiłem swojego obolałego kutasa już chyba setny raz, od kiedy wczłogałiśmy się do naszych śpiworów. Wierzyłem, że kiedy się spakujemy i wrócimy do domu, będę miał szanse ulżenia sobie.

- To jest piękne. - Wymamrotała, ale kiedy spojrzałem na nią, złapałem jej wzrok na sobie. - Niebo.

Nie potrzebowałem tego doprecyzowania, ale byłem wdzięczny za nie. Ponieważ, kiedy Jess patrzyła na mnie tak, jakbym był zawieszonym cholerstwem, jak tamte gwiazdy na niebie, zgubiłem się już w prawdzie.

- Idź spać. Musimy wstać bardzo wcześnie, jeśli chcesz zobaczyć wschód słońca.

- Jestem za bardzo podminowana, żeby spać. - Jej usta wygięły się w nikczemnym uśmiechu, a to wywołało we mnie chęć jęku. - Wiesz co pomagało mi w domu, gdy nie mogłam zasnąć ?

- Lepiej, żebyś powiedziała, że gorąca czekolada, herbata rumiankowa, albo garstka walerianu. - Nie podobał mi się<sup>30</sup>

kierunek, w którym kierowała się ta rozmowa.

Tym uśmieszkiem szydziła ze mnie. W takim tempie szybciej mi penis odpadnie, niżeli dotrzemy do domu.

- Orgazm jest bardziej efektywny.

Kurwa.

- Nie zrobię tego Jess.

- To tylko pogaduchy do poduszki. - Powiedziała, posyłając mi psotny uśmieszek.

- Nie ma mowy. - Odwróciłem się, wyobrażając sobie, jak mógłbym w kilka sekund zetrzeć jej go z twarzy, ale nie, to było by wbrew wszystkim zasadom.

- Fajnie. To twój wybór. - Nie podobał mi się ten kokieteryjny ton. Ale to nie jest takie zabawne w pojedynkę.

Nie odważy się.

Odważyła się.

Usłyszałem szelest w jej śpiworze, rytmiczne poruszanie jej dłoni, ocierającej się o podszewkę, przerywanym przez jej przyspieszający oddech i łagodne dyszenie.

Robiła to.

Jess, kurwa, masturbowała się. I kazała mi tego słuchać.

Więc, zacisnąłem zęby i zrobiłem jedyną możliwą rzecz. Uwolniłem swojego kutasa i otaczając go ręką, zacząłem się dotykać.

I cholera, jeśli nie była to najseksowniejsza rzecz, jaką robiłem z kobietą od bardzo długiego czasu.

<sup>30</sup> Takie zioła o działaniu nasennym :)

Jeśli Jess próbowała być cicho, to nie odniosła w tym żadnego skutku. Słyszałem każde westchnienie, każdy zduszony jęk i każde sapnięcie. Albo o to chodziło - próbowała mnie torturować. Dawała mi pieprzoną szansę na zajebisty seks.

Ale do tego nie dojdzie. Obiecałem Reidowi, że zaopiekuję się nią, nawet jeśli miałyby mi od tego odpaść jądra.

Słyszałem dokładnie moment, kiedy doszła, próbując złapać oddech, wydała długie, satysfakcjonujące westchnienie.

I przestałem. Nie mogłem dojść wewnątrz namiotu i masturbować się bez tego całego uroku. Zalał mnie niespodziewany smutek.

Powinienem dać Jess choć jeden orgazm.

Powinienem przyjąć jej majtki, z długim, gorącym, wilgotnym, pocałunkiem

otwartymi ustami.  
Powinienem ssać jej piersi, z palcami na jej łechtaczce.  
Powinienem wbijać się w nią, aż zaczęłaby krzyczeć.  
Powinienem być jej pierwszym.

Ale zmiana w moim życiu, oznaczała także nowe reguły, nie obejmowały one pieprzenia Jess, a tym bardziej wiary, że między nami mogłoby być inaczej.

\* \* \*

Musiałem w końcu się unieść. Obudziłem się o piątej trzydzieści z palącą potrzebą wyjścia na zewnątrz, gdyż znajdując swoje ramię, zauważyłem głowę Jess wtuloną w moje ramię.

Śpiwór był między nami, ale mimo tego wciąż miałem wzwód. Mogę obwinić za to zwykłą poranną reakcją, ale wiedziałem, że jest to spowodowane cholerną nocą z kobietą, której nie mogłem mieć.

Jej włosy łaskotały mnie po nosie, z łatwością bym je odsunął, ale nie chciałem jej jeszcze budzić, chcąc delektować się naszą bliskością. Nigdy więcej nie będę miał szansy, czuć jej na swoim ramieniu, jak teraz. Zamierzałem wykorzystać tego każdą sekundę.

Przybliżyłem nos do jej szyi, wdychając jej delikatny liliowy zapach. Boże, to było takie kojące. Jak Jess. Słodkie i eleganckie. Subtelne, ale i seksowne, jak diabli. Chciałem jej bardziej, niż kiedykolwiek.

Pozwoliłem sobie, luksusowo, musnąć ustami jej ucho, skroń i czoło. Przewyciężyłem chęć przybliżenia się do jej ust, wiedząc, że nie będę mógł przestać.

Jęknęła i zaczęła wiercić się, mocniej wtulając się we mnie. Powinienem właśnie w tej chwili zabrać swoje ramię i usunąć się, ale nie potrafiłem.

Jej powieki powoli się otworzyły, jej piękne, brązowe oczy były zamglone, zamrugały przyzwyczajając się do światła. Gdy już się w pełni obudziła, spojrzała na mnie, a jej usta wykrzywiły się w zapierającym dech uśmiechu.

- Dzień dobry.

- Dzień dobry. - Odpowiedziałem. Było to strasznie oklepane, patrząc na naszą pozycję. Jednak nie miałem pojęcia, co w takiej sytuacji mógłbym powiedzieć, by jednocześnie przedłużyć ten moment, ale i go skończyć.

- Spałeś dobrze ? - Zachichotała.

- Nie tak dobrze, jak ty.

Jeśli zarejestrowała w tym podtekst seksualny, nie ukazała tego.

- Musi być tutaj naprawdę czyste powietrze.

- Musi być. - Powiedziałem, pamiętając dźwięki, jakie wydawała w nocy. Byłem pewny, że nigdy nie uda mi się ich zapomnieć.

- Jesteśmy przytuleni. - Powiedziała, wzruszając ramionami, co poczułem na swojej ręce. - Nie boisz, że cię zgwałcę, albo coś ?

- Albo coś. - Dałem jej szybki uścisk. - Dostyc miłe jest obudzenie się obok ciebie, tak jak teraz.

- Tak, bardzo miłe. - Uśmiechnęła się, ale zauważyłem jej drżące usta. Kurwa, nie mogłem pozwolić, by zaczęła płakać.

- Słońce powinno wstać za jakieś pięć minut. A potem możemy już...

- Jack ?

- Co ?

- Możemy dużo zrobić przez te pięć minut.

Widziałem jawne pragnienie w jej oczach, to, jak bardzo mnie chciała. I nie wiedziałem, co mam o tym myśleć. Taka niesamowita dziewczyna, jak ona, chciała, żebym był jej pierwszym. Niedopuszczalne.

Jednak skoro poradziłem sobie z trzymaniem rąk z daleka całą noc, nie ma pieprzonej możliwości, żebym oddał się szybkiemu pieprzeniu, wiedząc, że już niedługo wyjeżdża.

Z żalem zabrałem rękę i rozpiąłem swoją torbę.

- Tak. Pięć minut daje nam wystarczająco czasu, by skorzystać z toalety i być gotowym, na obejrzenie najbardziej niezwykłego wschodu słońca, jakie kiedykolwiek widziałaś.

Rozczarowanie w jej oczach dobiło mnie, gdy rozsuwała swoją torbę.

- Zobaczymy się na zewnątrz. - Powiedziała ze smutkiem, a kiedy chciałem

zatrzymać ją ręką, odrzuciła ją, pierwszy raz to ona odepchnęła mnie.

Zaraz po niej wyszedłem, chciałem przejść się, by trochę ochłoniąć i poukładać myśli. Postąpiła słusznie, powinna już dawno to zrobić, jednak to bolało, naprawdę.

## **Rozdział 21 Jess**

Ostatnia noc nie sprostała moim oczekiwaniom.  
Ciągle byłem dziewicą. Sfrustrowaną dziewicą.  
A wczoraj ? Miałem najintensywniejszy orgazm w swoim życiu.  
Ponieważ widziałam, że Jack mnie słucha.

Zrobiłem to celowo, mając nadzieję, że zwariuje. Mając nadzieję, że złamie się i ostatecznie rzuci się na mnie. Jednak wytrwałość tego gościa była święta.

Gorzej ? Obudziłem się, znajdując go, przytulającego mnie, z czułością w jego oczach.

Więc, lubił mnie. Naprawdę lubił mnie. Pierwszy raz mogłem powiedzieć, że nienawidzę męskiego rycerstwa.

Miałem poczucie, że mogłabym przeżyć swoje życie jeszcze raz....

Mogłabym zostać tu.

Rozważałem to przez parę minut, dochodząc do wniosku, że byłby to akt desperacji.

Był to obłąkany pomysł, porzucić swoje życie w domu i zostać tutaj, w Australii. Jeśli oczywiście Jack chciałby mnie. Jakie by było prawdopodobieństwo tego ?

- Idiotka. - Wymamrotałem, rwąc papier toaletowy i znajdując prywatne miejsce w krzakach. Po dokładnym dojrzeniu, czy wokoło nie czają się zwierzęta, robale, czy gady, które mogłyby ugryźć mnie w tyłek, załatwiłem swoje sprawy, przetarłem ręce dezynfekującym mleczkiem i wróciłem na kemping. Znalazłem Jacka, który zlikwidował już namiot i pakował wszystko z powrotem.

- Chodź. Mamy parę minut, by dojść do miejsca, skąd będzie najlepszy widok. - Powiedział zerkając na mnie, po czym powrócił do mocowania toreb.

Czy chciałby mnie ? Był tu z nim została ? Obudziłem się przytulona do niego, nie spał już, więc wcześniej nie odsunął się ode mnie.

Byłem straszną pijawką. Czy tak właśnie zachowują się wszystkie dziewczyny, które kochają ?

*Kochają ?*

Nie kocham Jacka. Nie mogę.

Kurde.

Co jeśli, jednak Kocham ?

Za nagłe nudności obwiniłam fakt, że jeszcze nie jadłam śniadania, ale kiedy zatrzymaliśmy się wzgórze, gdzie rozciągała się pod nami wielka pustynia, a słońce wystawiało powoli swoją główkę, uświadomiłam, że to nie brak jedzenia, a zakochanie się w facecie, który mieszka na drugim końcu świata. Moja pierwsza miłość.

- Perfekcyjne miejsce. - Pociągnął mnie w dół, tak, że usiedliśmy koło siebie, patrząc w horyzont. - Odkryłem to miejsce parę miesięcy temu, gdy pierwszy raz tu przyjechałem.

- Jak tu pięknie. - Powiedziałam patrząc na jego profil, a nie na słońce.  
- Przychodziłem tu czasami, by po prostu posiedzieć i oczyścić umysł.

Patrzyłam na jego zaciskające się usta, na których pojawiły się pierwsze delikatne promienie słoneczne. Był to zapierający dech fiołkowo złoty kolor.

- Nie byłeś nigdy samotny, siedząc tutaj sam ?

Spojrzał na mnie, z zastanowieniem marszcząc brwi.

- Lubię moją niezależność, nauczyłem się dosyć szybko, by nie być zależnym od nikogo. - Zatrzymał się, a jego brwi powoli powracały do normalnego stanu. - Ale chcę powiedzieć, że twoja obecność tutaj, czyni tą chwilę wyjątkową.

- Wiem, że lubisz mnie. - Powiedziałam, w połowie drażniąc się z nim, a w połowie triumfując.

- Oczywiście, że cię lubię.

Ledwo zrozumiałam jego mruknięcie.

- Przynajmniej to. - Po czym powiedziałam głośniej. - Wstyd, że nie możemy nic z tym zrobić.

No i proszę, powiedziałam to. Wyłożyłam to tutaj. Chciałam porozmawiać z nim o możliwości bycia razem.

Patrzył się na mnie na tyle długo, że słońce dotarło do jego włosów, tworząc blond aureole, wokół jego przystojnej twarzy.

- To i tak nic nie zmienia, Jess. - Uścisnął moją dłoń, po czym natychmiast ją puścił. - Musimy patrzeć na przyszłość. Bez żalu.

Bez żalu ? Serio ? Moje serce niemal pękło, razem z myślą, że nie zobaczę go nigdy więcej po dzisiejszym dniu, byłam już i tak w rozsypce.



Wstał, otrzepując swoje buty i odchodząc, zostawiając mnie z przyciśniętymi koniuszkami palców do oczy, by nie zacząć wrzeszczeć, czy płakać w żalony sposób.

\* \* \*

Prawie nie rozmawialiśmy w drodze powrotnej do Cooweer. Co było dobre dla mnie, ponieważ za każdym razem, kiedy spoglądałam na Jacka, czułam ból w klatce piersiowej.

Godzina jazdy skończyła się dość szybko i kiedy on przywiązywał konie, ja kierowałam się w stronę jego szopy, która była po drodze do gospodarstwa. Na przemian zdierałam buty i robiłam wokół siebie tornado kurzu, kopiąc nadarżające się kamienie.

Popatrzyłam na zachmurzone niebo. Ciemne chmury powoli zbierały się nad gospodarstwem. Z odrobiną szczęścia, wielka, niespotykana tutaj, burza odwoła naszą dzisiejszą podróż.

Tak, prawda, wierzyłam w cuda.

Jack pojawił się na rogu szopy, nieopodal pamiętnego prysznicza, kiedy pierwsza kropla spadła na mój nos.

- Lepiej chodźmy do środka, zanim lunie deszcz. - Powiedział, kierując się do frontowych drzwi.

- Nadal chętny na szczęśliwy koniec, heh ? - Ostatni raz kopnęłam kamienie, wywołując ból w moim dużym palcu. Wolałam ten ból, niż cierpienie w moim sercu.

- Po prostu chodź, Jess. - Odwrócił się, przecierając twarz ręką, jakby nie mógł zbyt długo na mnie patrzeć.

Gubiłam się w jego gorącej i chłodnej postawie przez ten miesiąc. Flirtowanie. Drażnienie się. Ciągłe wycofywanie się.

Sprawił, że nawet jeżeli tego nie chciał, zakochałam się w nim.

Lubił mnie, ale mnie nie chciał.

Chrzanić go.

- Musi być cholernie trudno - żyć w kłamstwie.

Zatrzymał się na szczycie schodów.

- O czym ty mówisz ?

- Mówię, że jesteś kłamcą. Udając, tak jak teraz, że nic między nami się nie dzieje. Udając, że nie dotykasz mnie dla mojego własnego dobra. Ale chcesz wiedzieć, co sądzę ?

Deszcz się nasilił, obmywając moją skórę. Nie dbałam o to. Nie dbałam o nic dookoła, ponieważ ból w mojej klatce, był wystarczającym rozproszeniem.

Ponieważ cicha, posłuszna i grzeczna Jess Harper nigdy nie upominała się o nic. Trzymała język za zębami. Nienawidziła konfliktów i zawsze robiła wszystko, by doszło do zgody.

Ale nie tym razem. Nie było możliwości, żebym spędziła piętnaście godzin w samolocie, lametnując nad faktem, że nie wykorzystałam wszystkich możliwości.

- To jest marnotrawstwo czasu, Jess. Robię to, żeby chronić cię przede mną.

- Zamknij się. - pomaszerowałam do niego. - Całe moje życie postępowałam słusznie. Celowo nie wyróżniałam się w tłumie. I cholernie trudno mi jest mówić facetowi, jak ty, co naprawdę myślę. Ale wyjeżdżam jeszcze dzisiaj i nie chcę potem niczego żałować.

Dźgnęłam palcem w jego kierunku.

- Jesteś mięczakiem. Dużym, mięsistym cieniasek, który ukrywa się za beznadziejnymi wymówkami, ponieważ ty też cholernie się boisz zaryzykować tego, co czujesz.

Położyłam rękę na swoim sercu.

- Współczuję ci, Jack, jesteś niesamowitym gościem i jeżeli zobaczyłbyś, co w tobie widzę, moglibyśmy spróbować, być razem...

Nigdy nie dane mi było dokończyć swojego wywodu, ponieważ w jednym momencie był tam i kipiałam ze złości, a w drugiej stał przede mną, pociągnął mnie krok do siebie a jego usta znalazły się na moich.

Zobaczyłam gwiazdy. Dosłownie. Ten pocałunek odebrał cały tlen z moich płuc. Nie mogłam oddychać, myśleć, ani uświadomić sobie, że to, czego pragnęłam przez ostatnie cztery tygodnie, w końcu się wydarzyło.

Jego język domagał się wtargnięcia w moje usta, a ja pozwoliłam jemu na to. Nasze języki pojedynkowały i plątały się w długim, gorącym i upragnionym pocałunku.

Jego ręce były wszędzie. Wszczepiając się w mój tyłek. Głaszcząc moje plecy. Chwytając moje włosy. Nawet dosięgając moich piersi. Jego kciuk przejechał po moim wyprężonym sutku, co wywołało mój mimowolny jęk, a prąd przeszedł w dół mojego ciała.

Kiedy Jack zrobił krok naprzód dociskając moje plecy do ściany szopy, pogłębił pocałunek, miażdżąc swoimi biodrami moją miednicę.

Objęłam nogami jego talię, pragnąc głębszego kontaktu. Pragnąc go wewnątrz mnie.

Czułam się obolała, a kiedy seksowny, gardłowy jęk wyszedł z jego gardła, myślałam, że już nie wytrzymam. Sprawiał, że czułam się przy nim, jak kobieta.

Jack chciał mnie. Naprawdę mnie chciał. Dokładnie byłam tego świadoma, gdy docisnął do mnie swoją najtwardszą część. Nigdy nie czułam się ośmielona, tak jak teraz, za sprawą tego jedyne go mężczyzny.

Przejechałam dłońmi po jego plecach, delektując się twardymi mięśniami pod moimi palcami. Koniuszkami palców przejechałam po skórze pomiędzy jego koszulką, a dżinsami. Było to jedynie delikatne muśnięcie, a ja chciałam jeszcze więcej. Dotknąć wszystkiego.

Jeździłam palcami pod jego paskiem, mimowolnie opadając biodrami w przód i tył.

Jego usta zamknęły się, a jak tylko poczułam, że biodra odsuwają się ode mnie, mocno zacisnęłam na nim uda.

- Kurwa, to nigdy nie powinno się zdarzyć. - Spojrzał na mnie rozwścieczonym wzrokiem.

Czyżby znowu, po tym świetnym pocałunku, sugerował, że zrobiliśmy coś złego? Nie miałam już na to resztek cierpliwości.

- Gówno prawda. Ten pocałunek powinien wydarzyć się już tydzień temu, jeśli miałbyś jakiegokolwiek jaja. - Powiedziałam, zeskakując z niego i zwijając pięści, czując pierwszy raz, jakbym mogła kogoś pobić na śmierć. - Mam nadzieję, że będziesz pamiętać o tym, każdej pieprzonej nocy swojego życia, jak inaczej mogłeś wykorzystać tę chwilę.

Przepchnęłam się koło niego i pobiegłam nie zważając ani na deszcz, ani na rosnący szloch w mojej piersi.

## ***Rozdział 22 Jack***

Byłem odrętwiały.

Fizycznie i emocjonalnie. Nie czułem nic, kiedy mozolnie maszerowałem do środka. Machinalnie zdjąłem swój t-shirt, spodnie i buty, rzucając je byle gdzie.

Jess sobie poszła.

Skończyłem nasze ostatnie spotkanie w najgorszy możliwy sposób.

Całą drogę powrotną rozmyślałem o nas. Byłem chujem przez cały jej pobyt. Raz z nią flirtowałem, a innym razem ją odpychałem. Nie było jej winą, że byłem mniej dojrzały, niż dwunastolatek.

Moja niedawna decyzja, co do poprawienia swego życia, nieumyślnie również wpływała na nią, więc chciałem postąpić słusznie. Planowałem, napisać wszystko, czego jej nie powiedziałem, w liście, który mam nadzieję, przeczyta. To był jedyny sposób, by wyznaczyć jej swoje uczucia, nie łamiąc obietnicy Reidowi.

Musiałem w końcu, wyrzucić z siebie to gówno, wiedząc, że więcej nie będę miał na to szansy, ani na kolejne pocałowanie jej.

Kurwa, to był najlepszy, cholerny pocałunek w całym moim życiu.

Słodki, zmysłowy i cholernie erotyczny. Na samo wspomnienie stwardniałem.

Chciałem więcej. Wszystkiego, co tylko mogła mi dać.

Więc obiecałem sobie, że zrobię cokolwiek, by sprostować tą gównianą sytuację, którą sam spowodowałem.

Wciągnąłem spodnie dresowe, zgarniając długopis i notatnik. W gonitwie myśli usiadłem na kanapie i zagapiłem się na kartkę.

Szkoła nigdy nie była wysoko w moich priorytetach. Jako dziecko raczej rozmyślałem, że rodzina zastępcza, w której obecnie jestem, zapewni mi miejsce, w którym zostanę na tyle długo, by dokończyć swoją edukację. Więc kłopotem mogło być stworzenie dla niej takiego listu, by mnie w pełni zrozumiała.

Gryzłem końcówkę długopisu i zacząłem wypełniać papier, łącząc myśli tak, by miały jakiś sens. Jednak nie wierzyłem, by jakiegokolwiek słowa oddały to, co

czuję.

**Droga Jess,**

Przepraszam, że tak bardzo spieprzyłem. Miałaś rację. Byłem przerażony tym, jakie uczucia we mnie wywołujesz. Zdezorientowanie, przerażenie, ale i wielkie szczęście. Nigdy nie byłem tak szczęśliwy, jak przez ostatni miesiąc, spędzając z Tobą czas. Sprawiasz, że się śmieję. I ten pocałunek...

Boże, nawet nie masz pojęcia, jak bardzo tego pragnąłem. I więcej. Ponieważ mimo mojego odtrącania Cię dla Twojego dobra, chciałem być Twoją pierwszą miłością. A noc w namiocie? Słyszałem Cię i nawet sobie nie wyobrażasz, jak bardzo chciałem Cię dotknąć. Pieścić Twoje ciało. Smakować Cię, aż zaczęłabyś krzyczeć moje imię. Posuwać Cię moim twardym peniszem przez całą noc.

Jednak podjąłem decyzję, jeszcze zanim przyjechałaś, że już nie będę takim kolesiem. Jednym z tych, którzy ciągle korzystają z przygodnego seksu i wyszukując szybkich przygód bez przyszłości.

Dziękuję Twojemu bratu, teraz mam szansę na jakąkolwiek przyszłość. Zamierzam nauczyć się praktyki i może nawet któregoś dnia rozważyć, otworzenie własnej restauracji. Otworzył przede mną drogę, która nawet mi się nie marzyła.

Ponieważ jest pewna rzecz, Jess. Zawsze czułem się jak nieudacznik. Wmawiano mi to, gdy dorastałem, a potem i ja w to uwierzyłem. Spędziłem ostatnie kilka lat uciekając. Uciekając od przeszłości. Uciekając od mojego osobistego piekła.

Jednak nadal jestem tym zniszczony, Jess. A Ty zasługujesz na siłę, która zapewniłaby Ci opiekę.

Nie mógłbym spać z Tobą, kobietą, która jest tak delikatna i niewinna. Zżerałoby to moje sumienie. Jesteś ponad tym. Ponad mną. Chcę Cię tak bardzo, że aż boli. Ale to jest mój problem, Jess, nigdy Twój.

Jesteś wyjątkowa. Silna, piękna i niezwykła.  
Nigdy Cię nie zapomnę, Jess. Nigdy.

**I kto wie, może pewnego dnia zatrzymasz się w  
resturacji Sydney i zechcesz dać szefowi kuchni  
pocałunek, który rozpamiętywał każdego dnia.  
Jesteś najwspanialszą kobietą, jaką kiedykolwiek  
wspomniałem. Zawsze kochający, Jack.**

Przeczytałem ten list jeszcze raz, niemal drąc go na kawałki. Był beznadziejny. Jednak był prosto z serca i chciałem by poznała prawdę. Zasługiwała, by wiedzieć, co mi zrobiła i jak bardzo byłem zawładnięty przez nią.

Czułem się jak krety, starannie składając i wkładając do kieszeni list. Dam jej to zanim wejdzie do samochodu i poproszę by zaczekała z czytaniem na prywatny moment. Ostatnią rzeczą, której chciałem, to Reid zaglądnący jej przez ramię i czytający, jak bardzo chciałem być w jego siostrze.

Czułem, jakby moja kieszeń stała się cięższa, jakbym właśnie sporządził testament, który głosił ostatnią wolę mojego serca.

## ***Rozdział 23 Jess***

Z dreszczami na plecach, wracałam do gospodarstwa.

Całował mnie, ja całowałam jego, ale to nie było wystarczające, chciałam więcej. A ja zamiast walczyć o to, po prostu uciekłam przed konfrontacją.

Jednak mimo tego przynajmniej wiedziałam, że był mną zainteresowany. Nie uroiłam sobie tego. Czułam jego każdy dotyk, każde muśnięcie warg i każdy oddech.

Byłam głupia, myśląc, że możemy stworzyć dłuższą relację. Mimo swojego wieku, chyba nadal żyłam marzeniami. Już od początku powinnam wiedzieć, że nie było dla mnie żadnych szans.

Powinnam zachowywać się jak racjonalna, dojrzała kobieta. Nie jak rozkapryszona prawie dziesięcioletka.

Nieświadomie moje nogi same prowadziły mnie w stronę jego szopy. Gdy się zorientowałam, że jestem już całkiem blisko, odwróciłam się i jak najszybciej ruszyłam z powrotem.

Deszcz tego nie ułatwiał. Czułam się beznadziejnie, żołądek podchodził mi do gardła, a łzy napływały do oczu. Nie, obiecałam sobie, że nie będę płakać. Wszystko zniszczyłam. Stąpając po błocie z piachu, popatrzyłam za siebie, jeszcze raz rozważając wrócenie do szopy.

Nie, musiałam wrócić.

Musiałam z nim porozmawiać.

Nie było to takie proste. Przyznać się do swojego dziecinnego zachowania i przeprosić za nie. Powiedzieć mu, jak się czułam. Wyznać, jak wielką idiotką jestem.

Z każdym krokiem czułam się coraz bardziej niepewnie. Pełna obawy, szłam coraz wolniej, bojąc się, co będzie, gdy w końcu dojdę. W końcu zaczęłam robić dwa kroki, zamiast jednego, martwiąc się, że im dłużej będę to przeciągać, tym w końcu stchórzę.



Będąc przed frontowymi drzwiami, nie kłopotalam się pukaniem, po prostu je otworzyłam.

Jack, który był w procesie przwijania muzyki na iPodzie, spojrział na mnie.

- Wróciłam, bo chciałam przeprosić za wcześniej. Za zachowywanie się, jak rozpieszczony bachor przez ostatnie tygodnie. Skrzyżowałam ramiona na piersi i spuściłam wzrok na moje stopy. Prawdą jest, że zakochałam się w tobie. I zrezygnowałabym z wszystkiego, zostając tutaj z tobą, jeśli tylko poprosiłbyś mnie.

Prawda wyszła na jaw, słów się nie odwróci. Jednak byłam dumna z tego, że to powiedziałam. Nie miałam nic do stracenia, a to mogło zmienić wszystko. No może oprócz serca, ale je i tak już jemu oddałam. Więc nie pozostało nic.

Jack wpatrywał się we mnie, jego oczy były jak stalowe lasery, wwiercające się we mnie na wylot.

Nie ruszył do mnie. Nie uśmiechał się. Tylko patrzył.

Ale ja wiedziałam, że niszczycielska prawda w końcu otworzy my usta.

- Jess, jesteś nastolatką. Zakochasz się wiele razy, zanim poznasz właściwego faceta. - Wzruszył ramionami i pokręcił głową. - Wciąż jesteś naiwna i jeszcze zauroczysz się, ale między nami nie ma przyszłości.

Zacząłam się trząść, zszokowana, tym co powiedział.

Włożył rękę do kieszeni, wydając z niej złożony kawałek papieru. Zawahał się chwile, po czym znów włożył go do kieszeni.

Przez kilka, przedłużających się w nieskończoność, sekund, patrzyliśmy się w swoje oczy, aż odwrócił wzrok.

- Żegnaj Jess. Mam nadzieję, że znajdziesz to, czego szukasz. Wtedy podszedł do mnie i zamknął drzwi, wyrzucając mnie ze swojego życia.

Nic więcej.

## **Rozdział 24 Jack**

Mrs. Gee po moim wyznaniu o wyjeździe, rozplakała się ze szczęścia. Życzyła mi szczęścia i nawet uśmiechając się, przytuliła mnie.

Ale nawet to nie uleczyło mojego bólu w piersi.

Jess kochała mnie.

Kochała mnie tak bardzo, że była gotowa porzucić swoje dotychczasowe życie na moją prośbę.

Kiedy to powiedziała mi, moje serce stanęło. Nawet nie mogłem złapać oddechu. Nie rozumiałem tego, co ta wspaniała dziewczyna widzi we mnie. Jak mogła zakochać się we mnie ?

Tak naprawdę byłem włóczęgą, który przenosił się z miejsca na miejsce. Nie miałem jej niczego do zaoferowania.

Gdzie ja byłem jak zużyty przez życie materiał, a ona jak kaszmir, jak perła.

Wystarczające było uświadomienie sobie, że uświadomiłem sobie, że nie jestem jej wart. Teraz myśl, że mogła zakochać się w kimś takim, jak ja, była jednocześnie odrażająca, ale i uskrzydlająca. Nie była pierwszą lepszą laską. Będąc docenionym przez taką dziewczyną, było nadzwyczajne.

Ale i ja ją kochałem. Kochałem ją na tyle mocno, by pozwolić jej odejść.

Nie mogłem być egoistą w związku z nią. Nie mógłbym spełnić jej marzeń, zatrzymując ją w Sydney. Moje oszczędności ledwo wystarczały na mnie, a co dopiero na nią, skoro chciałem jej dać wszystko, co najlepsze ? Powinna studiować, żyć wokół rodziny, z dala od mojego życia i moich problemów.

Prościej - nie miałem jej nic do zaoferowania.

Najlepszą rzeczą, którą mogłem dla niej zrobić, było pozwolić jej wrócić do swojego życia i dać szansę, na poznanie wartościowej osoby.

- Harperowie wyjeżdżają. - Mrs. Gee zabrała mi nóż z ręki. - Nie chcesz się pożegnać ?

- Już to zrobiłem. - Chrząknąłem, by mój głos nie zgradzał smutku, z powodu nie spotkania Jess nigdy więcej.

Skrzyżowała ramiona.

- Dobrze. Ja idę do nich na zewnątrz. - Obdarowała mnie pocieszającym

spojrzeniem. - To tylko uprzejmość.

Zaczekałem aż Mrs. Gee opuści kuchnię, zanim wyjąłem list z mojej kieszeni. Nie mogłem wyjść na dwór pożegnać Jess bez wyraźnego przygnębienia.

Patrząc jeszcze raz na kawałek papieru, uznałem, że jest to zbyt żałosne. Przytrzymałem go nad palnikiem i czekałem, aż wszystko, co chciałem jej powiedzieć, spala się.

Ból był okropny, ale tak będzie dla niej lepiej.

Kiedy moje palce były blisko zagrożenia przypalenia, rzuciłem pozostałości papieru do zlewu. Zapatrzyłem się w popiół.

Ironiczne. Pierwszy i jedyny raz byłem uczuciwy wobec kobiety, i patrzyłem jednocześnie, jak to się spala.

Jeśli umyślnie potrafiłem odepchnąć Jess, mimo, że była to najtrudniejsza rzecz, jaką zrobiłem, to czemu teraz tak się rozczulam nad głupim listem ?

Powiedzenie publicznie 'żegnaj' kobiecie, którą kochałem. I udawać, jak bardzo jej nie kochałem.

## **Rozdział 25 Jess**

Odpowiadałam wszystkim 'do widzenia', jak automat. Mechanicznie. Odruchowo. Formalnie.

Jeżeli ktokolwiek to zauważył, nie powiedział nic. Wszyscy życzyli bezpiecznej podróży, szybkiego powrotu i tym podobnym. Taa... dzięki.

- Gotowa, siostrzyczko ? - Zarzucił ramię na moje barki.

- Ta. - Wymamrotałam, próbując nadać radości mojemu głosowi.

Nie mogłam teraz płakać. Zmarnowałam wystarczająco dużo łez na Jacku McVeigh. Nie będzie więcej.

Nigdy więcej.

Oczywiście wybrał sobie właśnie ten moment, by pojawić się w otwartych drzwiach.

Moje serce zdradziecko przyspieszyło, a kiedy spojrzał na mnie, zniknęli wszyscy dookoła, nawet nie czułam obejmującego mnie Reida. W mojej głowie od razu pojawił się jaskrawy neon : PIERWSZEJ KLASY CHUJ. USUNĄĆ Z PAMIĘCI.

- Hej. Jest i Jack. - Nieszczęśliwie Reid nie usunął ręki z moich ramion, tylko ciągnął mnie w stronę mojego nieszczęścia. Następnym razem, jak cię zobaczę, Jack, oczekuję najlepszego, wykwiutnego posiłku w Sydney.

- Załatwione, stary. - Odpowiedział Reidowi, ale jego oczy wciąż pozostawały na mnie. Oczy, które chciałam wydłubać.

Reid potrząsnął jego dłonią, ostatecznie dając mi możliwość wyslizgnięcia się spod jego ramienia.

- Bezpiecznej podróży, ludzie. - Obdarzył nas napiętym uśmiechem. Wracam do kuchni.

- Jasna sprawa. - Reid głupkowato zasalutował, podczas gdy ja, odwracając wzrok, skinęłam.

Co miałam powiedzieć ? Mimo, że złamałeś mi serce, miło mi było ciebie spotkać ?

Przemogłam się i spojrzałam na niego, ale smutek w jego oczach nie ucieszył mnie. Powinnam być zadowolona, że on także cierpi, ale nie, w żaden sposób

mnie to nie zadowalało.

Sama znałam to uczucie.

Przełykając emocje w moim gardle, powiedziałam. - Pa, cukierczku. Dobrego życia.

- Wzajemnie. - Odpowiedział, z nutką napięcia w głosie, gdy użyłam jego ksywki.

<sup>31</sup>- Złe romansidło . - Powiedziałam, wspominając noc, gdy tańczyliśmy i oglądaliśmy razem film.

<sup>32</sup>- Zawsze wybiorę Ghost ponad Dirty Dancing. - Powiedział, posyłając mi mały uśmiech.

- Nic dziwnego, w końcu mógłbyś popaść w kompleksy patrząc zbyt często na Patrica Swayze.

- No tak, w końcu nie ma nic złego w byciu metroseksualnym, co nie, Reid ?

Wywróciłam oczami, patrząc z wyczekiwaniem na Reida i czekając, aż mnie poprze. Dodatkowo skrzyżowałam ręce na piersi, by wiedział, jakiej odpowiedzi oczekuję.

Zaśmiał się, po czym powiedział. - Spędzę z nią kilkanaście godzin lotu, mnie do tego nie mieszaj. - Trącił mnie łokciem. - Czas ruszać. Obejrzyysz sobie tak dużo romansideł, jak tylko chcesz, podczas podróży.

<sup>31</sup> Tu chodzi o to, że to co przed chwilą powiedzieli, było jakimś nawiązaniem do filmu. Jednak, jako, że nigdy go nie widziałam, nie mam pojęcia o co chodzi. Może to samo Jack odpowiedział, albo coś...

<sup>32</sup> U nas "Uwierz w ducha" :)

Przy odrobinie szczęścia zapłaczę się na śmierć, oglądając happy endy wszystkich tych par.

- Do zobaczenia kiedyś. - Dodał Reid, gdy ja już wsiadałam do samochodu. Nie chciałam przedłużać tej przykrej chwili.

Po prostu wsiadłam odwracając twarz od wszystkich, by nikt nie zauważył moich łez.

Dopiero gdy mój brat wsiadł i ruszył, obejrzałam się do tyłu, patrząc na wciąż stojącego w tym samym miejscu i wpatrującego się we mnie Jacka.

Czas wrócić do swojego żalosego życia i żalosej samotności.

Nic nie było gorsze, niż świadomość utracenia szczęścia, zanim się je dostało.

## ***Podsumowując :***

***Cała książka oparta na seksie, którego tak naprawdę nie ma ;)***

*Dziękuję wszystkim za Wasze komentarze i dopingowanie mnie w pisaniu :) Już niebawem ukaze się kontynuacja losów Jess i Jacka. Aby dostać hasło do następnej części, wystarczy napisać komentarz **p o d o b r a z k i e m***

.

- *Chococarmel*